HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

BĘDZIESZ MOJA

KIM LAWRENCE

Kim Lawrence

Będziesz moja

Tłumaczenie:
Dorota Viwegier-Jóźwiak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Hannah nie spała, gdy w zamku obrócił się klucz. Poza krótkimi przerywanymi drzemkami nie zmrużyła oka od blisko czterdziestu ośmiu godzin. Teraz też leżała z przymkniętymi powiekami, ale na dźwięk otwieranych drzwi gwałtownie siadła na wąskim metalowym łóżku.

Bezładnymi ruchami usiłowała doprowadzić włosy do porządku, ale szybko się poddała. Drżące dłonie spoczęły na kolanach. Jeszcze raz udało jej się przybrać opanowany wyraz twarzy, czuła jednak, że moment, w którym rozsypie się psychicznie, jest już bardzo, bardzo blisko.

Kilka razy otworzyła i zamknęła oczy, aby przegonić łzy zbierające się w kącikach oczu. Zębami przygryzła opuchniętą dolną wargę. O dziwo, ból pomógł jej się skoncentrować. Uniosła głowę i ściągnęła ramiona do tyłu, prostując się. Nie da tym draniom satysfakcji. Nie będzie przy nich płakać.

Tak to jest, kiedy ktoś próbuje udowodnić... udowodnić... Co właściwie chciała udowodnić? A przede wszystkim komu? Plotkarskim magazynom? Ojcu? Sobie samej?

Nabrała powietrza do płuc i wypuściła je powoli. Powinna skupić się na faktach. A fakty były takie, że nabroiła, i to solidnie. Trzeba było pogodzić się z powszechnie panującą opinią, że żadna z niej intelektualistka ani aktywistka. Trzeba było trzymać się pracy przy biurku i swoich idealnie

wypielęgnowanych paznokci... Zgięła palce, patrząc na poobgryzane brudne paznokcie, i na serio się przeraziła.

Tylko nie panikuj, Hannah!

Zawsze uważała, że to wyjątkowo absurdalne polecenie. Tak samo absurdalne jak pomysł, że praca w fundacji charytatywnej zrobi z niej bohaterkę.

„Nie zawiodę was, obiecuję”.

Jednak stało się inaczej.

Powieki opadły, zasłaniając jej oczy niczym tarcza, a ciało stężało w nerwowym oczekiwaniu. Pchnięte ręką strażnika drzwi otworzyły się.

– Nie jestem głodna, ale potrzebna mi szczoteczka do zębów i pasta. Kiedy będę mogła zobaczyć się z konsulem brytyjskim? – wyrecytowała, czując, że słowa te wypowiedziane kolejny raz zaczynają brzmieć jak mantra.

Właściwie nie spodziewała się odpowiedzi. Nie otrzymała przecież żadnej, odkąd aresztowano ją po niewłaściwej stronie granicy. Nigdy nie była mocna z geografii. Ją natomiast zasypywano pytaniami. Najczęściej tymi samymi, powtarzanymi w kółko i na okrągło. Pytaniom towarzyszyła pełna niedowierzania cisza, gdy próbowała się wytłumaczyć.

Pojęcie pomocy humanitarnej najwyraźniej nie występowało w języku wojskowych Kuagani. Zapewniała, że nie jest szpiegiem i że nigdy nie należała do żadnej partii politycznej. A gdy pokazali jej zdjęcie, na którym trzyma transparent, protestując przeciwko zamknięciu lokalnej

szkoły, tylko się roześmiała, co raczej nie było zbyt mądrym posunięciem.

Kiedy nie zarzucali jej szpiegostwa, twierdzili, że szmugluje narkotyki. Dowodem miała być kasetka z lekami i szczepionkami, które teraz były już prawdopodobnie bezużyteczne, bo nie włożono ich do lodówki.

Przez pierwszy dzień Hannah karmiła się nadzieją, że dopóki mówi prawdę, nie ma się czego obawiać. Teraz jednak nie mogła wprost uwierzyć we własną naiwność.

Minęło trzydzieści sześć godzin. Wiadomość o incydencie na granicy nie przebiła się do prasy, a tryby machiny dyplomatycznej wciąż stały w miejscu, gdy król Surany podniósł słuchawkę i czekał na połączenie z władcą sąsiedniego państwa, szachem Malekiem Sa'idi. Dwóch innych mężczyzn, skrajnie od siebie różnych, z niecierpliwością oczekiwało na rezultat tej rozmowy.

Starszy z nich miał sześćdziesiąt parę lat, był średniego wzrostu, a jego twarz zdobiła rozwichrzona broda. Ubrany w tweedową marynarkę, z lekko kręconymi włosami w kolorze pieprzu z solą, przypominał roztargnionego profesora uniwersytetu. Jednak okulary w rogowej oprawce przesłaniały bystre spojrzenie, a pozorne rozkojarzenie maskowało analityczny umysł, skłonność do ryzyka i typową dla liberała bezwzględność. Cechy te sprawiły, że przed ukończeniem pięćdziesiątego roku życia mężczyzna dwukrotnie dorobił się fortuny i dwukrotnie ją stracił.

Także teraz stał u progu wielkiego sukcesu lub druzgocącej klęski, a wszystko zależało od kierunku,

w którym potoczą się sprawy. Jednak to nie finanse absorbowały go w tej chwili najbardziej. Na całym świecie istniała tylko jedna rzecz, która dla Charlesa Latimera znaczyła więcej niż pieniądze. Jego jedyne dziecko. Tutaj, za zamkniętymi drzwiami, mógł wreszcie porzucić twarz pokerzysty. Wyglądał jak przeciętny rodzic, drżący z niepokoju na samą myśl, że jego dziecku mogłoby się stać coś złego.

Drugi z dwójki mężczyzn był o wiele młodszy, miał krótko przystrzyżone kruczoczarne włosy, a oliwkowa skóra połyskiwała jak złoto, odbijając wpadające do komnaty światło. Miał nieco ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu, a długie nogi i szerokie barki pozwalały przypuszczać, że w szkole i na uniwersytecie uprawiał wioślarstwo. Rzeczywiście tak było, ale kariera sportowa nie spotkała się z aprobatą wuja, tak więc jego pierwsze Igrzyska Olimpijskie okazały się ostatnimi. Złoty medal leżał zapomniany w którejś z szuflad. Kamal, książę Surany, lubił rywalizację i lubił wygrywać, ale trofea miały dla niego drugorzędne znaczenie.

Nerwowość Charlesa Latimera, która objawiała się bezustannym krążeniem po pokoju, kontrastowała z niemal stoickim spokojem młodszego mężczyzny. Mimo że siedział on niemal bez ruchu, mocno zaciśnięte szczęki świadczyły o napięciu wywołanym sytuacją.

Młodszy mężczyzna należał do innej generacji niż dręczony najgorszymi przeczuciami Charles Latimer. Dziś były jego trzydzieste urodziny i prawdę mówiąc, nie tak

zamierzał je obchodzić, choć z jego zachowania trudno było wyczytać frustrację czy choćby niezadowolenie. Było dla niego oczywiste, że uczucia znajdowały się na dalszym planie. Na pierwszym zaś stały obowiązki, które były wpisane w jego życie.

Wreszcie podniósł się z fotela, a gwałtowne ruchy zdradziły napięcie, które do tej pory ukrywał. Wysoki, tchnący elegancją w ubiorze i zachowaniu, podszedł do dużych okien. Na zabytkowej terakocie rozbrzmiały ciche kroki. Walcząc z uczuciem klaustrofobii, szarpnął klamkę.

Pluskanie fontanny na dziedzińcu stłumiło słowa wypowiadane przez jego wuja do słuchawki. Powietrze było ciężkie od wilgoci i przesycone zapachem jaśminu. Burza piaskowa, na którą zanosiło się, gdy lądował, odeszła gdzieś dalej. Było ponad dwadzieścia stopni gorącej niż na Lazurowym Wybrzeżu. Antibes... Oczami wyobraźni zobaczył smukłe, opalone ciało Charlotte Denning, upozowane na leżance stojącej na tarasie. Chłodzący się obok szampan i uwodzicielski uśmiech obiecywały bardzo udany wieczór urodzinowy i jeszcze lepszą noc.

Charlotte, ciesząca się świeżo odzyskaną wolnością, nadrabiała to, co straciła, będąc przez rok żoną mężczyzny, który nie podzielał jej fascynacji seksem. A to oznaczało, że dla niego była wymarzoną partnerką. Na pewno rozzłości ją jego dzisiejsza nieobecność, a gdy pozna jej powód, będzie wściekła. Nie dlatego, że małżeństwo oznaczało koniec ich romansu. Jak znał Charlotte, uznałaby to za dodatkową atrakcję. Ale on tak nie potrafił. Małżeństwo oznaczało, że

wszystkie kobiety pokroju Charlotte musiały zniknąć z jego życia. Zostawały wspomnienia. Morze wspomnień. Figlarny uśmiech zaigrał na jego ustach i po chwili zniknął. Miał obowiązki, a jednym z nich było zawarcie związku małżeńskiego. Znał paru szczęśliwców, którym udało się połączyć ten obowiązek z autentycznym pożądaniem. Kiedyś sądził nawet, że i on będzie miał tyle szczęścia.

Zaczerpnął powietrza, wdychając upojny aromat kwiatów, po czym zamknął okno. Dalsze rozpamiętywanie przeszłości mogło go doprowadzić jedynie do użalania się nad sobą, a tego nie chciał. W takich chwilach powtarzał sobie, że przynajmniej jest żywy. W przeciwieństwie do jego bratanicy Leili. Mogłaby być jego dzieckiem, gdyby sprawy ułożyły się inaczej. Zginęła, gdy samolot z nią i jej rodzicami na pokładzie rozbił się w górach razem z całą załogą, co stało się początkiem spekulacji, które odmieniły życie Kamala na zawsze.

On miał przed sobą przyszłość, którą odziedziczył po ojcu Leili. Odkąd został jedynym dziedzicem spuścizny po swoim wuju, nie myślał o małżeństwie inaczej jak o fakcie, który prędzej czy później nastąpi. Do tego czasu zamierzał cieszyć się życiem i wolnością, przez co przylgnął do niego przydomek Zdobywcy Serc.

A teraz dziwaczny splot okoliczności postawił na jego drodze kobietę, którą musiał poślubić. To nie miało być małżeństwo, które potrwa kilkanaście miesięcy i skończy się szybkim rozwodem. Jego małżeństwo to wyrok

dożywocia u boku kobiety, o której prasa pisała „Królowa Śniegu”. Brukowce uwielbiały takie historie.

– Załatwione.

Kamal odwrócił się i skinął głową.

– Zajmę się wszystkim.

Gdy król Surany odłożył słuchawkę, Charles Latimer, ku zdziwieniu swojemu i reszty, wybuchnął płaczem.

Kamal potrzebował zaledwie godziny, by wydać dyspozycje, po czym wrócił do gabinetu wuja, by omówić z nim i Charlesem Latimerem dalszy przebieg wydarzeń. Miał przy sobie plan zatwierdzony przez wuja, który zwrócił się teraz do swojego przyjaciela. Znali się jeszcze z czasów studiów, a potem połączył ich biznes.

– Dziś wieczorem Hannah powinna być już z tobą, Charlie.

Raczej ze mną, chciał uściślić Kamal, ale powściągnął język.

Musiał przestrzegać kolejności. Najpierw należało wydostać dziewczynę z niewoli, a potem się zobaczy.

– Oczywiście, jeśli wpadnie w histerię albo...

– Nie musisz się o to martwić – przerwał mu Charles Latimer z dumą w głosie. – Hannah ma twardy charakter i jest mądra. Zrobi to, czego od niej oczekujemy.

Już wkrótce Kamal miał się przekonać, czy słowa te są uzasadnione. Wątpił w to, szczerze mówiąc. Wyglądało raczej na to, że Latimer, jako ojciec, nie chciał myśleć, że mogłoby być inaczej. Dla Kamala było jasne, że folgował

córce przez całe życie. Szanse na to, że rozpieszczona Brytyjka przetrwa w więzieniu pół dnia i nie zacznie histeryzować, były nikłe.

Dlatego widząc, że obiekt jego zabiegów dyplomatycznych wcale nie jest emocjonalnym wrakiem człowieka, powinien poczuć ulgę. Jednakże widok szczupłej i uderzająco pięknej kobiety, siedzącej spokojnie na pryczy w spranym pasiaku, nie napełnił go ulgą, lecz niepohamowanym gniewem.

Niewiarygodne! Trzeba było poruszyć niebo i ziemię, żeby ją uwolnić, a ona nawet nie raczyła podnieść oczu i traktowała go, jakby był lokajem, który właśnie przyszedł spełnić jej zachcianki. Może była za głupia, by zrozumieć niebezpieczeństwo, w jakim się znalazła. A może po prostu była przyzwyczajona do tego, że tatuś zawsze ratował ją z opresji, i nic sobie z tego nie robiła?

Dopiero gdy obróciła głowę i ciemne rzęsy uniosły się, by na niego popatrzeć, Kamal zorientował się, że za maską chłodnej blond piękności kryje się przerażone i bezradne stworzenie. Na bladym jak alabaster czole lśniły drobne kropelki potu, a sztywno wyprostowane plecy świadczyły o skrajnym napięciu.

Przez chwilę rozważał, czy nie należy jej współczuć, ale odrzucił ten pomysł. Przerażona czy nie, Hannah Latimer wpakowała się w kłopoty na własne życzenie.

W lot zrozumiał, dlaczego mężczyźni uganiają się za nią, i to pomimo krążących o niej opinii. Sam niemal uległ jej urokowi, ale potem Hannah odezwała się i głos, chłodny jak

lód, rozwiał wszelkie złudzenia. Mieszanina pogardy i poczucia wyższości wylewała się z każdego wypowiadanego przez nią słowa. Z takim nastawieniem na pewno nie mogła liczyć na życzliwość, tym bardziej tutaj.

– Muszę się widzieć z... – Hannah urwała, a jej błękitne oczy otworzyły się szerzej, gdy zrozumiała, że nie stoi przed nią strażnik z tacą i odpychającą szarawą breją, którą serwowano jej tutaj rano i wieczorem.

Mężczyzna stojący naprzeciw niej był tak wysoki, że musiała zadrzeć głowę, by lepiej mu się przyjrzeć. Nie nosił też munduru ani broni. Był za to gładko ogolony i miał na sobie białą powłóczystą szatę. Tkanina pachniała świeżością i Hannah z prawdziwą przyjemnością wciągnęła powietrze nosem. Mężczyzna miał przewieszoną przez ramię niebieską chustę czy może płaszcz, co wyglądało raczej dziwnie, biorąc pod uwagę okoliczności. Jej wystraszone spojrzenie powędrowało ku jego twarzy.

Gdyby nie blizna, która odcinała się bielą od ciemniejszej twarzy, i nos, który wyglądał na złamany w przeszłości, mężczyznę można by uznać za wzór doskonałości. Hannah zapatrzona w jego pełne usta, spłoszyła się, gdy mężczyzna wyciągnął ku niej rękę i powiedział czystą angielszczyzną, niemal bez śladu obcego akcentu.

– Chciałbym, żeby pani to na siebie włożyła, Miss Latimer.

Na dźwięk chłodnego, pozbawionego emocji głosu, Hannah poczuła skurcz w żołądku.

– Nie! – wyszeptała drżącymi ustami.

W jej przekonaniu mężczyzna uosabiał wszystkie koszmarne myśli, które do tej pory udawało jej się trzymać z dala od świadomości. W jednej chwili przypomniała sobie lepkie spojrzenia przesłuchujących ją oficerów. A także relacje o zaginionych jeńcach, torturach i...

Ludzie w jej sytuacji znikali. Taka była prawda.

Wpatrzona w tkaninę, której błękit działał na nią niemal hipnotyzująco, Hannah zerwała się na równe nogi. Zbyt szybko. Pomieszczenie zawirowało przed jej oczami. Niebieska chusta, brudna biel ścian, zimne kafelki zlały się w jedno i Hannah zamknęła powieki, czując, że spada w otchłań.

– Oddychaj! – Miękkie jak wata nogi ugięły się pod nią. Mężczyzna pomógł jej usiąść i przytrzymywał, by nie przewróciła się na bok.

– Nie chcę się przebierać – powiedziała z trudem, przypominając sobie jak przez mgłę jego słowa.

Poczuła, jak męskie dłonie łagodnie, ale stanowczo zaciskają się na jej barkach. Kamal starał się panować nad gniewem. Nie chciał tu być i nie chciał robić tego, co zrobić musiał. Wzdragał się przed współczuciem dla tej kruchej kobiety, która była odpowiedzialna za całą sytuację.

Czy odczuwała wyrzuty sumienia? To nie pierwszy raz, kiedy przez swoją lekkomyślność sprowadziła na innych kłopoty. Czy kiedykolwiek tego żałowała? Może wtedy, gdy jakiś dociekliwy dziennikarz powiązał wypadek samochodowy jej pierwszej ofiary z zerwanym ślubem.

Nagłówki krzyczały „Doprowadzony do rozpaczy chciał się zabić”, a do panny Latimer przylgnął przydomek – Królowa Śniegu. Może gdyby okazała wtedy chociaż cień skruchy, media obeszłyby się z nią łagodniej. W końcu jej niedoszły małżonek był pod wpływem alkoholu, gdy zjechał z drogi i uderzył w skały. Hannah Latimer nie miała jednak w zwyczaju niczego żałować i ignorowała błyskające tuż przed jej twarzą flesze aparatów.

Będąc w tym czasie w Londynie, Kamal śledził tę historię. Częściowo dlatego, że znał jej ojca, a częściowo dlatego, że wiedział, jak mógł się czuć mężczyzna po rozstaniu z kobietą, z którą planował spędzić resztę życia. Nie mógł wprawdzie powiedzieć, że Amira go zostawiła... Gdyby sam nie kazał jej odejść, poślubiłaby go mimo wszystko. Dodatkowo Amira miała wszystko, czego tej kobiecie tutaj ewidentnie brakowało.

Mimo to, patrząc teraz na przybrudzoną, ale wciąż piękną twarz uwięzionej Brytyjki, czuł coś na kształt współczucia i postanowił zdusić to uczucie w zarodku.

Hannah Latimer zasłużyła na los, jaki ją czekał. Jeśli w tej historii była jakaś ofiara, to był nią on. Na szczęście nie miał romantycznych złudzeń co do istoty małżeństwa. Raz w życiu się zakochał i stracił ukochaną. Drugi raz nie zamierzał popełnić tego samego błędu.

Małżeństwo zaaranżowane w zupełności mu pasowało.

Mimo to gdzieś w głębi ducha wyobrażał sobie, że jego żona będzie kimś, kogo mógłby szanować.

Dlaczego ta rozpuszczona dziewucha nie mogła odnaleźć sensu życia w zakupach? Nawet gdyby doprowadziła się tym do ruiny, Kamal był pewny, że tatuś wyratowałby ją z opresji bez jego pomocy. Zamiast tego Hannah Latimer postanowiła zostać aniołem miłosierdzia. Czuł, że do tej decyzji mogło doprowadzić rozbuchane ego ukochanej córeczki bogatego ojca, ale za nic nie mógł pojąć, jaka szanująca się fundacja zgodziła się ją w ogóle przyjąć, nawet jako wolontariuszkę.

– Masz to na siebie tylko założyć – syknął poirytowany, widząc, że Hannah wpatruje się w niego jak osaczona przez żołdaków dziewica. Doskonale wiedział, że taka poza zupełnie do niej nie pasuje. Fakt, że panna Latimer miała za sobą sporo romansów, był w zasadzie jedynym, z którym nie miał żadnego problemu.

Hannah z trudem dźwignęła się z pryczy i popatrzyła niezwykłemu gościowi prosto w oczy.

– Jeśli mnie tkniesz, złożę zawiadomienie, a kiedy stąd wyjdę...

– Kiedy? – zapytał drwiąco. – A nie „jeśli” stąd wyjdziesz?

– Niedobrze mi.

– Jeśli chcesz stąd wyjść, rób, co mówię, i nałóż to na siebie!

Walcząc z chęcią złapania jej za ramiona i potrząśnięcia tak mocno, aż się obudzi ze swoich wyimaginowanych koszmarów, Kamal poszukiwał w myślach argumentów, które mogłyby natchnąć ją do działania.

– Twój ojciec kazał ci powiedzieć, że... – urwał na chwilę i zamknął oczy. Jak się wabił ten cholerny pies? – Olive się oszczeniła i ma pięć słodkich szczeniaczków... – dokończył z wyraźną ulgą.

Hannah znieruchomiała, a jej spojrzenie stało się mniej podejrzliwe.

– Jestem po twojej stronie, więc proszę, załóż na siebie te rzeczy. Nie możesz wyjść w pasiaku, bo zwrócisz na siebie uwagę.

– Mój ojciec cię przysłał? – Chwyciła się tej informacji jak ostatniej deski ratunku.

Blady uśmiech rozjaśnił jej twarz. Hannah w myślach podziękowała ojcu. Potem wzięła do rąk dziwny strój, który nie przypominał żadnego z jej zwykłych ubrań.

– Kim jesteś? – zapytała, a wyobraźnia podsuwała jej coraz to nowe propozycje. Aktor? Albo najemnik. A może skorumpowany polityk? Ktoś, kto zrobiłby wszystko za pieniądze albo dla zaspokojenia żądzy przygód?

– Jestem twoim biletem na wolność.

Przechyliła głowę. Jakiekolwiek były jego pobudki, wniósł w jej życie nadzieję. Nagle Hannah nabrała optymizmu, który opuścił ją, gdy w kajdankach trafiła do celi.

– Czy tata...? – zapytała i oczy jej zwilgotniały.

– Nie myśl teraz o nim i skup się.

Próbowała zapanować nad wzruszeniem, które wywołało wspomnienie ojca.

– Oczywiście – przytaknęła mechanicznie. – Co mam robić?

– Nie odzywać się i wypełniać polecenia.

Zniecierpliwiony wyjął jej z rąk niebieską tkaninę, z którą nie wiedziała co zrobić. Po chwili miała szczelnie owinięte nią włosy i zakrytą górną część ciała. Pozostały fragment Kamal zarzucił jej na plecy.

– Gotowa?

– Tak.

– W porządku. Wyjdziesz z tego budynku z podniesioną głową. Zachowuj się jak... po prostu bądź sobą.

Hannah podniosła oczy, szukając w nich potwierdzenia, że wszystko będzie dobrze.

– Pozwolą mi wyjść?

– Tak – odparł.

– Nie wiem, jakim cudem cię tutaj wpuścili, ale...

– Gdyby mnie nie wpuścili, byliby w poważnych kłopotach. W Kuagani można aresztować obcokrajowca, a nawet skazać go na karę śmierci. Każdego z wyjątkiem przyszłej żony następcy tronu Surany.

Może gdyby Hannah Latimer wybrała inny moment na swoją eskapadę, interwencja jego wuja skończyłaby się po prostu uwolnieniem jej. Na swoje nieszczęście jednak trafiła w ręce uzbrojonego patrolu granicznego, i to w czasie, gdy monarchia pogrążona była w kryzysie politycznym. Rodzina królewska, oskarżana przez rywalizujące z nią ugrupowania o bezskuteczność, wprowadziła drakońskie obostrzenia: żadnych drugich szans, żadnej pobłażliwości i żadnego specjalnego traktowania. Dla nikogo. Ale z pewnymi wyjątkami.

Wuj niczego mu nie nakazał. Zamiast tego mówił o długu, jaki miał wobec swojego przyjaciela, i ze zwykłą sobie uprzejmością zapytał, czy Kamal nie zechciałby poślubić córki Charlesa Latimera.

– Wiem, że nie jest ideałem – przyznał – ani osobą, którą bym sam dla ciebie wybrał, ale jeśli nią właściwie pokierować... Była takim uroczym dzieckiem – westchnął.

– Ale teraz jest dorosła.

– Decyzję pozostawiam tobie, Kamalu.

To była pierwsza rzecz, o którą poprosił go wuj, który nie tylko był królem, ale także jego przybranym ojcem. Kamal nie mógł odmówić.

– Nic z tego nie rozumiem – powiedziała Hannah, ale, prawdę mówiąc, perspektywa wydostania się z tego strasznego miejsca podziałała na jej wyobraźnię tak mocno, że było jej zupełnie wszystko jedno, dlaczego postanowiono ją wypuścić na wolność.

– Wkrótce zrozumiesz – odparł Kamal i mimo że jego słowa okraszone były uśmiechem, Hannah poczuła na plecach zimny dreszcz.

– Prawdopodobnie nikt nie będzie cię o nic pytał, ale gdyby tak się stało, nic nie mów. Zacznij płakać albo coś w tym stylu.

To akurat mogła zrobić na zawołanie. Przerażało ja natomiast, że będzie musiała iść pewnym krokiem, szczególnie że nogi wciąż miała jak z waty.

– W razie czego udawaj, że porzuciłaś narzeczonego.

Hannah otworzyła szeroko oczy. Nie sądziła, że przeszłość dogoni ją nawet tutaj. Swoją działalnością w organizacji charytatywnej chciała odbudować reputację awanturnicy, która dwa razy zerwała zaręczyny, w tym raz uciekając niemal sprzed ołtarza.

– Zdaje się, że w tym masz wprawę – rzucił Kamal z przekąsem, po czym normalnym już, władczym tonem przywołał straż.

Drzwi otworzyły się i Hannah po raz pierwszy wyszła z celi, do której przyprowadzono ją dwa dni temu. W korytarzu stali uzbrojeni wojskowi. Mężczyzna idący obok niej zatrzymał się i powiedział coś do pierwszego z nich. Nie zrozumiała co, ale po chwili żołnierze, jak na komendę, cofnęli się o krok, robiąc im więcej miejsca.

Hannah ukradkiem obserwowała swojego wybawcę. Albo tak dobrze grał swoją rolę, albo rzeczywiście był wysoko postawioną figurą. Wydawało jej się, że wymkną się z budynku tylnym wyjściem, tymczasem czuła się, jakby stąpała po czerwonym dywanie. Nikt ich nie zaczepiał, nie przyglądał się podejrzliwie. Panowała niemal kompletna cisza, w której echem odbijały się tylko ich niespieszne kroki.

Gdy wyszli z budynku, Hannah zderzyła się z falą gorąca, ale była tak spragniona przestrzeni, że nawet oślepiające promienie słońca i pot, który z miejsca oblepił całe jej ciało, nie zrobiły na niej większego wrażenia. Zachwiała się lekko, ale natychmiast poczuła na ciele dłoń, która przytrzymała ją w pasie.

– Nic mi nie jest – mruknęła niewyraźnie.

Przez chwilę jednak zdawało jej się, że pod opieką tego mężczyzny mogłaby się czuć bezpieczna. Było to całkiem przyjemne uczucie.

Rozglądając się wokół, zrozumiała, że przetrzymywano ją w bazie wojskowej. Wszędzie było pełno żołnierzy. W pierwszym odruchu myślała, że zaczną uciekać. Całe jej ciało spięło się w oczekiwaniu na sygnał od idącego obok niej mężczyzny, ale on miał najwyraźniej inne plany. Wziął jej rękę i uścisnął ją lekko. Zatrzymała się i oboje czekali.

– To Rafik – powiedział, przedstawiając jej człowieka, który podszedł do nich. Był ubrany podobnie jak jej wybawiciel. Uznając go za przyjaciela, Hannah zdobyła się na półuśmiech i skinęła głową na powitanie.

Mężczyźni rozpoczęli rozmowę, z której Hannah znowu nic nie rozumiała poza tym, że padało dużo pytań i krótkie odpowiedzi.

– Czy wszystko w porządku? – zapytała w końcu zaniepokojona.

– Pytasz o to, czy uda ci się uniknąć sądu?

– Jestem niewinna – zaprotestowała, ale mężczyzna, dzięki któremu opuściła więzienie, tylko drwiąco się uśmiechał.

– Każdy nosi w sobie jakieś winy, aniele. Jak powiedział ktoś znany, za wszystko trzeba płacić. Ale na razie odpowiedź na twoje pytanie brzmi: tak. Twoja taksówka czeka.

Hannah odwróciła głowę w kierunku, w którym skinął, by zobaczyć nieduży samolot ozdobiony herbem, który coś jej przypominał.

ROZDZIAŁ DRUGI

Na widok samolotu Hannah poczuła szybsze bicie serca. Czy w środku czekał na nią ojciec? Jej radość podszyta była panicznym strachem, że teraz, gdy jest o krok od wolności, ktoś mógłby ją zatrzymać i wtrącić z powrotem do celi.

– Jeszcze chwila, tylko nie strać głowy!

Odwróciła się gwałtownie w stronę mężczyzny i napotkała jego beznamiętne spojrzenie. Jak to możliwe, że nic go nie ruszało. Musiał mieć nerwy ze stali. Ona tak nie potrafiła. Widząc nadchodzącą ku nim kolejną postać, pospiesznie poprawiła kawałek błękitnego jedwabiu, który zsunął się, odsłaniając jej twarz.

Jej oczy rozszerzył strach tak wielki, że Kamal, zaniepokojony, ujął ją znowu za łokieć i przyciągnął do siebie.

– Spokojnie!

– Ale to on... – Przerażenie nie pozwoliło jej dokończyć.

Wyglądała jak zaszczute zwierzę.

Obrzucił teraz zbliżającego się ku nim wojskowego w stopniu pułkownika szybkim spojrzeniem, próbując ocenić sytuację.

– Przesłuchiwał cię? – zapytał przez zęby. Hannah wzdrygnęła się na samo wspomnienie.

– Nie, ale stał i patrzył – wyjąkała.

Nie spuszczał z niej oczu i stukał laską o podłogę. Zapamiętała zacięty wyraz twarzy, milczenie i ten upiorny, głuchy dźwięk roznoszący się po pomieszczeniu. Były nawet gorsze niż pytania, które jej zadawało dwóch pozostałych oficerów.

– Głowa do góry, nic ci nie zrobi – zdążył jeszcze rzucić Kamal, zanim mężczyzna zatrzymał się tuż przed nimi.

– Wasza Wysokość, chciałbym przeprosić za to nieporozumienie. Mam nadzieję, że panna Latimer nie będzie żywić do naszego pięknego kraju urazy z powodu tego... niefortunnego incydentu.

Teraz moja kolej, pomyślał Kamal. Musiał zdobyć się na uśmiech i wypowiedzieć parę kłamstw. Rozprostował palce dłoni zaciśniętych mimowolnie w pięści i już miał otworzyć usta, gdy koło czekającego na nich samolotu zapanował tumult.

Ciemny kształt błyskawicznie nadleciał w ich stronę i pułkownik odruchowo sięgnął po broń, ale Kamal był szybszy i zablokował jego rękę. Pistolet upadł na ziemię.

– Nie bój się, to tylko...

Hannah pochyliła się, zasłaniając dłońmi uszy i zamykając oczy.

Kamal uważnie obserwował sokoła, który tymczasem opadł niżej i na sekundę zawisł nad głową pułkownika, który próbował wstać z kolan. Potem wzbił się w górę, unosząc w szponach coś puchatego.

Pułkownik stał oniemiały, trzymając się za głowę.

Kamal gwizdnął przeciągle i sokół, okrążywszy ich jeszcze dwa razy, przysiadł na jego nadgarstku.

– Już w porządku, pułkowniku.

Kamal ostrożnie wyjął ciemny tupecik spomiędzy szponów ptaka i, ledwie skrywając uśmiech, wręczył go wojskowemu.

Ten chwycił go, wyraźnie wściekły z upokorzenia, i nasadził na głowę. Gdzieś z tyłu rozległ się śmiech. Pułkownik gwałtownie obrócił się, ale jedyne, co mógł zobaczyć, to kilku szeregowych, którzy stali w pobliżu z kamiennym wyrazem twarzy.

– Powinienem go zastrzelić! – wrzasnął wojskowy. – Przecież to coś mogło mnie okaleczyć!

– Najmocniej przepraszam, pułkowniku. To ona, nie on. Jest tresowana, ale polowanie to instynkt, nie sposób go oduczyć.

Pochylił się i podniósł z ziemi pistolet, po czym podał go pułkownikowi z uśmiechem. Potem zwrócił się do Rafika po francusku.

Rafik bez słowa skinął głową i ujął kobietę za łokieć.

Hannah, oszołomiona zajściem z sokołem, stała nieruchomo, nie poddając się perswazji.

Kamal dotknął jej policzka, przypatrując się znacząco.

Ciepło jego dłoni musiało ją zbudzić, bo zamrugała.

– Idź z Rafikiem. Niedługo do ciebie dołączę, moja gołąbeczko.

Nie patrząc nawet, jak na to zareaguje, odwrócił się do wciąż wzburzonego pułkownika.

– Proszę wybaczyć Esmeraldzie. Zachowuje się tak zawsze, gdy wyczuje niebezpieczeństwo – powiedział, gładząc szyję ptaka, który spokojnie siedział na jego ręku.

Kamal zauważył, z jakim trudem pułkownik zdobył się na uśmiech.

– Niezwykłej urody zwierzątko, Wasza Wysokość.

Kamal odpowiedział uprzejmym uśmiechem i śmiertelnie poważnym głosem wyjaśnił:

– To nie zwierzątko, pułkowniku, to drapieżnik.

Niemal czuł spojrzenie wojskowego wlepione w swoje plecy, gdy szedł w stronę samolotu. Pułkownik zapewne marzył w tej chwili o tym, by zamiast spojrzenia posłać mu kulę z pistoletu.

– Nie! – Hannah potrząsnęła głową, odmawiając zajęcia wskazanego jej miejsca w samolocie. – Gdzie on jest? – zapytała milczącego mężczyznę, który nie reagował na jej pytania. – Gdzie jest mój ojciec? Chcę się widzieć z moim...

Drzwi trzasnęły i musiała się obrócić. Do kabiny wszedł Kamal. Sokół natychmiast sfrunął z jego ręki i usiadł na drewnianej żerdzi, która była zapewne jego stałym miejscem wypoczynku.

Kamal zbliżył się. Jego spojrzenie było zimne, ale nie tak bardzo jak głos, którym do niej przemówił.

– Powinnaś wiedzieć, że nie toleruję histerii.

– A ty powinieneś wiedzieć, że mam to gdzieś – odparowała.

Kamal, który spodziewał się raczej standardowego w takiej sytuacji biadolenia, był mile zaskoczony wybuchem

gniewu. Przynajmniej nie była typem owieczki potulnie idącej na rzeź. To się akurat dobrze składało.

– Zdaje się, że pobyt w więzieniu nie nauczył cię pokory? – stwierdził szyderczo.

Coś podobnego, pomyślała, patrząc na niego z niedowierzaniem. Najbardziej arogancki typ na świecie chciał jej prawić morały.

– Uwolniłeś mnie z więzienia, więc jestem ci winna podziękowanie – powiedziała, unosząc brodę wysoko do góry. – Ale niech ci się nie wydaje, że masz prawo mnie pouczać!

Niezbyt dobrze to wypadło, zreflektowała się natychmiast. Trudno, najwyżej weźmie ją za snobkę. Gorzej, że nadal nie wiedziała, co się tutaj dzieje i dokąd ją zabiera. A jeśli teraz obrazi się na nią, może nigdy nie dostać odpowiedzi.

Kamal zaczął zdejmować kefiję. Spod niej wyłoniły się krótko przycięte kruczoczarne włosy. Nieco ascetyczna fryzura podkreślała jego klasyczne, jakby wyrzeźbione w kamieniu rysy.

– Proponuję, byśmy odłożyli tę rozmowę na później, kiedy już będziemy w powietrzu. – Kamal odwrócił się do niej plecami, kończąc rozmowę.

Hannah poczuła jeszcze większą wściekłość. Dwa dni spędziła w celi, nie wiedząc absolutnie nic. Dosyć tego!

– Tak łatwo ci ze mną nie pójdzie!

Kamal znieruchomiał i odwrócił się, ale bynajmniej nie po to, by kontynuować rozmowę. Rzucił coś do swojego

kamrata, który wymknął się z kabiny zaskakująco szybko jak na kogoś o tak zwalistej posturze. Potem przeniósł spojrzenie na swoją towarzyszkę.

– To kwestia priorytetów, gołąbeczko – powiedział jadowicie słodkim tonem i wsunął palec pod jej brodę, unosząc ją wyżej, tak że musiała na niego spojrzeć.

Hannah poczuła, że strach ponownie ścisnął jej żołądek. Ale trwało to tylko chwilę. Spojrzenie przepastnych ciemnych oczu i ciepło emanujące z jego dłoni podziałały na nią kojąco. Zadrżała, czując, że poziom adrenaliny w jej krwi spada. Nie miała ochoty na dalszą walkę.

– Usiądź, zapnij pasy i wyłącz telefon – powiedział groźnym tonem, zastanawiając się, czy nie jest dla niej zbyt surowy. Ale cóż... trafiła kosa na kamień. Hannah nie zachowywała się jak uciśniona dziewica i wyglądała...

Jego spojrzenie prześlizgnęło się po łagodnym konturze drobnej twarzy. Była zapewne jedną z niewielu kobiet na tej planecie, które wyglądały pięknie po dwóch dniach spędzonych w ciasnej celi, bez dostępu do prysznica i świeżych ubrań.

Opadła teraz na fotel, woląc to niż omdlenie. Poczuła się słaba i wyczerpana. Czy już mu podziękowała za ratunek? Nie mogła sobie przypomnieć.

– Dziękuję – powiedziała zdecydowanie łagodniejszym tonem. Zamknęła oczy i oparła głowę o fotel. Nie zdążyła zauważyć wyrazu zdumienia na twarzy Kamala. Westchnęła głęboko, gdy silniki wprawiły samolot w lekkie drżenie. Nie otworzyła powiek nawet wtedy, gdy zapinał jej pas.

Czy to możliwe, że wpadła z deszczu pod rynnę? Co ją czekało? I... z kim? Jedynym pocieszeniem było dla niej to, że Kamal wspomniał o psie. A to znaczyło, że musiał znać jej ojca. Tylko dlaczego go tutaj nie było? Dlaczego nic nie chciał jej powiedzieć?

– Jeśli czegoś potrzebujesz, zawołaj Rafika. Ja muszę się teraz zająć pracą.

Otworzyła oczy, by zobaczyć, jak zdejmuje z siebie tradycyjną szatę. Pod spodem miał T-shirt w kolorze kawy z mlekiem i czarne dżinsy. Wyglądał mniej groźnie niż na lotnisku, kiedy zrobił z pułkownika pośmiewisko. Mimo to Hannah wcale nie czuła spokoju. Wręcz przeciwnie. Kamal ubrany po europejsku wydał jej się nad wyraz pociągający, a to zaniepokoiło ją jeszcze bardziej.

Zebrał swoje rzeczy i skierował się w stronę schodków, za którymi znajdowały się drzwi. Zaraz zniknie, a ona zostanie sama z tysiącem pytań, które ją dręczyły.

– Kim jesteś? – powiedziała słabym głosem, wybierając jedno, jak jej się zdawało, najważniejsze pytanie.

Przystanął i odwrócił się. Kąciki ust uniosły się w lekkim uśmiechu, ale oczy pozostały nieprzeniknione i chłodne jak stal.

– Twoim przyszłym mężem – odparł i wyszedł.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Masz może na coś ochotę?

Hannah drgnęła, wyrwana z półsnu, w który zapadła po jego wyjściu. Chciała się podnieść, ale najpierw musiała rozmasować zdrętwiałą rękę, którą podtrzymywała policzek. W jednej sekundzie przypomniała sobie wszystkie zdarzenia dzisiejszego dnia. Celę, niespodziewane oswobodzenie, sokoła frunącego prosto na nią, zalaną słońcem płytę lotniska i ostatnie słowa Kamala, który stał teraz przed nią.

– Nie miałeś pracować?

– Teraz akurat zamierzałem się zdrzemnąć. Chcę dobrze wyglądać na zdjęciach ze ślubu.

Hannah rozpięła pas i z trudem wstała. Z rękami założonymi na biodrach usiłowała wyczytać coś więcej z chłodnej i opanowanej twarzy Kamala.

– Czy choć przez moment możesz być poważny? – zapytała.

Uniósł jedną z brwi wyżej i wzruszył ramionami.

– Jasne – powiedział.

Jej spojrzenie powędrowało ku nadgarstkowi, na którym zaschła strużka krwi. Sokół musiał go skaleczyć, kiedy wylądował na jego ręce.

– Powinieneś to zdezynfekować – powiedziała.

Popatrzył pytająco.

Kiwnęła głową, wskazując na rękę.

– Skaleczyłeś się.

Kamal rzucił okiem na nadgarstek, nie poświęcając ranie większej uwagi.

– Przeżyję – mruknął.

– Doskonale – odparła. – Ja natomiast czuję się dość niepewnie, podróżując z zupełnie obcym człowiekiem, nie wiadomo dokąd. Więc może byłbyś tak uprzejmy i wyjaśnił mi parę rzeczy?

Skinął głową. Nie miał przed sobą wystraszonej dziewczyny, tylko pewną siebie kobietę. Na dodatek bardzo seksowną.

– Przysłał cię mój ojciec?

Kamal uśmiechnął się.

– Tak. Kazał cię ucałować.

– Tata na pewno doceni twoje poczucie humoru, ale ja jestem...

– Jaka? – wtrącił. – Spięta? Nie w sosie?

Jej błękitne oczy zwęziły się niebezpiecznie. Była zmęczona, a kłótnia z tym człowiekiem dodatkowo pozbawi ją sił. Nie mogła sobie na to pozwolić, więc tylko zaczerpnęła powietrza i wyrzuciła docinki z pamięci. Słyszała już o sobie gorsze rzeczy.

To była kwestia władzy. Jeśli ktoś widzi, że rusza cię to, co na twój temat mówi, ma cię w garści. Nie miało zresztą znaczenia, kim jest ten „ktoś” – szkolnym chuliganem czy reporterem – zasada pozostawała ta sama. Okazując słabość, budzisz w tym kimś bestię.

– Po prostu wolałabym wiedzieć, co się dzieje, więc bądź tak miły i powiedz mi, dokąd lecimy, a w podzięce nie będę ci zakłócać drzemki.

– Lecimy do Surany.

Nazwa pustynnego państewka, którego egzystencja opierała się na ropie naftowej, przywołała wspomnienia. Na samolocie faktycznie było godło Surany. Jej ojciec przyjaźnił się z królem Surany. Poznali się jeszcze w czasach studiów. Podobno król Surany trzymał ją nawet kiedyś na kolanach, ale Hannah nie mogła sobie tego przypomnieć.

– Ojciec będzie na mnie czekał na lotnisku?

– Nie, zobaczysz się z nim w kaplicy.

– Baaaardzo śmieszne – skomentowała, ale widząc przed sobą śmiertelnie poważne spojrzenie Kamala, jakoś nie było jej do śmiechu.

– Chciałbym, żeby to był żart – powiedział Kamal. – Uwierz mi, że mam równie wielką ochotę poślubić ciebie jak ty mnie, ale zanim zaczniesz wołać na pomoc tatusia, zastanów się nad tym, czy wolałabyś ślub ze mną, czy może dwadzieścia lat w więzieniu, gdzie jedynym luksusem jest kran z zimną wodą do dyspozycji setki więźniów. Choć oczywiście mogło być gorzej.

– A co może być jeszcze gorszego? – wyjąkała Hannah.

– Na przykład kara śmierci.

– O niczym takim nie było mowy! – Przerażona przełknęła ślinę. A co, jeśli mówił prawdę? Jeśli rzeczywiście była o włos od śmierci?

Kamal uniósł brwi, przyglądając jej się z politowaniem.

– Więc gdybym podpisała wtedy zeznanie... – Jej głos się załamał.

– Ale nie podpisałaś – powiedział szybko, walcząc z irracjonalnym poczuciem winy. Przecież tylko przedstawiał jej fakty. Nie był za nie odpowiedzialny. Mimo to poczuł się nieswojo, widząc, jakie przerażenie wywołały jego słowa. – Nie myśl już o tym.

– Nie myślałabym, gdybyś mi o tym nie powiedział – odcięła się.

– Cóż, może najwyższa pora stawić czoło faktom i uznać, że nie od wszystkiego da się uciec.

Miał rację, tutaj było to niemożliwe, ale gdy tylko wylądują, zamierzała wyrwać się temu człowiekowi i uciec. Tylko dokąd?

– Jestem naprawdę wdzięczna, że mnie uwolniłeś, ale nie zrobiłam niczego złego.

– Nielegalnie przekroczyłaś granicę suwerennego państwa i przemycałaś zakazane substancje.

– Zgubiłam się w lesie, a to były szczepionki i antybiotyki!

– Żadnej morfiny?

Hannah zastanowiła się.

– Może.

– A kamera?

– Jaka kamera?

– Nie masz kamery w swoim telefonie?

Znowu miał rację.

Kamal wolałby, żeby przyznała się do błędu, ale to chyba nie było w jej stylu.

– Nie powiedziano ci, że jeśli coś się stanie, masz zostać w samochodzie?

Rzeczywiście tak było, ale skąd on o tym wiedział?

– Nie miałam innego wyjścia.

– Nawet jeśli to prawda, musisz ponieść konsekwencje swojej decyzji.

Hannah biła się z myślami.

– Więc muszę za ciebie wyjść tylko dlatego, że mnie uratowałeś? Jasne! Powinnam to przewidzieć.

Rozbawienie zniknęło z twarzy Kamala. Podszedł do niej krokiem rozjuszonego byka i stanął tak blisko, że musiałaby podnieść głowę, aby popatrzeć mu prosto w oczy. Niemal czuła przez skórę jego wściekłość. Sokół chyba też ją poczuł, bo zaczął z siebie wydawać dziwne dźwięki. Obronnym gestem Hannah uniosła ramiona i zamknęła je nad głową.

– Spokojnie. Esmeralda nic ci nie zrobi.

Hannah zerknęła w stronę drapieżnika, po czym spojrzała na Kamala.

– Jej się nie boję – powiedziała z naciskiem.

Kamal zacisnął szczęki, patrząc na usta wypowiadające kąśliwy komentarz. Pełne, różowe wargi stworzone do tego, by je całować.

– Nie wyszłabym za ciebie za mąż, nawet gdybyś był przy zdrowych zmysłach!

Może i racja. Gdyby był przy zdrowych zmysłach, pewnie nie zachwycałby się jej ustami. Ani nie odczuwał

perwersyjnej satysfakcji z powodu tego, że wykłóca się tu z nim o każde słowo.

– Chcesz faktów? – Kamal stracił cierpliwość. – Proszę bardzo. Kiedy wylądujemy w Suranie za... – Zerknął na zegarek.

– Za godzinę – dokończyła za niego. – Na lotnisku będzie czekał na Waszą Wysokość czerwony dywan i komitet powitalny. – Hannah skłoniła się w pas.

Ani drgnął, słuchając jej szyderstw.

– Nie będzie żadnego komitetu powitalnego – uciął. – Pojedziemy od razu do pałacu, gdzie mój wuj, który jest królem...

– Królem? Mam uwierzyć, że naprawdę jesteś księciem?

– A kim według ciebie miałbym być?

– Kimś, komu ojciec zapłacił, żeby mnie uwolnić z więzienia. Myślałam, że udajesz księcia...

– Doprawdy nie mam pojęcia, czy jesteś aż tak głupia, czy niewiarygodnie naiwna. – Kamal przymknął oczy i pokręcił głową. – Myślałaś, że przebiorę się za księcia i, ot tak, wypuszczą cię z więzienia?

Na jakim świecie ta kobieta żyła? Odrzucił głowę do tyłu i zaśmiał się.

– A co miałam sobie pomyśleć? – zapytała wojowniczo.

– Nie wiem, na przykład to, że masz niesamowite szczęście i ojca, który przyjaźni się z moim wujem! On, twój ojciec i szach Sa’idi z Kuagani czekają teraz na nas. Powiedzieliśmy szachowi Sa’idi, że jesteś moją narzeczoną, i tylko dlatego nie siedzisz teraz w więzieniu.

– I on w to uwierzył?

– Zaproszenie na ślub go przekonało.

– Więc skoro już jestem wolna, możecie mu powiedzieć, że ze ślubu nici.

– To byłoby możliwe tylko w twoim świecie, gdzie nie istnieje pojęcie honoru.

– Co przez to rozumiesz?

– Że uciekasz od odpowiedzialności, kiedy uznasz to za wygodne.

Nie znosiła, kiedy przypominano jej o dwóch niedoszłych ślubach.

– Niestety tutaj tak to nie działa – kontynuował Kamal. – Mój wuj czuje się zobowiązany wobec twojego ojca i poręczył swoim słowem.

– Ja nie poręczałam!

– Twoje słowo nie ma żadnej wartości. – Kamal pstryknął palcami. – O, tyle znaczy twoje słowo. Mój wuj natomiast jest człowiekiem honoru. Pewnie nawet nie rozumiesz, co do ciebie mówię.

– Rozumiem, że twój wuj miałby kłopoty. Przykro mi z tego powodu...

– Ale nie aż tak, żeby ponieść konsekwencje swoich działań?

Konsekwencje i konsekwencje. Hannah miała ochotę zasłonić sobie uszy i zacząć tupać, żeby zagłuszyć tego wstrętnego człowieka, który strofował ją, jakby była nieposłuszną uczennicą.

– To naprawdę jakiś idiotyzm – powiedziała w końcu. – Co takiego się stanie, jeśli odwołamy ten ślub?

– Jak miło, że zapytałaś – warknął.

Otworzył laptop stojący na stoliku i obrócił go w jej stronę, a następnie pokazał palcem na ekran. – Jesteśmy małym krajem, ale mamy bogate złoża ropy. Dzięki temu Surana cieszy się pewną stabilnością polityczną. Jednak w ostatnim roku odkryto nowe złoża i będziemy jeszcze bogatsi.

Hannah zacisnęła usta, nie mogąc znieść tego mentorskiego tonu.

– Wyobraź sobie, że o tym wiem. Zdarza mi się czytać prasę.

– Nie opowiadaj mi tu bajek o swojej inteligencji, aniołku, bo głupota – tu się zaśmiał – to jedyne możliwe wyjaśnieniem twojej małej eskapady.

Hannah sapnęła ze złości.

– Czytałam, że wasz kraj to oaza spokoju i tolerancji religijnej. Niestety ktoś zapomniał wspomnieć, że rodzina królewska składa się z samych wariatów, ale to się zdarza, kiedy krewni żenią się między sobą.

– W takim razie przyczynisz się do uzdrowienia naszego rodu, jeśli cię to pocieszy. Ślub się odbędzie. Im szybciej to zrozumiesz, tym łatwiej przez niego przebrniesz.

Hannah przygryzła dolną wargę i zmęczona opadła na fotel. Nawet przesłuchujący ją w więzieniu wojskowi nie patrzyli na nią z taką pogardą jak ten człowiek, który, o ironio, uratował jej życie.

– Wyjaśnić do końca? – zapytał, a jej milczenie uznał za przyzwolenie. – Otóż, jest pewien problem. Mamy dużo ropy, ale nie mamy dostępu do morza. – Palec przesunął się po mapie. – A to oznacza, że jesteśmy skazani na współpracę z krajami ościennymi. Nowy rurociąg powstaje w Kuagani i będzie prowadził aż przez trzy kraje. Wiedziałaś, że buduje go firma twojego ojca?

Hannah nie miała o tym pojęcia, ale i tak nigdy by się do tego nie przyznała.

– Dziwi mnie, że już wcześniej nie ożenili cię z którąś z księżniczek Kuagani, żeby dobić targu – skomentowała.

– Był taki plan, ale ta księżniczka poznała mojego kuzyna.

Kamal potrzebował sporo czasu, by zakochać się w Amirze. Myślał, że i ona czuje do niego to samo. Nawet dziś roześmiałby się z pomysłu, że można się zakochać od pierwszego wejrzenia. Niestety, sam był tego świadkiem.

– Kiedy uznała, że woli jego, jej rodzina tylko się ucieszyła, bo on był następcą tronu, a ja byłem dopiero drugi w kolejce.

– Więc w czym problem? Przecież jesteście teraz jedną rodziną.

– Nie. – Kamal westchnął. – On nie żyje... zginął razem z nią i ich dzieckiem. Jedyna rzecz, jaka teraz łączy nasze rodziny, to żałoba i pragnienie obciążenia drugiej strony winą za tę tragedię.

Hannah nagle straciła rezon i wzruszenie ścisnęło jej gardło.

– Strasznie ci współczuję. Ale mój ojciec nigdy nie zmuszałby mnie do ślubu, za żadne pieniądze.

– A nie przyszło ci do głowy, że po prostu ma dosyć ciebie i twoich wybryków? I doprawdy trudno byłoby go za to winić – powiedział zjadliwym tonem.

– Ojciec nie traktuje mnie jak swojej własności.

– A czy twój ojciec znaczy dla ciebie tak samo dużo jak ty dla niego?

– To znaczy?

– To znaczy, że jeśli Kuagani odetnie nam dostęp do nowego rurociągu, to nie tylko będziemy musieli zmniejszyć wydatki na inne ważne projekty, na przykład edukację. Dotknie to bezpośrednio także twojego ojca, który ma udziały w nowej rafinerii.

Hannah zmarszczyła brwi. Przez krótki czas pracy w fundacji zdążyła się przekonać, jak ważna była edukacja w takich krajach jak Surana.

– Ojciec ma udziały w wielu przedsięwzięciach.

– Wuj zgodził się na udział twojego ojca w inwestycji tylko dlatego, że chciał mu wyświadczyć przysługę. Zdawał sobie sprawę z jego sytuacji.

Hannah nadstawiła uszu.

– Jakiej sytuacji? Chcesz powiedzieć, że ojciec znowu jest na krawędzi bankructwa?

Niepohamowana skłonność jej ojca do ryzyka już wiele razy doprowadziła ich niemal do ruiny, ale Hannah sądziła, że nic podobnego więcej się nie wydarzy. Po tym, jak ojciec miał zawał, zaczął wreszcie słuchać lekarzy, którzy

ostrzegali go o ryzyku, jakie wiąże się z jego trybem życia. Wtedy uroczyście obiecał, że skończy z agresywnym inwestowaniem.

– To całkiem prawdopodobne.

Hannah patrzyła w ciemne, nieprzeniknione oczy Kamala i czuła, że mówi prawdę.

Stojąc z założonymi na piersi rękoma, Kamal obserwował, jak zmienia się wyraz jej twarzy. Perspektywa biedy zrobiła na niej duże wrażenie. Jej cera zrobiła się jeszcze o ton bielsza. Widocznie musiała sobie wyobrazić, jak żyje w nędzy, zarabia grosze i próbuje związać koniec z końcem.

– Jeżeli rurociąg nie wypali, twój ojciec będzie bankrutem.

Hannah czuła, jak mocno bije jej serce, a przecież była zdrowa. Ojcu kazano unikać stresów. Ale czy może być coś bardziej stresującego niż bankructwo? Albo sytuacja, w której trzeba powiedzieć ludziom zgromadzonym w katedrze, że ślub twojej córki niestety się nie odbędzie?

Hannah wiedziała, że przyczyniła się do pierwszego zawału swojego ojca.

Od tamtej pory minęły dwa lata, ojciec nie był młodszy, a przy jego historii choroby Hannah nie miała serca narażać go na kolejne stresy.

Usilnie próbując ukryć wszystkie te rozważania za maską opanowania, przyjrzała się uważniej człowiekowi, który przedstawił się jako jej przyszły mąż. Smagła, przystojna twarz uświadomiła jej, że dwa nieudane narzeczeństwa nie

zdołały wybić jej z głowy romantycznych fantazji. Kamal wyglądał jak książę z baśni.

– Nie rozumiem jednego. Dlaczego zgodziłeś się na taki układ? Naprawdę masz zamiar poślubić zupełnie obcą kobietę tylko dlatego, że poprosił cię o to twój wuj?

– Mógłbym ci opowiedzieć co nieco o poczuciu obowiązku, ale pewnie nie zrozumiałabyś z tego ani słowa. Zresztą moje motywy nie są istotne. Miałem wybór i dokonałem go. Teraz twoja kolej.

Hannah spuściła głowę i wpatrywała się w swoje dłonie. Po paru chwilach podniosła głowę. Podjęła już decyzję, ale nie była jeszcze gotowa, by ją przekazać.

– Dobrze, a co potem, kiedy już się pobierzemy... – powiedziała, westchnąwszy głośno, i kątem oka złapała swoje odbicie w wypolerowanej metalowej powierzchni lampy na ścianie. W jej celi nie było nawet małego lusterka, stąd nie do końca zdawała sobie sprawę ze swojego wyglądu. Inna sprawa, że miała wtedy na głowie o wiele poważniejsze sprawy. Na widok zmierzwionej szopy włosów wokół wychudzonej twarzy skrzywiła się i odwróciła głowę. Nie chciała oglądać siebie w takim stanie.

– Cóż, będziesz miała prawo do tytułu. Czasami się to przydaje, kiedy chcesz dostać dobry stolik w restauracji albo najlepsze miejsca w teatrze.

– Będę księżną? – zapytała zszokowana. To już było całkiem surrealistyczne.

Jej rozszerzone zdziwieniem oczy zirytowały Kamala.

– Nie ekscytuj się tym tak bardzo. W naszej rodzinie każdy ma tytuł, ale nie znaczy aż tak wiele, jak by się mogło wydawać.

Jego tytuł też niewiele znaczył. Aż do dnia, gdy samolot z jego kuzynem rozbił się w górach, a on został przyszłym następcą tronu. Katastrofa wydarzyła się dwa lata temu, ale między ludźmi do dziś krążyły plotki, że rodzina następcy tronu zginęła w wyniku zamachu, a nie awarii samolotu.

Byli też tacy, którzy posuwali się do wstrętnych insynuacji, że Kamal w jakiś sposób przyczynił się do śmierci kuzyna i jego rodziny, chcąc przejąć koronę.

Prawda była taka, że odziedziczył tytuł, którego nigdy nie chciał, a także przyszłość, która napełniała go przerażeniem za każdym razem, gdy odważył się o niej myśleć.

A teraz miał także narzeczoną. Czy można chcieć więcej?

– Oficjalnie mieszkam w pałacu. Mam także apartament w Paryżu, dom pod Londynem i willę na Lazurowym Wybrzeżu. – Urwał, zastanawiając się, czy ponętna Charlotte będzie na niego czekać. Raczej nie. Nie była typem słomianej wdowy. – W każdym razie, jeśli się postaramy, możemy przez większość roku nie wchodzić sobie w drogę.

– I mogłabym robić to, co do tej pory? Nic by się nie zmieniło?

– Aż tak bardzo ci brakuje tego, co robiłaś? – Ton jego głosu pozornie był neutralny, ale Hannah uznała go za lekceważący. Zacisnęła zęby. Fakt, że była jedyną reżyserką

swojej spektakularnej wpadki i horroru, jaki przeżyła, był niczym gorzka pigułka.

– Cenię sobie swobodę – odpowiedziała z chłodnym uśmiechem, który przyszedł jej z ogromnym trudem.

– Przynajmniej coś nas łączy – mruknął, dostrzegając, że wykręciła się od odpowiedzi.

To była najdziwniejsza rozmowa, w jakiej Hannah kiedykolwiek brała udział i, prawdę mówiąc, czuła się nią zmęczona.

– Czy mogłabym dostać coś do picia?

Oparła głowę i z westchnieniem zamknęła oczy.

Kamal przyglądał jej się z zainteresowaniem. Wyglądała na wyczerpaną. Czarne rzęsy częściowo przesłoniły ciemne cienie pod oczami. Blade policzki wyglądały, jakby wyrzeźbiono je z marmuru. Potem jego spojrzenie powędrowało ku dłoniom. Szczupłym i kształtnym, z długimi palcami i resztkowymi już śladami starannego manikiuru.

Jeszcze daleka droga, zanim będzie mogła wypocząć. Czy da sobie radę? Na razie wyglądało na to, że czerpie energię z adrenaliny i wrodzonego uporu. U nasady jej szyi pulsowała żyłka odcinająca się niebieskawym zabarwieniem od zaróżowionej skóry. W jakimś sensie był to widok rozczulający.

Kamal wykrzywił wargi. Tych dwóch głupków, których zostawiła przy ołtarzu, też musiało uważać ją za ucieleśnienie słodyczy, tymczasem...

– Nie miałam na myśli alkoholu, raczej herbatę – powiedziała Hannah, otwierając oczy.

– To się da załatwić – odparł Kamal, uciekając spojrzeniem w bok.

Potem wezwał Rafika, który miał zdolność bezszelestnego materializowania się i dematerializowania, a następnie wydał mu polecenie.

– Cokolwiek by mówić, nasz ślub zakończy twoją niesławną karierę łamaczki męskich serc.

– Nikomu nie złamałam... – zaczęła, ale szybko urwała, domyślając się, że Kamal wie o niej to i owo. Nie zamierzała mu wszystkiego wyjaśniać. Obiecała Craigowi, który co prawda ją kochał, ale nie w „taki" sposób, że weźmie to na siebie.

– Jesteś dla mnie jak siostra. Chociaż nie, znasz przecież Sal i to jest kompletna... Nie, jesteś dla mnie jak najlepsza przyjaciółka.

– Sal jest moją najlepszą przyjaciółką – odpowiedziała wtedy Hannah. – A przynajmniej była nią do czasu, dopóki nie przespała się z jej poprzednim narzeczonym Robem.

– Dlatego wolałbym, żebyś jej nie mówiła, że to z mojego powodu ślub się nie odbędzie. Kiedy się zaręczyliśmy, zagroziła, że mi nie wybaczy, jeśli kiedykolwiek cię zranię. A ja przecież tego nie zrobiłem, prawda? Nasz związek miał być odskocznią. Ja chciałem zapomnieć o Natalie, a ty o Robie. – Craig pocieszająco poklepał ją po ramieniu. – Myślę zresztą, że wciąż go kochasz.

Rzeczywiście, wtedy Hannah jeszcze kochała mężczyznę, który bez skrupułów sypiał z jej koleżankami, gdy byli razem. Teraz mogła z czystym sumieniem powiedzieć, że nienawidzi Roba, ale ceniła go za to, czego nauczył ją o zaufaniu. Mianowicie tego, że nie należy ufać nikomu.

Craig, jej drugi narzeczony, był zupełnie inny. Znali się od dziecka i wydawał się absolutnie przewidywalny. Nigdy by jej nie zranił. Ale Hannah przeoczyła jedną ważną rzecz. Craig był mężczyzną.

– Jak ty mnie świetnie znasz, Craig.

– Więc nie będziesz się gniewała?

– Nie.

– I co teraz będzie?

Jeśli ogłosi zerwanie drugich zaręczyn, wszyscy, nawet zupełnie obcy ludzie, rozerwą ją na strzępy.

– Nie wiem – skłamała.

– A jak to załatwiłaś poprzednim razem?

Poprzednim razem wszystkim zajął się jej ojciec. Urażona duma nie pozwoliła jej wyjawić, że jej narzeczony przespał się ze wszystkimi jej koleżankami. Wiedziała też, że ojciec winiłby siebie za tę porażkę. W końcu to on przedstawił ją Robowi i zachęcał do tego związku.

Drugich zerwanych zaręczyn ojciec jej nie wybaczył.

Hannah podniosła oczy, obserwując imponującą sylwetkę swojego kolejnego przyszłego męża i usiłowała dostrzec optymistyczne aspekty swojego położenia. Nie było to wcale łatwe.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Tym razem Hannah odnotowała wejście Rafika, który stanął w drzwiach z tacą, gdy samolotem niebezpiecznie zatrzęsło. Trochę herbaty wylało się na tacę.

– Przyniosę świeżą – powiedział Rafik, ale Kamal machnął ręką.

– Nie trzeba. Panna Latimer jest teraz częścią rodziny.

Rafik kiwnął głową i wyszedł.

– Z uwagi na charakter misji musiałem zredukować personel do minimum. Rafik jest świetny niemal we wszystkim, ale akurat gotowanie nie wychodzi mu najlepiej – wyjaśnił.

Potem podniósł pokrywkę z talerza i przyjrzał się krytycznym okiem jego zawartości.

– Mam nadzieję, że lubisz tosty z kurczakiem?

– Nie jestem głodna – odparła Hannah.

– Nie przypominam sobie, bym o to pytał – rzekł i dołożył drugą kanapkę na jej talerz. Wręczył go jej ze stoickim spokojem.

Hannah rzuciła mu gniewne spojrzenie.

– Jak mam myśleć o jedzeniu, kiedy za chwilę będę musiała pożegnać się ze swoją wolnością?

Jedzenie stało się jej jedyną pociechą po tym, jak dwóch mężczyzn oświadczyło jej, choć w odmienny sposób, że nie

jest wystarczająco atrakcyjna. Jeden ją zdradzał, dla drugiego była kimś w rodzaju powierniczki.

Kamal uśmiechnął się, a w jego oczach pojawiły się złośliwe ogniki.

– Lepiej zjedz. Masz przed sobą bardzo długi dzień.

Hannah jęknęła. Tak zmęczona nie była jeszcze nigdy w życiu.

– Ojciec na pewno nie wpadłby na taki pomysł – dodała, zastanawiając się po raz setny, jakim cudem znalazła się w takim położeniu.

– Zadecydowała o tym komisja i jeśli ktokolwiek miałby być tutaj ofiarą, to raczej ja.

Hannah otworzyła usta ze zdziwienia, ponieważ słowo „ofiara” zupełnie nie pasowało do stojącego przed nią mężczyzny.

– W każdym razie jestem gotów poddać się jej woli i nie rozumiem, na czym polega twój problem.

– Mój problem polega na tym, że cię nie kocham. Nawet cię nie znam.

– Czyżbym zapomniał się przedstawić? Kamal Al Safar do usług. A teraz masz całe życie na to, by mnie poznać.

Hannah prychnęła. Ten człowiek miał ciętą odpowiedź na wszystko.

– Wprost nie mogę się doczekać.

– Niepotrzebnie dramatyzujesz. Nie będziemy przecież pierwszą parą, która bierze ślub z powodów innych niż miłość.

– I nie masz nic przeciwko temu, by ktoś mówił ci, z kim masz się ożenić?

Kamal wzruszył tylko ramionami.

– Gdybym miał coś przeciwko, nadal siedziałabyś w więzieniu.

W jej głowie rozległ się upiorny dźwięk laski stukającej o kamienną podłogę i Hannah przypomniała sobie, dlaczego siedzi w samolocie.

– Nie myśl, że jestem niewdzięczna.

– Poważnie? Jakoś nie widzę tego uczucia – powiedział i zaśmiał się z udanego skojarzenia.

– Na uczucia bym w ogóle nie liczyła – odgryzła się.

– Wracając do tematu, opieranie małżeństwa na czymś tak ulotnym jak miłość ma mniej więcej tyle sensu co budowanie domu na piasku.

– A byłeś kiedyś zakochany? – Nie wierzyła, że można być aż takim cynikiem. Pytanie było może dziwne, ale też dziwna była sytuacja, w której Hannah się znalazła.

– Wolałbym najpierw poznać twoje zdanie jako eksperta. Byłaś dwa razy zaręczona. To imponujący wynik. Zaręczasz się z każdym facetem, z którym idziesz do łóżka?

– Mam dwadzieścia trzy lata, a nie czterdzieści, trudno więc mówić o doświadczeniu – zauważyła.

– Racja, przepraszam, to było głupie pytanie.

Hannah miała w nosie, czy Kamal uważa, że sypiała z każdym mężczyzną. Natomiast chętnie zmazałaby mu z twarzy ten głupi uśmieszek, zdradzający podwójne standardy.

Sam pewnie miał w życiu ze sto kochanek i jeszcze śmiał patrzeć na nią z góry.

– Wiesz, że tak naprawdę chodzi o pieniądze i władzę. Zrobiłbyś wszystko, żeby je utrzymać. Więc możesz sobie mówić, co chcesz o obowiązkach i szlachetnych pobudkach, ale ja coś takiego nazywam chciwością!

Kamal najpierw pobladł, a następnie się zaczerwienił.

– Tylko córeczka bogatego tatusia, która nigdy w życiu nie parała się uczciwą pracą, może tak pogardliwie wypowiadać się o pieniądzach. A może po prostu jesteś głupia, co?

Głupia! Obelga zabolała jak jątrząca się rana.

Przecież pracowała! Ach, gdyby tylko mogła udowodnić tym wszystkim ludziom, którzy nazywali ją głupią, że dysleksja to nie to samo co niska inteligencja.

– Nie jesteś w stanie powiedzieć ani pomyśleć o mnie nic, czego bym już wcześniej nie słyszała albo nie czytała – wycedziła lekko drżącym głosem. Nie umiała ukryć emocji. – Ale dość już o mnie. Jaki jest twój wkład w społeczeństwo? Och, byłabym zapomniała, masz być przecież królem. Więc jakież to kwalifikacje są ci potrzebne, by pełnić tę arcyważną rolę? Urodzenie i na tym koniec? – urwała nagle i machnęła ręką. – Wszystko jedno zresztą. Nie o to chciałam zapytać.

Kamal przypatrywał jej się z ciekawością. Czy to możliwe, że pod tą lodowatą maską kryje się żywy człowiek, któremu mógł zrobić przykrość?

– A o co chciałaś zapytać?

– Czy... czy to małżeństwo byłoby małżeństwem tylko na papierze?

– Będziemy mieli pewne obowiązki reprezentacyjne i wtedy trzeba będzie pokazać się razem. – Studiował jej twarz. – Ale chyba nie o to ci chodzi?

Hannah potrząsnęła głową, nie patrząc na niego.

– Cóż, prawdopodobnie pojawią się pytania o potomstwo.

Zanim Hannah zdążyła się zreflektować, wyobraźnia podsunęła jej widok zupełnie nagiego Kamala. Co więcej, był to widok całkiem przyjemny.

– Może nawet byłoby to dla ciebie ciekawe doświadczenie? – dodał.

– Dziękuję, ale perspektywa korepetycji z seksu jakoś do mnie nie przemawia – powiedziała spanikowana.

– Nie chodziło mi o takie doświadczenia – roześmiał się. – Ale gdybyś zechciała udzielić mi jednej czy dwóch lekcji, nie mam nic przeciwko.

Spodziewał się kolejnej ciętej riposty, ale zamiast tego Hannah poczerwieniała. To była jedyna rzecz, nad którą nie panowała. Czuła się przez to czasami jak nastolatka.

– Więc co miałeś na myśli?

– Nic szczególnego. Po prostu założyłem, że przeciętny typ, jakiego wybierasz, musi być zaślepiony. Ja nie jestem.

– Jaki? Zaślepiony czy przeciętny?

To nie było zbyt mądre pytanie. Patrząc na niego, nigdy nie nazwałaby go przeciętnym.

– Nie mogłabym, ot tak, iść z tobą do łóżka. Nawet cię nie znam.

– Mamy czas – odparł. – Bardzo dużo czasu. Ale spokojnie. Nie spodziewam się szybkiego skonsumowania naszego małżeństwa. Oczywiście jeśli będziesz w stanie się z tym pogodzić.

– Z czym?

– Z brakiem seksu.

Hannah spuściła powieki, czując, że pieką ją policzki.

– Chyba sobie poradzę.

– Uprzedzam, że nie będziesz mogła mieć romansów na boku. Nie może być wątpliwości co do pochodzenia ewentualnego dziecka.

– A czy ta zasada obowiązuje także ciebie? – zapytała kpiącym tonem. – Nie musisz odpowiadać. Zamiast tego powiedz mi... jeżeli coś wiesz na ten temat, czy szczepionki, które wtedy przewoziłam, zostały dostarczone do wioski?

Spojrzał na nią zdumiony, ale wydawała się autentycznie zainteresowana. W regionie, o którym mówiła, panowała epidemia.

– Szkoda, że nie myślałaś o wiosce wtedy, kiedy postanowiłaś nielegalnie przekroczyć granicę, albo wtedy, gdy...

– Mówiłam już, że zepsuł się samochód i zgubiłam się, próbując zorganizować pomoc! Wszystko jedno zresztą. Czy wiesz coś na ten temat albo może mógłbyś sprawdzić?

– Naprawdę nie mam pojęcia.

Kamal odwrócił się i przeszedł na drugi koniec kabiny, gdzie usiadł i zaczął przeglądać jakieś dokumenty. Wyglądało na to, że rozmowa dość gwałtownie się

zakończyła. Przyglądając mu się spod oka, Hannah zastanawiała się, czy tak będzie wyglądała reszta jej życia? Ona i on w jednym pomieszczeniu, niemający sobie nic do powiedzenia.

Po drugim narzeczonym porzuciła już właściwie nadzieję na płomienny romans zakończony ślubem. Z kolei ślub w wersji zaproponowanej przez Kamala był jedną wielką niewiadomą.

Kiedy wylądowali, nawet nie zaszczycił jej spojrzeniem. Wstał, zabrał swoje rzeczy i zostawił ją. Dopiero Rafik skinieniem głowy dał jej do zrozumienia, że powinna pójść za nim.

Wyszła z samolotu, mając po jednej stronie Rafika, a po drugiej Kamala. Zaskoczona ostrym słońcem, musiała zmrużyć oczy. W samolocie wszystkie żaluzje były spuszczone i z jakiegoś powodu wydawało jej się, że gdy dolecą, będzie już ciemno. Musiała zupełnie stracić poczucie czasu. Odruchowo spojrzała na nadgarstek. Nie było na nim zegarka, jednej z niewielu pamiątek, jakie miała po matce. Kiedy ją aresztowali, zabrali wszystko, łącznie z okularami przeciwsłonecznymi, za które teraz wiele by dała. Przy wyjściu oddali jej tylko telefon, zresztą zupełne bezużyteczny, bo rozładowany.

Nagle przypomniała sobie o czymś i przystanęła na ostatnim stopniu trapu.

– Nie mam przecież paszportu!

Kamal obrócił się i spojrzał na nią niemal z politowaniem.

– Nie będzie ci potrzebny.

Jak to? Przecież zaraz cofną ją do Kuagani, skąd dopiero co uciekła. Zimny pot zrosił jej czoło. Uspokoiła się dopiero po paru chwilach, gdy dotarło do niej znaczenie słów Kamala. Jako przyszła księżna nie potrzebowała dokumentów. Próbując opanować drżenie w kolanach, zeszła na płytę lotniska.

Opodal samolotu czekały trzy masywne limuzyny z zaciemnionymi szybami. Kamal ruszył w stronę jednej z nich i Hannah odruchowo pomaszerowała za nim, gdy nagle poczuła na ramieniu ciężar dłoni Rafika.

Wyrwała się spod niej i zawołała rozpaczliwie.

– Dokąd jedziesz?

Kamal odwrócił się, omiatając jej twarz jeszcze jednym chłodnym spojrzeniem.

– Moi ludzie się tobą zajmą.

Hannah przełknęła gulę strachu, która ścisnęła jej gardło. Bała się zostać sama. A nie znosiła się bać.

Kamal zdusił w sobie iskrę współczucia. Przecież ją uratował z więzienia. Nie spodziewał się, że Hannah będzie go wielbić jak bohatera, ale też nie sądził, że zrobi z niego wcielenie zła. Nacisnął przycisk i szyba podniosła się do góry. Hannah nie mogła go już widzieć, za to on widział ją. Stała bez ruchu na płycie lotniska, wyglądając jak żona marynarza wypływającego w długi rejs.

– Co ze mną będzie? – wyszeptała, odprowadzając spojrzeniem odjeżdżającą limuzynę.

Rafik podszedł bliżej i pochylił się.

– Mam panią zabrać do domu doktor Raini. – Kiwnął głową w stronę drugiego samochodu.

Hannah miała ochotę się zbuntować. Dopiero co wyszła z więzienia. Ale nie zanosiło się na to, by rzeczywiście miała odzyskać wolność.

– Nie jestem na nic chora – powiedziała zdziwiona.

Rafik pokręcił głową.

– Doktor Raini nie jest lekarzem. Wykłada filozofię na uniwersytecie. Przygotuje panią do ceremonii i będzie świadkiem na ślubie.

Podszedł do samochodu i otworzył drzwi, zapraszając ją gestem do środka.

Hannah nie ruszyła się z miejsca.

– A co z moim ojcem?

– Wydaje mi się, że macie się spotkać w kaplicy.

Hannah zmarszczyła brwi, zastanawiając się, o jaką kaplicę chodzi. Potem przypomniała sobie artykuł o Suranie, który kiedyś czytała. Rodzina królewska wyznawała chrześcijaństwo, co było rzadkością w tym regionie świata.

Limuzyna opuściła lotnisko i wjechała na szeroki bulwar obsadzony palmami. Hannah z zaciekawieniem zerkała na wysokie budynki ze szklanymi elewacjami, w których odbijało się słońce. Po paru minutach ulice zrobiły się węższe, a zabudowa niższa i bardziej zagęszczona. Z pewnością była to starsza część miasta.

Szyba oddzielająca przedział dla pasażerów opuściła się nieco.

– Zaraz będziemy na miejscu.

Hannah skinęła głową i podziękowała. Widok za oknem znowu się zmienił. Rzędy eleganckich willi oddzielonych od ulicy ogrodami z egzotyczną roślinnością świadczyły o tym, że znaleźli się na bogatych przedmieściach. Samochód ostro zakręcił i zniknął za wysoką bramą. Gdy tylko Hannah wysiadła, drewniane drzwi trzypiętrowego domu z jasnego kamienia otworzyły się i stanęła w nich atrakcyjna trzydziestoparoletnia kobieta.

– Witaj. Jestem Raini, kuzynka Kamala.

Była wysoka i szczupła. Ciemne sięgające ramion włosy układały się w miękkie fale. Ciepły uśmiech i wyciągnięte na powitanie ramiona sprawiły, że Hannah omal się nie rozpłakała.

– Zapytałabym, jak minęła ci podróż, ale widzę, że nie najlepiej.

Hannah uniosła dłoń, by wytrzeć łzę, która potoczyła się po policzku.

– Przepraszam, zwykle się tak nie zachowuję i wyglądam o wiele lepiej.

Kobieta zeszła po schodkach i przytuliła ją, po czym obydwie weszły do środka.

– Nie przepraszaj. Na twoim miejscu też byłabym w kompletnej rozsypce.

Od środka dom nie wyglądał tak surowo jak na zewnątrz. Z głównego, jasnego hallu kobiety przeszły korytarzem do skrzydła, w którym znajdowały się sypialnie.

– Zaraz będziemy na miejscu. Dom jest naprawdę duży, choć na taki nie wygląda. Oprowadziłabym cię, ale mamy mało czasu, a pewnie chciałabyś choć chwilę odpocząć.

Wreszcie nacisnęła klamkę drzwi na końcu korytarza i pchnęła je dłonią. Hannah weszła pierwsza i rozejrzała się po pomieszczeniu. Pokój był sporych rozmiarów, kwadratowy, na podłodze znajdowały się kafelki w szachownicę. Jedną ścianę zajmowały wysokie drzwi balkonowe, pod drugą stało łóżko, a naprzeciwko niego garderoba.

Widząc badawcze spojrzenie, z jakim Hannah rozglądała się wokół, Raini pospieszyła z wyjaśnieniem:

– Trochę tu spartańsko, wiem. Ja uwielbiam różne szpargały, ale Steve jest minimalistą i ma obsesję na punkcie porządku.

Hannah uśmiechnęła się blado. Steve musiał być mężem Raini. Prawdziwym, a nie takim jak Kamal. Zmęczona opadła na łóżko i dotknęła dłońmi twarzy. Musiała wyglądać strasznie.

– To w ogóle nie powinno się było zdarzyć.

Raini uśmiechnęła się pocieszająco.

– Wiem, że nie tak wyobrażałaś sobie dzień swojego ślubu – powiedziała uspokajającym tonem. – Ale tak naprawdę nie ślub się liczy, tylko osoba, z którą spędzisz resztę życia. Jak poznaliście się z Kamalem?

Hannah uniosła głowę.

– Słucham?

– Nieważne, opowiesz mi przy innej okazji – powiedziała Raini, opacznie interpretując jej zdziwienie. – W każdym razie cieszę się, że kogoś znalazł. Życie playboya zupełnie do niego nie pasowało. Zresztą brukowce mają tendencję do przedstawiania wszystkiego w jak najgorszym świetle.

– Nie czytam brukowców – odparła Hannah zgodnie z prawdą. Od czasu, gdy sama stała się bohaterką pierwszych stron plotkarskich magazynów, nie brała ich nawet do ręki.

Ze skąpych informacji, które udało jej uzyskać z wypowiedzi Raini, Hannah wywnioskowała, że jego kuzynka nie miała o niczym pojęcia. Druga informacja zaniepokoiła ją daleko bardziej. Kamal był najwyraźniej hulaką i kobieciarzem, czym nie zdążył się pochwalić.

– Modliłam się, żeby wreszcie zapomniał o Amirze i znalazł sobie kogoś innego, ale to nie jest łatwe, gdy traci się miłość życia w taki sposób. Czasami zastanawiam się nawet, czy zdołałabym zachować się tak szlachetnie, gdybym się dowiedziała, że Steve zakochał się w innej? – Potem ściszyła głos i prawie szeptem dodała: – Kamal powiedział Amirze, że pragnie tylko jej szczęścia i że będzie cudowną królową. On i Hakim byli jak bracia. Tyle że uwikłani w trójkąt uczuciowy.

Słuchając tej opowieści, Hannah, nieco skonfundowana, próbowała poukładać sobie w głowie informacje. Przypomniała sobie też, jak Kamal wspominał coś o księżniczce, która miała poślubić jego, ale wybrała innego. Ach, więc według Raini Hannah miała zastąpić

w życiu Kamala tamtą kobietę, która poślubiła jego kuzyna, a potem zginęła razem z nim i ich dzieckiem w katastrofie samolotu.

Hannah miała mieszane uczucia. Kamal zaprezentował się jej jako człowiek chłodny i obojętny. Jego kuzynka natomiast opowiadała o trójkącie uczuciowym i szlachetnej postawie Kamala. Dziwnie było wyobrażać go sobie jako mocno zakochanego i porzuconego. Nie był typem mężczyzny, od którego kobiety by uciekały. Wręcz przeciwnie.

– I tak właśnie by było.

Hannah z trudem oderwała się od śledztwa toczącego się w jej głowie.

– Przepraszam, nie zrozumiałam.

– Mówię o tym, że Amira byłaby cudowną królową, ale niestety nie dożyła tej chwili. To taka smutna historia. – Westchnęła głęboko, ale po chwili zebrała się w sobie i zdobyła na uśmiech. – Ale dość już o tym. Dziś mamy się radować, a nie smucić. Ty też będziesz kiedyś cudowną królową. Jestem o tym przekonana. A twój przyszły mąż jest wyjątkowym człowiekiem, przekonasz się.

Hannah czuła, że powinna jakoś zareagować.

– Gdyby nie on, nadal siedziałabym w więzieniu.

Raini kiwnęła głową i łzy zalśniły w kącikach jej oczu.

– Można na nim polegać. Kiedy porwano Steve’a... – wznowiła opowieść, ale naraz potrząsnęła głową. – Zapomniałam, że mamy tylko pół godziny. Kamal jest, jak

już mówiłam, wyjątkowy, ale cierpliwość nie jest niestety jego zaletą. Musisz obejrzeć suknie. Przysłali ich kilka.

Raini pospieszyła w stronę garderoby. Odsunęła drzwi i Hannah ujrzała w niej co najmniej ze dwadzieścia sukien w najróżniejszych odcieniach bieli.

– Twój ojciec nie był pewien, jaki nosisz rozmiar, więc kazałam przysłać po trzy rozmiary z każdego wzoru. Ale zdaje się, że... – Zmierzyła ją spojrzeniem. – Ósemka powinna pasować.

Hannah tylko skinęła głową.

– Łazienka jest tutaj, pospiesz się. Wszystkie kosmetyki są koło lustra. Gdybyś czegoś potrzebowała, zawołaj. Będę dwa pokoje dalej. Muszę się przebrać.

Prysznic okazał się prawdziwym błogosławieństwem. Świeżo wykąpana poczuła się o niebo lepiej, choć strach nadal jej nie opuszczał. Wszystkie zamówione suknie były piękne, ale wybrała najprostszą, o wąskim kroju z niewielkim wycięciem pod szyją. Dół spódnicy ozdobiony był białymi kamieniami i kryształkami. Miękka tkanina otuliła jej ciało. Hannah zaczerpnęła powietrza. Nawet jeśli wciąż się bała, nie powinna tego okazywać.

Wyprostowała się i uniosła głowę do góry. Suknia leżała świetnie.

Gdy Raini wróciła w eleganckim kostiumie składającym się z kremowego żakietu i spodni w takim samym kolorze, Hannah walczyła z włosami, które świeżo umyte i wysuszone nie dawały się upiąć w staranny kok.

– Wyglądasz prześlicznie – zawołała Raini, podchodząc bliżej. Stanęła z tyłu i z wyraźnym wzruszeniem przyglądała się odbiciu przyszłej panny młodej w lustrze. Potem podeszła do garderoby i zdjęła coś z półki. – Pomyślałam, że może ci się przyda.

Hannah wzięła do ręki koronkowy welon i przymknęła oczy. Fasada chłodu, za którą się ukryła, zaczynała się kruszyć. Może i nie był to prawdziwy ślub, ale suknia i welon na pewno były prawdziwe.

– Należał do mojej babki. Ja też go założyłam na swój ślub. Teraz twoja kolej – powiedziała Raini głosem drżącym od emocji.

– Nie wiem, czy powinnam – wzbraniała się. – Wydaje się taki delikatny. Nie chciałabym go zniszczyć.

– Nic mu nie będzie. Poza tym pasuje do tego – dodała i wyciągnęła zza pleców coś, co przypominało pudełko prezentowe, tyle że było wykonane z misternie rzeźbionego drewna.

– Przepiękne – wyszeptała Hannah, przesuwając palcem po pokrywce.

– Ale nie tak jak ty! – Raini otworzyła pudełko i uśmiechnęła się.

Hannah zachwycona patrzyła na jego zawartość.

– Jesteś przemiła, ale naprawdę nie mogę. To musi być strasznie droga rzecz.

Raini ostrożnie wyjęła zdobną tiarę i przyjrzała jej się z prawdziwym zachwytem.

– Niestety, nie jest moja. – Raini roześmiała się. Diamenty rozmieszczone na przypominającej gałązki obręczy połyskiwały w świetle dnia. – Kamal przysłał ją kurierem i prosił, żebyś włożyła. Zaczekaj, pomogę ci...

Udrapowała welon na włosach i ostrożnie założyła tiarę.

– Wyglądasz jak z obrazka. Będziesz cudowną księżną!

Hannah podniosła ręce, chcąc zdjąć tiarę.

– Muszę mocniej spiąć włosy.

– Na twoim miejscu zostawiłabym kilka pasm, tak jest ładniej.

Hannah nie odpowiedziała. Fryzura była jej najmniejszym zmartwieniem w tej chwili.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Na widok swojego przyszłego domu Hannah jęknęła.

– Znam to uczucie – powiedziała Raini. – Chciałabym powiedzieć, że nie jest aż tak wspaniały, na jaki wygląda, ale musiałabym skłamać – dodała, kierując spojrzenie na liczne minarety. – Nawet w Hollywood nie byliby w stanie stworzyć czegoś podobnego. Wkrótce zrozumiesz, że nasza rodzina na nic nie szczędzi wydatków. Kiedy ja tam mieszkałam...

– Mieszkałaś w pałacu? – Hannah nie mogła sobie wyobrazić, by w takim miejscu można się było zrelaksować jak w zwyczajnym domu czy mieszkaniu.

Raini uśmiechnęła się.

– Moi rodzice zajmowali tam niewielkie poddasze – zażartowała. – Dopóki taty nie przeniesiono na placówkę. Jest dyplomatą – wyjaśniła. – Przed osiemnastką zdążyłam zaliczyć kilkanaście różnych miast na świecie.

Samochód minął wysoko sklepioną bramę i wjechał na dziedziniec wielkości boiska piłkarskiego, wypełniony fontannami.

– W każdym razie żadne z miejsc, w których mieszkałam, nie przypominało pałacu.

Hannah bez trudu dała temu wiarę.

Rafik odprowadził kobiety do budynku. Wszyscy troje weszli do, wydawałoby się, sporego przedpokoju, a z niego

do jeszcze większej sali, w której z powodzeniem mogłyby się odbywać bale. Wszystkie kinkiety na ścianach były zapalone i rzucały cienie na drewnianą mozaikę pod ich stopami.

Hannah poczuła nieuchronność czekającego ją losu, która niczym ciężki kamień przygniatała jej serce, nie pozwalając nawet docenić pięknych, choć onieśmielających wnętrz pałacowych. W oddali dostrzegła kilka postaci, wśród nich znajomą sylwetkę.

– Tato!

– Hannah, dziecko drogie. Wyglądasz przepięknie!

Im bardziej zbliżała się do ojca, tym trudniej było jej ukryć konsternację. Nigdy nie widziała, żeby był tak blady. Nawet wtedy, gdy po zawale leżał podpięty do aparatury monitorującej jego stan. Wyglądał o dziesięć lat starzej niż wtedy, gdy widziała go ostatnim razem. W pierwszym odruchu chciała, by ją przytulił i powiedział, że wszystko będzie dobrze, ale gdy zobaczyła łzy, które potoczyły się po jego twarzy, przystanęła.

Nigdy nie widziała ojca płaczącego w inne dni niż rocznica śmierci jej matki. Zwykle wolał być wtedy sam i Hannah zostawiała go jego własnym myślom. Tym razem jego łzy zabolały ją bardziej niż kiedykolwiek. Tak się jakoś składało, że, chcący czy niechcący, Hannah była ich przyczyną. Gdyby się nie urodziła, kobieta, którą kochał, nie umarłaby. A teraz znowu to. Kamal miał rację, że sama się wpakowała w kłopoty, co więcej wciągnęła w nie swojego ojca.

Porwała się z motyką na słońce, a tymczasem w ogóle nie była przygotowana do pracy w fundacji. Na dodatek naraziła na niebezpieczeństwo swoich podopiecznych, do których lekarstwa i szczepionki dotarły z opóźnieniem. Cóż, nawaliła i będzie musiała ponieść konsekwencje oraz wypić gorzkie lekarstwo, które w jej przypadku przyjęło postać nieziemsko przystojnego i okropnie zarozumiałego księcia Surany.

– Myślałem, że już cię nigdy nie zobaczę! – Ojciec rozkleił się na dobre. – Chcieli cię skazać na śmierć, Hannah. I zrobiliby to, gdyby nie osobista interwencja króla. Kamal zgodził się po ciebie pojechać. To dobry człowiek.

Najwyraźniej wszyscy tutaj uważali Kamala za bohatera. To prawda, że ją uwolnił, a nawet ocalił jej życie, ale w jego dobroć Hannah nie chciała uwierzyć.

– Wiem, tato, wszystko w porządku – skłamała.

– Naprawdę?

Skinęła głową.

– Zresztą chyba najwyższa pora, żebym w końcu wyszła za mąż. Do trzech razy sztuka – uśmiechnęła się blado.

– Kamal będzie o ciebie dbał, wiem o tym. – Uścisnął jej dłoń. – Wiesz, że twoja matka była miłością mojego życia?

– Tak, tato. − Hannah przełknęła gulę wzruszenia.

– Ale nie wiesz, że kiedy wychodziła za mnie za mąż, wcale mnie nie kochała. Była w ciąży, więc namówiłem ją do ślubu... Zdarza się, że miłość przychodzi dopiero z czasem.

Hannah przełknęła łzy. Nie było sensu mówić ojcu, że te sytuacje są nieporównywalne. Ojciec kochał matkę, kiedy brali ślub, tymczasem ona miała wyjść za mąż za człowieka, który nią pogardzał.

Dałaby wszystko, żeby cała ta historia okazała się koszmarem, z którego można się obudzić. Niestety. Naprawdę była w pałacu królewskim i stała obok ojca, który lada moment poprowadzi ją do ołtarza, by poślubiła zupełnie sobie obcego człowieka.

– Gotowa? – zapytał ojciec, podsuwając ramię.

Kiwnęła głową i spróbowała przywołać na twarz uśmiech. Ruszyli w stronę szerokich drzwi i Hannah spodziewała się, że wejdą do jeszcze większej sali, tymczasem kaplica okazała się nieduża i wypełniona ciszą. Poczuła się niemal osaczona w tej ograniczonej przestrzeni. Sztorm emocji, jakich w tej chwili doświadczała, kontrastował ze spokojem kaplicy. Poza księdzem, dwoma ministrantami i kilkuosobowym chórem w kaplicy znajdowali się jeszcze dwaj inni mężczyźni. Obaj wysocy, jeden o bardzo jasnej, drugi o bardzo ciemnej karnacji.

Hannah przymknęła powieki. Jeśli chciała przetrwać ceremonię, musiała się zrelaksować. Natychmiast! Otworzyła oczy i jej spojrzenie padło na ojca. Nie mogła kolejny raz sprawić mu zawodu.

– Zdenerwowany?

Kamal zerknął na swojego drużbę.

– Nie.

Zrezygnowany byłoby właściwszym słowem. W jego życiu była tylko jedna kobieta, z którą chciał stanąć przed ołtarzem. Zamiast tego musiał patrzeć, jak jego wybranka bierze ślub z kimś innym. Pamiętał, jak promieniała szczęściem. Jednak dziś, gdy myślał o Amirze, na jej oliwkową twarz nakładał się obraz innej kobiety, o jasnej karnacji i złocistych blond włosach.

– Ten błyskawiczny ślub nie oznacza chyba, że twoja narzeczona jest w ciąży?

– Skąd! – odparł, ale obrazek delikatnej blondynki z niemowlęciem w ramionach szybko zadomowił się w jego wyobraźni.

– W takim razie powodzenia. Mam nadzieję, że wie, co ją czeka.

– A ty wiedziałeś?

– Nie, ale ja nie brałem ślubu z dziedziczką tronu. Dzieci chyba nie są nam pisane. Próbujemy od ośmiu lat i nic. Jeśli teraz nie wyjdzie, zrezygnujemy z dalszych prób in vitro.

– Przykro mi – powiedział Kamal i poklepał mężczyznę po ramieniu.

Steven odchrząknął i spojrzał w stronę ochroniarza, który kiwnął głową.

– Chyba już tu są. Do boju, szczęściarzu.

Kamal podążył za jego spojrzeniem i wstrzymał oddech.

Hannah była śliczną dziewczyną. To już wiedział, ale w białej sukni i welonie na złocistych włosach wyglądała zjawiskowo.

Kilkuosobowy chór zaintonował *Ave Maria* i Steven musiał szturchnąć Kamala, wytrącając go z osłupienia.

Hannah w towarzystwie ojca i idącej za nimi Raini zbliżała się do ołtarza. Gdy stanęła naprzeciw swojego przyszłego męża, nagle spłynął na nią spokój, którego tak jej brakowało. Dopiero znacznie później Hannah uświadomiła sobie, że całą ceremonię przeszła tak, jakby wcale nie brała w niej udziału, lecz pływała pod sufitem niczym zbłąkana dusza, obserwując siebie wypowiadającą słowa przysięgi. Głos nawet jej nie zadrżał. Dopiero na końcu ceremonii, gdy duchowny ogłosił ich mężem i żoną i Kamal po raz pierwszy, odkąd pojawiła się w kaplicy, spojrzał na nią i podniósł delikatny, koronkowy welon, który przesłaniał jej twarz. Wtedy poczuła, jakby ktoś zacisnął niewidzialny sznur i pociągnął ich ku sobie. Otworzyła szerzej oczy, gdy zbliżył ku niej twarz. Dotknął jej drżących warg. Nie było to przelotne muśnięcie. Zawirowało jej w głowie i bez zastanowienia rozchyliła usta, odwzajemniając pocałunek.

Przerwał go Kamal, a Hannah momentalnie oprzytomniała. Pocałowała swojego męża, a, co więcej, spodobało jej się to. Wyglądało to tak, jakby Kamal miał nad nią władzę i po prostu wcisnął tajemniczy guziczek, o którego istnieniu nie miała pojęcia. Usiłowała opanować drżenie rąk i ciemny rumieniec, którym pokryły się jej twarz i szyja.

Kamal ujął jej dłoń, pochylił się i złożył na niej pocałunek. Gdy się wyprostował, rzucił półgłosem:

– Uśmiechnij się. Masz być radosną panną młodą, *ma belle*.

Hannah rozsunęła usta aż do bólu w szczękach. W tym sztucznym uśmiechu wytrwała, składając podpisy i przyjmując gratulacje, ale myśli w całości wypełniał pocałunek, który przypieczętował jej los.

Ojciec uścisnął ją mocno.

– Pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć – powiedział.

– Wiem, tato – odrzekła, z trudem powstrzymując łzy.

– Możesz mi wierzyć, Charles, że Hannah jest w dobrych rękach – zapewnił Kamal.

Hannah nie była pewna, czy należy wierzyć komuś, kto okłamał całą rodzinę. Wszyscy tutaj zdawali się uważać ją za prawdziwą narzeczoną Kamala. Hannah postanowiła nie robić przedstawienia, dopóki wszyscy patrzą, ale kiedy po ceremonii już sami udali się do jego prywatnych apartamentów, wyszarpnęła swoją dłoń i bez słowa podążała tam, dokąd ją prowadził.

Kamal z trudem rozpoznawał w idącej obok chłodnej piękności kobietę, którą ledwie pół godziny temu całował. Miękkie usta, które nie stawiały oporu, zaciekawiły go. Chętnie powtórzyłby ten pocałunek, ba. Chciał więcej.

Życie jest pełne niespodzianek, pomyślał filozoficznie. A niektóre z nich bywają nawet całkiem przyjemne. Posiadanie żony na pewno było wygodne dla kogoś, kto miał bardzo pragmatyczne podejście do seksu.

Gdy z długiego korytarza weszli wreszcie do komnaty i drzwi się za nimi zamknęły, Hannah, która do tej pory szła

ze spuszczoną głową, odważyła się rozejrzeć. Było tu dużo miejsca, o wiele za dużo, pomyślała, nie mogąc przyzwyczaić się do przestrzeni. O ile dobrze zrozumiała, były tu dwie połączone ze sobą sypialnie. Jej zmęczony umysł przetwarzał dwa obrazki ze ślubu: wychudzoną twarz ojca i drapieżne spojrzenie Kamala, kiedy ją całował.

– Mogłabyś chociaż spróbować znaleźć jakieś jasne strony swojego położenia – powiedział Kamal, patrząc na jej zasępioną minę.

Hannah oparła się o wysokie drewniane drzwi.

– Jedyne, co by mnie teraz ucieszyło, to odrobina prywatności.

– Nie sądzę – powiedział z przekąsem.

Zrobiło jej się gorąco i obronnym gestem podniosła obie dłonie.

– W porządku, jesteś przystojny, czy to chciałeś usłyszeć? Uważam wielu facetów za przystojnych, ale z większością z nich nie sypiam.

A nawet z żadnym, dodała w myślach.

– Jesteś taka mądra. Lubię to w tobie.

– Za to twoje rozdęte ego jest całkowicie odpychające.

– Mógłbym nad nim popracować. Nauczyłabyś mnie, jak...

– Nie jestem zainteresowana – przerwała mu. – Ani niezobowiązującym seksem, ani uczeniem cię czegokolwiek.

– Jesteśmy po ślubie, *ma belle*. To już nie byłby niezobowiązujący seks.

Hannah spuściła głowę, wpatrując się pierścionek na palcu. Był wykonany z ciężkiego złota. Zapewne po to, by

przypominać jej, że jest mężatką.

Kamal oparł dłoń na drzwiach i pochylił się nad nią.

– Gdybyś zmieniła zdanie, wiesz, gdzie mnie szukać.

Podniosła głowę w chwili, gdy kiwnął głową w stronę drzwi swojej sypialni.

– Jeszcze jedno. Nie będę się czuł wykorzystany, jeśli to cię martwi – zaśmiał się cicho.

Hannah nie mogła znieść tej bliskości i tembru głosu drażniącego jej zmysły. Nie wiedząc zbyt dobrze, co robi, uniosła dłonie w górę i objęła jego twarz, przyciągając ją ku sobie. Zanim ich usta zetknęły się, kpiący wyraz oczu Kamala zniknął. Zostało w nich czyste, pierwotne pożądanie, które do reszty wyłączyło w niej zdolność logicznego myślenia.

Kamal nie był człowiekiem, którego łatwo było zaskoczyć, ale jej udało się to dwukrotnie. Raz, kiedy odwzajemniła jego pocałunek w kościele, i teraz, kiedy go sama zainicjowała.

Czy kiedykolwiek bardziej pożądał kobiety? Nie mógł sobie przypomnieć. Coś jednak zwróciło jego uwagę. Odsunął ją od siebie i przyjrzał się uważnie. Już widział kiedyś takie oczy, u znajomej, która zarwała trzy noce, ucząc się, a potem zasnęła w środku egzaminu. Hannah była półprzytomna ze zmęczenia. Ale nie tylko...

– Piłaś?

Spojrzała na niego urażona.

– Kieliszek szampana. Niecały! Raini otworzyła butelkę w limuzynie, jak jechałyśmy do kaplicy. Nie jestem pijana!

Prawie jej uwierzył.

– Nie będziemy się o to kłócić. Potrzebujesz snu. Dobranoc, Hannah!

Poszedł do swojej sypialni i zostawił ją, jakby była odpychającą pijaczką. Czy można mieć większego pecha? Porzuciło ją dwóch narzeczonych, a teraz nawet własny mąż jej nie chciał. Zrezygnowana podeszła do drzwi po lewej stronie i w ubraniu rzuciła się na łóżko. Po paru chwilach już spała.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Hannah zgubiła się na korytarzu, a że była zbyt dumna, by poprosić o pomoc, otwierała kolejno wszystkie drzwi, aż wreszcie przy piątej próbie odnalazła Kamala. Weszła do gabinetu pogrążonego w półmroku, zdziwiona, że nie słyszy stukotu swoich pantofli, odbijającego się echem od ścian korytarza, po którym jeszcze przed chwilą bezradnie się błąkała.

Kamal nie podniósł głowy znad biurka, tylko ze ściągniętymi brwiami wpatrywał się w ekran swojego telefonu. Podeszła całkiem blisko i chrząknęła znacząco.

– Pracujesz?

Kamal przestał wertować mejle i spojrzał na nią z uśmiechem.

– Dzień dobry, droga żono.

Nie czuł się zbyt dobrze tego dnia, zwłaszcza że miał za sobą nieprzespaną noc. Był zmęczony i sfrustrowany tym, że jego noc poślubna nie wyglądała tak, jak się zapowiadała. Dopiero chłodny prysznic i poranny bieg postawiły go na nogi. Ale potem Hannah weszła do gabinetu i sam zapach jej perfum wzniecił w nim żądzę na nowo.

Różnica między chcieć a potrzebować była dla niego istotna. Od czasów Amiry był zdania, że nie potrzebuje kobiety. Teraz potrzebował seksu. Hannah, jako osoba, była

mu obojętna. Mimo to czuł, że seks z nią byłby świetny. Jej pocałunki były namiętne i kontrastowały z pozornym chłodem, co jeszcze bardziej pobudzało jego wyobraźnię.

Hannah zacisnęła usta, słysząc wyraźną kpinę w głosie Kamala, ale tylko zmarszczyła brwi.

– Może kawy? – zapytał, unosząc swoją filiżankę. – Podobno jest świetna na kaca.

– Nie mam kaca – skłamała. Jego smukłe palce na śnieżnobiałej porcelanie przykuły jej uwagę na dłuższą chwilę. – I nie chcę kawy – dodała roztargniona.

– Więc jak mogę ci pomóc?

Westchnęła zirytowana i wyciągnęła palec w stronę drzwi, za którymi przystanęła umundurowana postać.

– Czy to ty kazałeś mu za mną chodzić?

Kamal wstał z fotela i minął ją. Powiedział coś do mężczyzny, który cofnął się posłusznie, po czym zamknął drzwi. Odwrócił się, poprawiając nienagannie zawiązany jedwabny krawat i Hannah pozwoliła sobie przyjrzeć mu się uważniej.

– Na miłość boską, wyglądasz jak model!

W komentarzu tym nie było ani cienia przesady. Jasnoszare spodnie w odcieniu dopasowanym do marynarki z pewnością były szyte na miarę, bordowy jedwabny krawat odcinał się od bieli koszuli. Kamal mógłby z powodzeniem brać udział w pokazach najsłynniejszych projektantów. Pod względem fizycznym nic mu nie brakowało.

Zaskoczony nieco tym komplementem, uniósł brwi, a Hannah poczuła, że się czerwieni.

– Nie zrozum mnie źle – dodała od razu. – Gardzę mężczyznami, którzy spędzają przed lustrem więcej czasu niż ja.

– To dość seksistowski komentarz, nie uważasz? – powiedział lekko rozbawiony. – Przykro mi, że nie pasuję do twojego ideału, którym byłby zapewne jakiś niedomyty obdartus.

Hannah wolała nie kontynuować tematu. Kamal musiał wiedzieć, że jest ideałem wielu kobiet, przynajmniej pod względem wyglądu.

– Nie potrzebuję ochroniarza – powiedziała, kiwnąwszy głową w stronę drzwi.

– Najwyraźniej.

Na jej ustach zajaśniał uśmiech z powodu tak łatwo wygranej potyczki, ale równie szybko zgasł, gdy Kamal dokończył myśl.

– Potrzebujesz całego sztabu ochroniarzy!

– To absurd! – oburzyła się.

– Nie absurd, tylko konieczność. Przestań się zachowywać jak primadonna i po prostu się z tym pogódź.

– Nie ma mowy!

Jego spojrzenie ześlizgnęło się z jej miotających błyskawice oczu na dekolt, który falował unoszony przyspieszonym oddechem, i pozostało tam tak długo, aż Hannah w geście obrony zasłoniła się ręką. Szczupłe palce spoczęły u nasady szyi, drżąc nieznacznie.

– Twoje protesty nic nie zmienią. Musisz się dostosować, ja mogę tylko poprosić ochronę, by mniej rzucała się

w oczy.

– Nie mieszkałam nigdy w pałacu, jak mam się dostosować?

– Ja za to bywałem w Brent Hall i na pewno nie było to małe mieszkanko w bloku – odparł, przypominając sobie swoje wizyty u Latimerów i portret złotowłosej nastolatki wiszący nad kominkiem w salonie. Ciekaw był, czy Hannah Latimer miała coś jeszcze z tej niewinności, która jaśniała w jej oczach, czy może portrecista chciał się przypodobać swojemu zleceniodawcy.

Hannah otworzyła usta, aby odciąć się, ale w tej samej chwili sens jego wypowiedzi z opóźnieniem do niej dotarł.

– Byłeś u mnie w domu?

Kamal pokiwał głową.

– W zastępstwie wuja, dokładnie dwa razy. Dlatego myślę, że szybko dostosujesz się do nowych warunków. W końcu grałaś księżniczkę przez całe swoje życie. Jedyna różnica jest taka, że teraz jesteś prawdziwą księżną, no i masz mnie.

– O tym akurat wolałabym zapomnieć.

– To nie najlepszy pomysł – powiedział głosem, który wyrażał jednocześnie znudzenie i zniecierpliwienie. – Musisz przyjąć po prostu, że z tego budynku wychodzisz jedynie w towarzystwie ochrony.

– Przecież nie wyszłam z budynku. Ochroniarz stał pod moimi drzwiami. To już chyba przesada?

– Ach, więc chciałabyś trochę prywatności.

– Właśnie! Nie mogę żyć jak kanarek zamknięty w złotej klatce i obserwowany przez wszystkich. Są chyba jakieś granice?

Przyszło jej do głowy, że wczoraj wieczorem, kiedy rzuciła mu się na szyję, akurat nie myślała o granicach.

– Nie martw się o to, nikt nam nie będzie przeszkadzał, obiecuję – powiedział z przekąsem i spojrzał na nią, biorąc do ręki pióro. – Łatwo się czerwienisz, wiesz o tym?

Rzuciła mu spojrzenie, które mogłoby zabić.

– Nie jestem przyzwyczajona do takich upałów – odrzekła.

Upał jednak nie był najgorszy. Do tego mogła się przyzwyczaić. Trudno jej było wyobrazić sobie, że kiedykolwiek przyzwyczai się do obecności Kamala. Gardziła nim, to oczywiste, ale równocześnie coś ją do niego ciągnęło, choć akurat ostatniej nocy to faktycznie mogła być ta lampka szampana, którą wypiła przed ceremonią. Była tak zmęczona, że alkohol zamiast dodać animuszu, najwyraźniej odebrał jej zmysły.

– Czyli moje życie niewiele ma się różnić od więzienia? Tam pilnował mnie strażnik i tu też?

– Tutaj będzie ci znacznie wygodniej – odparł, notując coś w dokumentach, które przed nim leżały.

Półuśmieszek, który igrał na jego ustach, wcale nie poprawił jej humoru. Nie pomagało też przyglądanie się jego ustom. Jak to się stało, że do tej pory nie wspomniał o pocałunku. Może zapomniał?

– To nie są żarty!

Jej rosnące rozdrażnienie zdawało się działać uspokajająco na Kamala.

– Ani powód do dąsów albo tupania nogami – powiedział, rzucając okiem za biurko, w stronę jej pantofli. Miała śliczne szczupłe kostki i jeszcze ładniejsze łydki. Tuż powyżej kolan znajdował się lekko rozkloszowany dół błękitnej sukienki bez ramion. Talię podkreślał złoty pasek. Złote włosy, starannie uczesane, opadały miękko na ramiona. Hannah prezentowała się uroczo i elegancko, jak przystało na członka rodziny królewskiej.

Przemknęło mu przez myśl, że mógł obudzić się rano w jej ramionach. To wystarczyło, by przez jego ciało przetoczyła się kolejna fala pożądania.

– Wcale nie tupałam – powiedziała, żałując natychmiast, że tego nie zrobiła. Może wtedy dostałaby to, czego chciała. Trochę więcej swobody.

– Ale masz tendencję do robienia dramatu ze wszystkiego, aniele.

– Jeśli to nie jest dramat, to co nim jest?

– Rozumiem, że sytuacja nie jest łatwa, ale pomyśl, że nie tylko ty zmagasz się z konsekwencjami twoich czynów!

Hannah gwałtownie uniosła obie ręce w górę, nie zauważając, że zahaczyła o kolczyk, który wypadł jej z ucha i potoczył się po podłodze.

– Ile razy dziennie zamierzasz mi przypominać, że to wszystko moja wina?

– To zależy od tego, ile razy będziesz mnie chciała zirytować – mruknął groźnie i znowu wstał. Podszedł do

okna i schylił się, by podnieść kolczyk ze sporych rozmiarów perłą.

– Ciebie irytuje nawet to, jak oddycham – powiedziała.

– Wystarczy robić to cicho – powiedział, zastanawiając się, jakby brzmiał jej oddech, gdyby się kochali, na przykład tutaj, na tym biurku.

Podszedł całkiem blisko i przystanął. Hannah zaczęła oddychać coraz szybciej, a potem wstrzymała oddech.

– Co robisz! – krzyknęła, czując jego oddech na szyi.

Ważniejsze było jednak, co ona robiła. Za wszelką cenę starała się nie patrzeć na jego usta, które znalazły się tuż koło jej policzka. Tylko go nie pocałuj! Tylko go nie pocałuj! – powtarzała sobie w myślach. Gdyby nie to, że wyszłaby na kompletną wariatkę, ukryłaby twarz w dłoniach, byle na niego nie patrzeć.

– Zgubiłaś coś – powiedział półgłosem.

Zamrugała i wreszcie dotarło do niej, co takiego Kamal trzyma w dłoni. Odruchowo dotknęła ucha.

– Nie w tym, w drugim – powiedział i chwycił płatek ucha między kciuk i palec wskazujący, po czym wprawnym ruchem umieścił kolczyk na miejscu. – Tak lepiej.

Hannah gwałtownie odchyliła głowę i natychmiast tego pożałowała. Ostry ból przeszył jej skroń. Tabletki, które łyknęła z samego rana, chyba nie zdążyły zadziałać.

– Dziękuję – powiedziała.

Kamal przysunął się bliżej.

Ratunku! Czuła bijące od niego ciepło i zapach męskiej wody kolońskiej, od którego zakręciło jej się w głowie.

Przymknęła oczy, wyobrażając sobie, jak ciepła i miękka byłaby jego skóra, gdyby teraz stał przed nią nagi...

Kamal wsunął palec pod jej brodę. Miała tylko nadzieję, że nie zauważy jej rozterek. Przecież nawet go nie lubiła. Niestety, jej ciało miało w tej kwestii inne zdanie niż rozum. Nie mogła pojąć, co się z nią dzieje. Potem przyszło jej do głowy, że jeśli nadal będzie się nad sobą użalać, jej mąż do końca życia będzie ją uważał za rozpuszczoną i próżną idiotkę.

Jej mąż!

Była zamężna. Za trzecim razem się udało. Choć właściwie na tym polegało jej nieszczęście. Wiele kobiet zapewne zazdrościłoby jej Kamala, podobnie jak w szkole były dziewczyny, które jej zazdrościły. Dopóki nie odkryły, że ma dysleksję. Wtedy część z nich zrobiła z jej życia piekło.

Kiedyś gdy po latach spotkała się przypadkowo z jedną z prześladowczyń w pociągu, w pierwszym odruchu chciała wyjść, ale zebrawszy swoje rzeczy, odwróciła się i zapytała o to, co zawsze ją nurtowało:

– Dlaczego? Co takiego wam zrobiłam?

– Nic – odpowiedziała tamta. – Po prostu tak wyszło.

To samo mówił jej ojciec, kiedy opowiadała o wydarzeniach ze szkoły.

– To nie ma nic wspólnego z tobą, Hannah. Dręczą cię, ponieważ nikt im nie zabrania. Kochanie, wiesz, że mógłbym cię przenieść do innej szkoły, ale nie możesz

ciągle uciekać. Najlepszą metodą jest nie reagować na zaczepki, w końcu im się znudzi.

Strategia okazała się skuteczna. Chłodna mina, którą przybierała Hannah w sytuacjach stresowych, stała się jej drugim ja. Jednak wadą było to, że jej chłód odstraszał wszystkich. Z wyjątkiem Sal.

Hannah westchnęła, przypominając sobie o przyjaciółce. Ich przyjaźń praktycznie przestała istnieć, gdy Hannah zastała Sal w łóżku ze swoim narzeczonym, i to w dniu swojego ślubu.

Od tamtej pory minęło sporo czasu i dziś Hannah sama była mężatką. Spojrzała na swojego męża, starając się nie rozpamiętywać jego dotyku, co było niezwykle trudne.

– Dziękuję... jeszcze raz. Nie wiesz może, gdzie jest kuchnia?

Zerknął zaskoczony i opuścił dłoń.

– Muszę przyznać, że nie mam pojęcia.

– Nie wiesz, gdzie w twoim domu jest kuchnia? – Wzniosła oczy ku niebu.

Kamal zignorował pytanie.

– Po co miałabyś iść do kuchni? Jeśli chcesz, żeby cię oprowadzić po pałacu, zawołam...

– Nie chcę nic oglądać, chcę zjeść śniadanie. – Mówiąc to, poczuła nagły głód. Poprzedniego wieczora nie mogła nic przełknąć. To dlatego szampan wypity w limuzynie okazał się fatalnym w skutkach pomysłem.

– Trzeba było zadzwonić po służbę.

– Naprawdę nie wiesz, gdzie jest kuchnia? – zapytała ponownie, sądząc, że to zwyczajnie niemożliwe i Kamal żartuje sobie z niej.

Uniósł jedną z brwi i uśmiechnął się ironicznie.

– Mam uwierzyć, że w Brent Hall sama sobie robiłaś jedzenie?

Nie bywał tam co prawda często, ale dom Charlesa Latimera był okazałą wiejską posiadłością, zatrudniającą całkiem spory personel. Widać też było, że córka jest oczkiem w głowie Latimera. Wszędzie wisiały zdjęcia przedstawiające ją w różnym wieku i przy różnych czynnościach. Grającą na skrzypcach, jeżdżącą konno, pozującą na korcie z rakietą tenisową czy wreszcie jako absolwentkę w czarnej todze i birecie. Był też słynny portret nad kominkiem, na którym wyglądała dziewczęco i uroczo.

– Fenomenalnie uchwycił podobieństwo – powiedział wtedy Charles Latimer z dumą, widząc, że jego gość przygląda się portretowi.

Złośliwym uśmieszkiem zdołał ponownie wytrącić ją z równowagi.

– Wyprowadziłam się z domu, gdy skończyłam osiemnaście lat.

Do tego czasu zdążyła się nauczyć całkiem nieźle gotować, dzięki kucharce, którą zatrudniał jej ojciec. Sarah Curtis miała ogromne doświadczenie i przed Brent Hall pracowała w wielu znanych restauracjach na świecie. Miała też córkę, której gotowanie zupełnie nie pociągało. Kiedy

więc zauważyła, że Hannah ma talent, zachęcała ją, jak mogła, do rozwijania umiejętności. W kuchni Brent Hall spędziły razem wiele godzin, wypróbowując nowe smaki i doskonaląc znane przepisy. Hannah uważała, że kuchnia jest najprzyjemniejszym miejscem w Brent Hall. Najbardziej jednak lubiła, kiedy zaglądał tu także ojciec. Zdejmował wtedy marynarkę i w trójkę siedzieli do późnego wieczora, jedząc smakołyki, rozmawiając lub grając w karty. Dopiero wiele lat później Hannah dowiedziała się, że Sarah była kochanką ojca.

– Och, to musiał być trudny okres. Sama kupowałaś sobie ubrania i zamawiałaś stolik w restauracji. Co studiowałaś?

– Filologię klasyczną – warknęła.

– Niesamowicie praktyczny wybór. I tak przez trzy szczęśliwe lata, jak sądzę?

– Cztery. Potrzebowałam dodatkowego roku. Mam dysleksję.

– Dysleksję?

– To nie znaczy, że jestem głupia – zastrzegła.

Musiała wiele razy zetknąć się z tym zarzutem, jeśli zdołała wykształcić reakcję obronną, pomyślał Kamal.

Po swoich słowach Hannah wyczuła w nim jakąś zmianę.

– Chwileczkę, masz dysleksję i skończyłaś filologię klasyczną?

To musiało wymagać ogromnej determinacji. Łacina i greka były trudnymi językami, a do tego dochodziła jeszcze literatura, językoznawstwo, prawo.

– Nie miałam najlepszego wyniku na roku, ale wystarczyło, żeby zaparzyć filiżankę herbaty, podgrzać tosty i nie oceniać ludzi, których nie znam, po wyglądzie – wytknęła mu. – Chociaż nie. Niepotrzebnie umniejszam swoje osiągnięcia. Na egzaminie dostałam czwórkę z plusem, a do tego dobrze gotuję. Nawet bardzo dobrze.

Gotowałaby świetnie, gdyby poszła na praktyki, które załatwiła jej Sarah w restauracji z trzema gwiazdkami Michelina.

Zdziwienie Kamala nie mogłoby być większe.

– Więc poślubiłem inteligentną i wykształconą kobietę, a na dodatek boginię domowego ogniska. Szczęściarz ze mnie.

Miało to zabrzmieć sarkastycznie, ale przypomniał sobie, jak ogromne wrażenie Hannah zrobiła na nim, wchodząc do kaplicy. Suknia ślubna, jasne włosy, różowe usta i oczy w kolorze głębokiego błękitu na dobre zapadły mu w pamięć. Wyglądała jak anioł. Teraz miał przed sobą równie piękną, ale chłodną i wyniosłą kobietę. Hannah była pełna przeciwieństw.

Szczerze żałował, że się z nią nie przespał poprzedniej nocy. Przeklinał teraz swoje czarno-białe poczucie przyzwoitości. To samo, które kazało mu oddać Amirę w ramiona rywala. Sam już nie wiedział, czy powinien uważać się za świętego, czy za głupca.

Hannah wzruszyła lekko ramionami. Nie miało znaczenia, co sobie o niej myślał. Obojętne, czy myślał dobrze, czy źle.

Nadal miała ochotę zetrzeć mu z twarzy to poczucie wyższości. Albo pocałować go. Prosto w usta.

Strząsnęła niewidoczny pyłek z jedwabnej sukienki.

– O wpół do pierwszej wylatuje samolot.

To była najlepsza wiadomość, jaką Hannah usłyszała w ciągu kilku ostatnich dni.

– Dokąd się wybierasz? – Nie obchodziło jej to, ale uznała, że uprzejmie będzie zapytać.

– Nie ja. My.

Musiała się przesłyszeć.

– My? O czym ty mówisz? Nie ma czegoś takiego jak my!

– Błagam, oszczędź mi kolejnego ataku histerii – skrzywił się z niesmakiem. – Za zamkniętymi drzwiami możesz sobie uważać, co chcesz, ale oficjalnie jesteśmy kochającym się małżeństwem i masz okazywać mi szacunek.

– Kiedy wreszcie przestaniesz mnie okłamywać? – Hannah straciła cierpliwość. – Powiedziałeś, że nawet nie będziemy ze sobą mieszkać!

– Chyba w to nie uwierzyłaś? Po prostu byłem miły. Powiedziałem to, co chciałaś usłyszeć.

Hannah zacisnęła usta. Wszystko się w niej gotowało. Nie mówił chyba poważnie?

– W takim razie dziękuję serdecznie, że byłeś tak miły i kłamałeś w żywe oczy.

Kamal odsunął mankiet i zerknął na zegarek.

– Będziemy musieli przedyskutować parę rzeczy.

Hannah uśmiechnęła się gorzko.

– Och, naprawdę?

– Naprawdę. – Zignorował ironię w jej głosie.

– Mam się umówić na spotkanie z twoją sekretarką? – zapytała zaczepnym tonem.

Z każdą minutą docierało do niej, w jak fatalnym znalazła się położeniu. Zgodziła się na ślub, niewiele zastanawiając się nad konsekwencjami tej decyzji. W głębi duszy była przekonana, że cokolwiek się stanie, wyjdzie z tego obronną ręką. W końcu o planie wiedział przecież jej ojciec.

Kamal nie był w stanie ukryć poirytowania.

– A może powinnam poprosić o audiencję – zaśmiała się, ponieważ pomysł ten wydał jej się równie absurdalny, co prawdopodobny. Dygnęła nawet przed nim teatralnie.

Ta dziecinna reakcja sprawiła, że Kamal zacisnął szczęki, czując ból.

– Jesteś, zdaje się, przyzwyczajona do tego, że wszyscy skaczą wokół ciebie. Cóż, mam złą nowinę... – zawiesił głos, ale ponure spojrzenie doskonale oddawało jego nastrój.

Hannah wcale nie chciała być pępkiem świata, a przynajmniej nigdy tak o tym nie myślała. Wszystko, czego pragnęła, to trochę empatii. Z jego strony najwyraźniej nie mogła na to liczyć.

– Przykro mi – odparła. – Ale dotąd żyłam w świecie, w którym małżonkowie szanują siebie nawzajem. Wiem, że to nieracjonalne żądanie, i postaram się dostosować. Nie będę ci dłużej przeszkadzać – dodała urażona do żywego. – Daj znać moim ludziom, co postanowiłeś.

Po tych słowach zreflektowała się, że przecież nie ma tu żadnych „swoich ludzi”. Była kompletnie sama ze świeżo

poślubionym mężem, który na każdym kroku ją poniżał.

Zacisnęła mocno powieki, żeby się nie rozpłakać.

– Potrzebuję godziny, żeby się przygotować do wyjazdu – powiedziała w końcu zrezygnowanym głosem. Była wyczerpana tą rozmową do tego stopnia, że straciła apetyt.

– Mógłbym nieco przesunąć godzinę wylotu, ale przypuszczam, że chciałabyś się znaleźć w Brent jak najszybciej.

Jej oczy otworzyły się szerzej, a nadzieja ponownie wypełniła serce.

– Brent? Zabierasz mnie do domu? – Niepewny uśmiech zajaśniał na jej twarzy.

– Nie. Twój dom jest teraz tutaj – stwierdził chłodno.

Uniosła głowę i spojrzała na niego odważnie.

– To nigdy nie będzie mój dom.

– Jak sobie chcesz, *ma belle*. Twój ojciec wydaje przyjęcie weselne na naszą cześć. Pomyślałem sobie, że nie wypada się nie pojawić. Każę przynieść śniadanie do twojej sypialni.

Potem spuścił oczy i zaczął porządkować dokumenty na biurku.

Audiencja skończona, uznała Hannah i wyszła, trzymając głowę wysoko w górze.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ojciec przywitał ich na płycie, w części lotniska przeznaczonej dla prywatnych samolotów. Hannah z ulgą stwierdziła, że wyglądał dużo lepiej niż podczas ceremonii. Siedząc w limuzynie pomiędzy ojcem i Kamalem, czuła, że ból głowy wcale nie minął.

– Pójdę do mojego pokoju – powiedziała, całując ojca w policzek. – Chyba że chcesz, żebym ci pomogła? – W domu trwały przygotowania do wieczornego przyjęcia.

– Nie, odpocznij. To dobry pomysł. Wynająłem nową firmę kateringową i wszystko jest pod kontrolą. Zresztą mam kilka spraw do omówienia z Kamalem. Skoro już mamy geniusza finansowego w rodzinie, należy to wykorzystać – dodał, uśmiechając się do zięcia. – Jestem pewien, że mógłby cię nawet wyręczyć w pisaniu listów z podziękowaniami.

Hannah roześmiała się, a ojciec mrugnął do niej okiem.

– To taki żarcik rodzinny.

Żarcik kosztem mojej żony, pomyślał Kamal. Ciekawe, ile takich żarcików Hannah usłyszała w całym swoim życiu. Jak na człowieka, dla którego córka była oczkiem w głowie, Charles Latimer zdawał się być ślepy na fakt, że Hannah może się poczuć urażona.

– Wiem o jej dysleksji – powiedział. – To ma być ten żarcik? – zapytał z powagą.

– Powiedziała ci? – Latimer wydawał się zaskoczony.

– Tak. Ale nawet gdyby tego nie zrobiła, po wyrazie twarzy domyśliłbym się, że jest jej przykro.

Charles Latimer zamarł. Jeszcze nikt go nie strofował w taki sposób.

– Chodzi o to, że niektóre jej błędy są przezabawne – próbował się tłumaczyć, ale kamienna twarz zięcia nie chciała się rozchmurzyć nawet o ton. – Hannah ma poczucie humoru i na pewno...

– Ale ja nie mam – przerwał mu Kamal.

Zamiast do siebie, Hannah poszła na dół, do kuchni. Jednak widząc, że kręci się tam obsługa przyjęcia, wycofała się i pomaszerowała do prywatnej części domu, gdzie mieszkała Sarah. Przywitały się serdecznie i Hannah przykucnęła przy koszyku, w którym leżała jej ulubiona suczka Olive ze szczeniakami.

Sarah bez pytania zaparzyła świeży dzbanek kawy, postawiła na stole ciasto i wyjęła z apteczki tabletki na ból głowy.

– Opowiadaj – powiedziała.

Hannah zrelacjonowała wszystko, co wydawało jej się oficjalną wersją. Po półgodzinie i dwóch filiżankach kawy podniosła się.

– Dokąd się wybierasz?

– Do siebie do pokoju. Muszę chwilę odpocząć, a potem przygotować się do przyjęcia.

Sarah złapała ją za rękę.

– Nie możesz przecież spać w swoim dawnym pokoju – roześmiała się. – Jesteś teraz mężatką.

– O masz ci los. Znowu zapomniałam – jęknęła Hannah.

Sarah opowiedziała jej o remoncie pokoi gości.

– Są teraz takie eleganckie, ale pewnie i tak nie umywają się do komnat w pałacu.

– Jeszcze się nie zdążyłam przyzwyczaić – powiedziała Hannah. – Prawdę mówiąc, nienawidzę ich i nienawidzę jego – rzekła zrozpaczona i usiadła z powrotem przy stole, ukrywając twarz w dłoniach.

– Czułam, że coś jest nie tak – powiedziała Sarah, wysłuchawszy prawdziwej wersji wydarzeń. – I naprawdę nie wiem, co powiedzieć.

– Co można powiedzieć? – zapytała Hannah bezradnie.

– Chciałabym ci pomóc. Wiesz przecież, że kocham cię jak rodzoną córkę.

– Tata myśli, że pogodziłam się z tym. Nie powiesz mu, że płakałam? Boję się, że stres mógłby... – Nie musiała kończyć myśli. I ona, i Sarah dobrze wiedziały, że stan Charlesa Latimera może się w każdej chwili pogorszyć.

Wymógłszy obietnicę, że Sarah nie powie nic ojcu, Hannah wyszła od niej i weszła schodami na piętro. Sarah stanowczo zbyt skromnie oceniła remont. Po remoncie pokoje gościnne wyglądały wręcz luksusowo.

Najpierw dokładnie rozejrzała się po sypialni. Pod jedną ze ścian stało łoże z baldachimem. Ogromne. Szybko odwróciła głowę, ale jej wyobraźnia zdążyła już wyprodukować kilka scen z nią i Kamalem w roli głównej.

Po drugiej stronie, na stopniu stała starodawna, głęboka wanna, a za nią znajdowały się dwie pary drzwi. Za jednymi był przestronny pokój kąpielowy z dwoma prysznicami. Hannah dotknęła jednego z przycisków na panelu i przestrzeń wypełniła się kojącym szumem oceanu. Nie wiedząc, jak wyłączyć dźwięk, zamknęła drzwi i otworzyła kolejne. Była to przestronna garderoba, częściowo wypełniona ubraniami. Gdy podeszła bliżej, rozpoznała niektóre z nich.

Były tu jej buty, torebki, bielizna, starannie poskładane swetry, bluzki wiszące na wieszakach, ale także sukienki na bardziej eleganckie okazje. Część ubrań nie należała do niej. Ktokolwiek jednak je kupił, doskonale znał jej gust i rozmiar, który nosiła.

Zamyślona wyjęła wieszak i przyłożyła do siebie kremową, jedwabną bluzkę z eleganckim żabotem. Popatrzyła w lustro i poczuła, że łzy napływają jej do oczu. Po kilku ostatnich dniach wypełnionych horrorem, a potem chwilą nadziei, gdy pojawił się Kamal i szansa na uwolnienie, Hannah myślała, że nic już nie zdoła jej zadziwić. Ale gdy otworzyła dużą aksamitną szkatułkę na toaletce i przyjrzała się bliżej jej zawartości, zrozumiała, jak bardzo się myliła!

Kamal spojrzał na zamknięte drzwi, potem na zegarek. Był prawie pewny, że Hannah się spóźni i będzie wrogo nastawiona. Jednak punkt siódma drzwi od sypialni się otworzyły i do salonu weszła jego żona.

Widział ją już zaniedbaną w więziennym ubraniu i olśniewająco piękną przy ołtarzu. Ale teraz... Miała na sobie czarną długą suknię odsłaniającą jedno ramię. Jasna skóra zestawiona z głęboką czernią zdawała się opalizować. Suknia miękko otulająca biust, talię i biodra, kończyła się nad kolanami, z tyłu zaś tworzyła niewielki tren aż do ziemi.

Kamal nie odezwał się ani słowem. Zaniepokoiła ją przedłużająca się cisza.

– Nie spóźniłam się chyba? – spytała.

– Nie założyłaś diamentów – powiedział, natychmiast odnotowując brak biżuterii, którą specjalnie dla niej wyjął rano ze skarbca.

– Należę do tych kobiet, dla których mniej to więcej – wybrnęła.

Sama nie była do końca pewna, co ją powstrzymywało przed założeniem klejnotów, szczególnie że naprawdę jej się podobały.

– A ja należę do mężczyzn, którzy uważają, że warto pokazać to, co piękne.

– Dobrze, założę je w takim razie – powiedziała i zebrawszy suknię dłonią, zawróciła do sypialni. Cała operacja zajęła jej kolejne pięć minut, które Kamal spędził w absolutnym skupieniu.

– Zadowolony? – zapytała po powrocie.

Przynajmniej nikt nie będzie się przyglądał jej, tylko klejnotom, pomyślała, odczuwając pewną ulgę. Miała tremę, mimo że przyjęcie odbywało się w jej rodzinnym domu.

– Nie stresuj się – szepnął w jej stronę, gdy na nieco sztywnych nogach podążała u jego boku w stronę sali balowej, w której zbierali się goście.

– Poważnie? – zapytała.

Przez całą drogę z ich pokoi do sali balowej Kamal naprędce usiłował jej wytłumaczyć, na czym polega rola księżnej. I ona miała nie stresować się tym, że niewłaściwe słowo zaadresowane do niewłaściwej osoby lub choćby użycie niewłaściwego widelca do jakiejś potrawy mogło wywołać skandal?

– Gdybym słuchała wszystkiego, co od pięciu minut mi klarujesz, dawno już byłabym emocjonalnym wrakiem. Na szczęście mniej więcej od połowy przestałam słuchać.

Uśmiechnęła się słodko i ujęła go pod ramię, gdy stanęli przed masywnymi drzwiami. Kątem oka zdołała wyłapać przerażenie w spojrzeniu, którym ją obrzucił.

– Potrafię się zachować wśród ludzi. Musisz mi uwierzyć na słowo – zapewniła.

Hannah wiele razy uczestniczyła w przyjęciach organizowanych przez ojca i zwykle to ona witała innych. Tym razem była tu gościem. Musiała przyznać, że wejście na salę w towarzystwie kogoś, kto budził taki respekt jak jej mąż, było całkiem przyjemnym uczuciem.

Po paru minutach, z kieliszkiem szampana w dłoni, Hannah uspokoiła się już i prowadząc rozmowy, zauważyła, że kłamstwa na temat szybkiego zamążpójścia przychodzą jej zaskakująco łatwo. W tłumie dostrzegła wreszcie ojca.

Pomachała do niego, a mężczyzna, który stał obok niego, także odwrócił głowę w jej kierunku.

Zatrzymała się w pół kroku i zbladła.

Wiedziała oczywiście, że ojciec i Rob Preston widują się czasami, w końcu łączyły ich wspólne interesy. Ale jej były narzeczony nigdy nie był zapraszany na spotkania towarzyskie, na których miała być obecna Hannah. Była to niepisana zasada. Aż do tej pory.

Odzyskawszy władzę w nogach, Hannah zostawiła Kamala i podeszła do ojca.

– Przepraszam, czy mogę ci zająć chwilę?

– Co się stało, córeczko?

– Zaprosiłeś Roba na nasze przyjęcie?

– To bliski znajomy. Jesteś już mężatką, skarbie. Pora zapomnieć o dawnych niesnaskach, szczególnie że Rob jest skłonny ci wybaczyć.

Hannah zacisnęła zęby. Ojciec nie miał przecież pojęcia, dlaczego ze sobą zerwali.

– Masz rację, tato – powiedziała, przeklinając siebie w duchu.

Nie powinna nigdy kłamać, nie powinna kryć Roba. Ale teraz już było za późno.

Przyjęcie rozwijało się całkiem dobrze i goście zaczęli wychodzić na taras sąsiadujący z ogrodem. Hannah przyłączyła się do grupy rozbawionych osób. Jak do tej pory skutecznie unikała Roba, który na szczęście także nie miał ochoty z nią rozmawiać.

Drzewa udekorowane lampionami, dźwięk muzyki dochodzącej z sali balowej, śmiechy, wesołe rozmowy i szampan wprawiły ją w dobry nastrój. Większość gości stroniła od wilgotnej trawy. Poza pogrążoną w rozmowie parą, która wyłoniła się spomiędzy drzew. Kobieta miała włosy w lekkim nieładzie, a pantofle niosła w dłoni.

Hannah spojrzała w dół. Zaczynały ją boleć nogi. Miała na sobie wysokie szpilki z wąskim szpicem i gdy poruszyła palcami, czuła lekkie mrowienie. Czy na którejś stronie podręcznika dla księżnych było coś o tym, że nie powinno się zdejmować butów i chodzić po trawie? Hannah była pewna, że taki podręcznik istniał.

Z zazdrością obserwowała zajętych sobą kochanków. Może byli mężem i żoną, a może nie. Mężczyzna pochylił się i próbował nałożyć pantofel na stopę kobiety, a ona śmiała się, balansując na jednej nodze. Upadłaby, gdyby nie złapał jej w pasie. Ich usta złączyły się w krótkim, namiętnym pocałunku. Potem, objęci, poszli w stronę innych gości.

Stojąc nieco na uboczu, Hannah cofnęła się jeszcze bardziej i ukryła w cieniu drzewa. W pewnej odległości od niej stał ochroniarz. Wiedziała, że miał rozkaz nie spuszczać z niej oka. Zauważyła, że podświadomie wstrzymuje oddech. Miała ogromną ochotę zamknąć oczy. Jak dziecko, które myśli, że gdy tylko to zrobi, zniknie.

Hannah też miała ochotę zniknąć, gdy myślała o tym, jak będzie wyglądać jej przyszłe życie. Ogarnął ją smutek na myśl, że będzie musiała stosować fortele i wymykać się, żeby na bosaka postać przez chwilę na trawie. Spojrzała

w dół. Wysokie obcasy jej butów na dobre zanurkowały w miękkiej ziemi. Zebrała się na odwagę i pochyliła, manipulując przy butach.

Chłodna wilgoć pod stopami podziałała kojąco. Z westchnieniem ulgi Hannah wyprostowała się i omal nie krzyknęła.

– Wiedziałem, że chcesz, żebym za tobą poszedł.

Z wrażenia upuściła trzymane w dłoni szpilki i tren sukienki, który płynnym ruchem opadł na wilgotną trawę.

Przeszłość dogoniła ją w jednej chwili niczym koszmarny sen. Przypomniała sobie, jak broniła Roba do samego końca, mimo że przecież to on ją zdradzał. Jak nie zauważała drobnych sygnałów, omamiona jego doskonałymi manierami, wystudiowanym uśmiechem i eleganckimi prezentami. Gdyby nie nakryła go wtedy u Sal, dziś mogłaby być jego żoną. Zdradzaną na prawo i lewo.

Zamknęła oczy, usiłując wyprzeć wspomnienie, które złamało jej serce. Może nawet nie dlatego, że Rob ją zdradzał, ale że robił to z jej najbliższą przyjaciółką. Jednak teraz, po tym jak spędziła dwa przerażające dni w celi, pilnowana przez wojsko i traktowana jak szpieg, pomyślała, że da sobie radę z każdą sytuacją, i odważnie podniosła głowę.

Był podpity. Co prawda nie chwiał się na nogach, ale stał tak blisko, że czuła jego oddech. Zrobił krok do przodu i zobaczyła jego szkliste oczy i czerwoną twarz w odległości paru centymetrów od siebie. Patrzyła na niego z odrazą.

– Wcale nie chciałam, żebyś za mną szedł.

Spojrzał na nią zdziwiony, a Hannah pomyślała, że chyba nie pasowała do roli, którą dla niej napisał.

Pijany czy nie, Rob nadal był przystojnym mężczyzną. Skronie, które wcześnie zaczęły mu siwieć, nadawały mu dystyngowany wygląd, podobnie jak okulary w rogowej oprawie, które, co kiedyś odkryła Hannah, wcale nie miały szkieł korekcyjnych. Rob nosił jedynie po to, żeby robić wrażenie intelektualisty. Którym zresztą nigdy nie był.

Uderzyło ją jednak co innego. Jakaś rozlazłość, której wcześniej nie dostrzegała. Nie chodziło nawet o to, że nie miał atletycznej figury. Wiedziała, że ćwiczy. Jednak w porównaniu z Kamalem prezentował się dość komicznie.

– Jak za dawnych czasów – odezwał się Rob. – Pamiętasz, jak wyszliśmy do ogrodu z butelką szampana i...

Hannah obrzuciła go lodowatym spojrzeniem.

– To nie byłam ja!

– Ach, więc się pomyliłem. Nie szkodzi. Ona i tak nic dla mnie nie znaczyła.

Hannah przyjrzała mu się uważniej. Czyżby był aż tak pijany, że jej nie poznawał?

– To zabawne – powiedziała. – Bo teraz ty dla mnie nic nie znaczysz.

Rob musiał poczuć, że stracił w jej oczach, i spochmurniał.

– To nieprawda i oboje o tym wiemy.

– Słuchaj, Rob, skoro tata cię zaprosił, to ja nie mam nic przeciwko. Ale zrozum, że nigdy już nie będziemy

przyjaciółmi, więc po prostu zachowujmy się w cywilizowany sposób, dobrze?

Roba rozjuszyły te słowa. Zrobił krok do przodu, zmuszając ją do cofnięcia się. Poczuła na plecach chłodną korę drzewa.

– Byliśmy sobie przeznaczeni – warknął groźnie. – Co takiego się stało, że już mnie nie chcesz?

Hannah roześmiała się. Głośniej niż chciała.

– Nie wiem, Rob. Może zapytasz o to moje koleżanki, z którymi sypiałeś już po naszych zaręczynach.

Rob był naprawdę żałosny. Co on sobie wyobrażał? Że padnie mu w ramiona?

– Mówiłem ci, że one nic nie znaczyły. To tylko tanie... – uśmiechnął się obleśnie. – Nie tak jak ty. Ty jesteś czysta, idealna. Czekałem na ciebie całe życie. Czekałem na nasz ślub. Dałbym ci wszystko, czego byś zapragnęła.

Drgnęła, słysząc głuchy odgłos, gdy uderzył się dłonią w pierś. Ten dramatyczny gest sprawił, że wydał jej się jeszcze bardziej żałosny. Zaśmiała się, kręcąc głową z niedowierzania.

Rob patrzył z urazą.

– Nie byłem wystarczająco dobry dla ciebie, co?

– Chyba już pójdę – powiedziała.

– Do swojego kochasia? – zapytał kpiącym tonem. – A może to jednak nie miłość, tylko ojciec przehandlował cię za parę baryłek ropy?

Dostrzegł przerażenie w jej spojrzeniu i wziął je za dobrą monetę.

– Ludzie gadają, Hannah, a ja znam wielu ludzi.

Patrząc na niego, Hannah poczuła obrzydzenie. Jeśli zostanie tu jeszcze chwilę, zrobi jej się niedobrze. Wyciągnęła rękę i odepchnęła go, ruszając naprzód.

Rob złapał ją za rękę i musiała się odwrócić.

– On ma cię za nic. Musisz to widzieć. Nie to co ja, dla mnie byłaś królową. Inne kobiety się nie liczyły – bełkotał, powtarzając się jak zdarta płyta. – Jesteś jedyną, którą pokochałem.

Jakim cudem uważałam go za idealnego kandydata na męża, zastanawiała się Hannah, próbując wyswobodzić dłoń z żelaznego uścisku.

– Kompletnie oszalałeś! – krzyknęła. – Sam zniszczyłeś nasz związek, a teraz...

Kamal szybkim krokiem podążał śladami pantofli, których obcasy pozostawiły głębokie wcięcia w trawie. Chwilę potem zauważył parę pod drzewem i usłyszał uniesione głosy. Ruszył biegiem i niemal staranował Roba, który pchnięty znienacka, przewrócił się na trawę. Sekundę wcześniej Hannah szarpnęła dłonią na tyle mocno, że Rob stracił równowagę i chwiał się na nogach, zanim ostatecznie wyłożył się jak długi.

– Masz tego swojego zbawcę – wybełkotał niewyraźnie Rob.

Hannah rozcierała obolały nadgarstek, patrząc na Kamala, którego wściekłość mogła być równie dobrze adresowana do niej.

– Och, więc już nie jestem twoim ideałem? – powiedziała sarkastycznie.

– Zdzira! – jęknął Rob. – Myślisz, że dobrze trafiłaś, ale wszyscy wiedzą, co się dzieje z ludźmi, którzy wejdą w drogę twojemu mężusiowi...

Na czerwonej twarzy Roba malowała się złośliwa satysfakcja i zawiść. Miała ogromne szczęście, że jednak nie wyszła za niego.

– Znikają – dodał, obrazowo przeciągając palcem po gardle. – Więc lepiej na siebie uważaj.

Wzdrygnęła się kolejny raz.

– Jeszcze jedno słowo i opuścisz ten dom na noszach. – Głos Kamala zabrzmiał jak pomruk nawałnicy nadciągającej z ogromną prędkością.

Rob dźwignął się na kolana, miotając pod nosem przekleństwa. Kamal pochylił się nad nim.

– Jeśli jeszcze raz do niej podejdziesz... spojrzysz na nią... – Chwycił Roba za krawat i podciągnął w górę.

– Nie rób mu krzywdy – krzyknęła Hannah, wyobrażając sobie nagłówki w prasie.

Kamal obrócił głowę w jej stronę.

– Słucham? – powiedział zdziwiony. – Może chcesz go potrzymać za rękę?

Hannah zmieszała się.

– Nie chodzi mi o niego, tylko o ciebie.

Hannah patrzyła na postawną sylwetkę Kamala. Nie wyglądał na kogoś, kto potrzebowałby pomocy. Znowu

niepotrzebnie się wyrwała przed szereg. A on miał to w nosie.

– Rob uwielbia odgrywać ofiarę, a brukowce zrobią z ciebie bandytę – powiedziała ciszej.

– Nie miałem zamiaru go bić. Ale gdybym chciał to zrobić, perspektywa skandalu raczej by mnie nie powstrzymała – odparł, puszczając krawat Roba. – Co ci przyszło do głowy, żeby urządzić sobie z nim schadzkę?

– O czym ty mówisz? – Hannah aż otworzyła usta ze zdumienia. – Sugerujesz, że ja go tu zaprosiłam, a potem wywabiłam do ogrodu? Nic podobnego! Chciałam chwilę odpocząć. Sam za mną przyszedł!

– A ja szedłem za nim – odparł bez namysłu, spoglądając za Robem, który chyłkiem wycofywał się w stronę tarasu.

– Dlaczego? – zapytała, jeszcze bardziej zdumiona. – Myślałam, że pilnuje mnie ochroniarz.

– Nie, poza tym są sprawy, których nie należy pozostawiać ochronie.

– Ach, więc uznałeś za obowiązek znowu wybawić mnie z opresji.

– Nie wyglądało to dobrze – powiedział przez zaciśnięte zęby.

– Mój dzielny rycerz na białym koniu – powiedziała rozbawiona.

– Ten gość to... – Stłumił obelgę i jego spojrzenie spoczęło na jej ustach, które teraz ozdobił niewinny uśmiech. Jednak przypominała dziewczynę z portretu nad kominkiem. – Co

on właściwie robi na naszym weselu? – zaciekawiło go nagle.

Hannah po raz kolejny poczuła się jak na przesłuchaniu.

– Słowo wesele sugeruje zabawę, ale ja mam wrażenie, że jestem tu za karę. Tak, wszyscy wiemy, że to moja wina, słyszałam to już milion razy. Ale jeśli to małżeństwo ma przetrwać dłużej niż następne kilka sekund, to mam kilka uwag. Po pierwsze, będę się odzywać, kiedy będę miała na to ochotę, a nie kiedy mnie zapytasz. Po drugie, nie będę chodziła dwa kroki za tobą. I po trzecie, nie pozwolę, żeby ktokolwiek traktował mnie gorzej niż wycieraczkę!

Ostatnie słowa wypowiedziała tak głośno, że Kamal przyłożył palec do ust, obawiając się zbiegowiska. Ale spodobało mu się to, co powiedziała. Królowa Śniegu umarła, niech żyje królowa namiętności, pomyślał, unosząc kąciki ust w lekkim uśmiechu. Ciało przeszył przyjemny dreszcz emocji i oczekiwania.

– Czy to ultimatum?

Hannah była zbyt zajęta własnymi myślami, żeby usłyszeć ostrzeżenie w jego głosie. Apodyktyczność Kamala wyprowadzała ją z równowagi, ale to nie wszystko. W jakiś sposób to, że chciał nad nią panować, podniecało ją. Czuła ciepło wypełniające jej biodra, i napięcie, które szukało ujścia. Pomyślała o jego dłoniach zamykających się wokół nagiej talii.

– Tak – odpowiedziała, łapiąc z trudem powietrze. – A jeśli chcesz wiedzieć, skąd wziął się tutaj Rob, to zapytaj ojca. Połowa ludzi zaproszonych tutaj to jego znajomi. Zresztą, ty

tu jesteś najważniejszy. Ja mam się tylko ładnie uśmiechać i poświęcić dla dobra sprawy.

– Poświęcić się?

– A jak byś to nazwał? Przepraszam, że uraziłam twoje ego, ale nie zamierzam udawać, że podoba mi się ta cała sytuacja. A już na pewno nie wtedy, kiedy jesteśmy sami.

– Zamiast tego wolisz udawać, że nie zastanawiałaś się nad tym, co będzie po ślubie?

– A co miałoby być?

Jego usta rozciągnęły się w zmysłowym uśmiechu.

– Ach to – uśmiechnęła się, udając rozbawienie. – Tutaj? Teraz? – zapytała. – Czy ktoś ci powiedział, że zupełnie nie masz wyczucia czasu?

– Nigdy.

– No tak, racja – powiedziała po chwili zastanowienia. – Przecież jesteś księciem. Nawet gdybyś był najgorszym kochankiem na świecie, nikt by ci o tym nie powiedział.

– A ty jesteś księżną.

Miał rację. Nie powinna się tak zachowywać. Dawna Hannah Latimer już nie istniała. Męczyło ją jednak, że nie umiała sobie wyobrazić przyszłości. Nawet tej najbliższej. Dzisiejszej nocy, jutrzejszego ranka.

W jakiś sposób Kamal wyzwalał w niej najgorsze instynkty. Ale chyba jej to służyło. Nigdy wcześniej nie czuła się tak silna. Choć gdyby na chłodno przyjrzeć się jej sytuacji, znajdowała się w więzieniu, tyle że znacznie bardziej luksusowym niż cela w Kuagani.

Przejął ją dreszcz i objęła dłońmi ramiona.

– Masz za sobą trudne chwile – powiedział łagodniejszym tonem.

Rzuciła mu ukradkowe spojrzenie. Każdy, słysząc to, pomyślałby, że Kamalowi zależy, ale ona mu nie wierzyła.

– Nic mi nie jest. Dziękuję, że pojawiłeś się... we właściwej chwili – dodała, choć w rzeczywistości wolałaby sama doprowadzić do końca sprawę z Robem. Kto jednak wie, do czego ten byłby zdolny się posunąć. – Jeśli kiedykolwiek jakaś twoja była pojawi się, żeby ci wydrapać oczy, spróbuję się odwdzięczyć – zapewniła uroczyście.

– Będziesz mnie ratować z opresji? – zapytał trochę rozbawiony, a trochę zaskoczony propozycją. Nie sądził, że ktoś taki jak Hannah zawracałby sobie głowę odwzajemnianiem przysługi.

– Myślisz pewnie, że to głupie, bo jestem kobietą.

Skacząc na jednej nodze, pochyliła się, próbując podnieść pantofel, którego obcas zakopał się w miękkiej ziemi.

– Może byś mi pomógł, zamiast stać i się gapić! – wystękała rozpaczliwie.

Podniósł do ucha telefon, ślizgając się wzrokiem po jej krągłych biodrach.

– Kiedy to bardzo przyjemny widok – odparł.

– Ani się waż! – ostrzegła.

Uśmiechając się szeroko, wsunął telefon do kieszeni, a następnie pochylił się i złapał za pasek wystający z trawy. Ubrudzony błotem pantofel podniósł na wysokość oczu i przyjrzał mu się.

– Oto pantofelek, kopciuszku. Nie wydaje mi się jednak, byś mogła w nim przetańczyć resztę nocy.

Nagle ściągnął brwi i potrząsnął głową.

– Co takiego?

– Nie sądziłem, że masz takie duże stopy.

Hannah otworzyła usta i szybko je zamknęła. Jego... komplementy były doprawdy druzgocące.

– Co do słabości kobiet – zaczęła Hannah, ignorując komentarz. – Czy widziałeś, jak lwice bronią potomstwa?

Kamal zastanowił się, ale jedyny obrazek, jaki mu się nasunął, przedstawiał jego żonę z niemowlęciem przy piersi.

– Oczywiście, wiem, że kobiety bywają waleczne...

– Nie o to chodzi! Po prostu mam w zwyczaju spłacać długi.

– I spłacisz.

Co to miało znaczyć? Obietnica? Groźba...

– Uprawiając z tobą seks? – zapytała.

– Nie będę tego przecież negocjował z własną żoną – odpowiedział zniecierpliwiony.

– I naprawdę myślisz, że prześpię się z kimś, kogo ani nie lubię, ani nie szanuję? – Wypowiedziała te słowa prawie szeptem, ale w ciszy, która ich otaczała, niemal rozniosły się echem.

– Nie musisz mnie lubić ani szanować. Wystarczy, żebyś chciała zedrzeć ze mnie ubranie.

– Musisz być w sobie mocno zakochany, by tak myśleć!

– Kto mówi o zakochaniu? Wystarczy, że nawzajem się pociągamy.

Kątem oka pochwyciła jego spojrzenie i wyrwała mu but z ręki.

– Dziękuję. – Nałożyła go i zrobiła dwa kroki, zanim obcas znowu zatonął w glebie, a ona sama niebezpiecznie się zachwiała. Kiedy tak machała rękami, usiłując złapać równowagę, jej kok rozluźnił się i włosy zasłoniły twarz. Jęknęła tylko i szybko przykucnęła, żeby nie upaść. Zrozpaczona zerwała dopiero co założone pantofle ze stóp i poszła dalej boso, czując jego spojrzenie na swoich pośladkach.

– No dalej – powiedziała wyzywająco. – Powiedz to!

– Co takiego?

– Nie wiem, ale na pewno masz na końcu języka jakiś komentarz.

Obróciła się i spojrzała na niego. Na jego twarzy nie było śladu ironii. Nawet się nie uśmiechał. Patrzył na nią tak, jakby chciał ją...

Poczuła, że nie jest w stanie dalej iść. Miała ogromną ochotę zarzucić mu ramiona na szyję i pozwolić mu robić te wszystkie rzeczy, które od chwili poznania go pojawiały się w jej myślach i od których nie potrafiła się uwolnić.

– Chyba ci zimno – zauważył Kamal. − Rafik odprowadzi cię do pokoju. Powiem gościom, że źle się poczułaś.

Niemal w tej samej chwili obok nich jak spod ziemi wyrósł Rafik. Tym razem Hannah nie podskoczyła ze

strachu. Z wdzięcznością wzięła od niego szal, którym owinęła ramiona. Rzeczywiście zrobiło się chłodno.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Na dole Hannah ubłagała Rafika, żeby ją zostawił i poszła na górę. Do tej części domu goście nie mieli wstępu i wokół panowała niemal całkowita cisza. W zamyśleniu minęła drzwi przygotowanego dla niej pokoju gościnnego i poszła dalej, gdzie schowanymi za zakrętem schodami weszła na drugie piętro. Pokoje na poddaszu należały kiedyś do służby. Potem zrobiono tam pokój dla dziecka, a jeszcze później stały się one prawie oddzielnym małym mieszkaniem. Była tam nawet nieduża kuchnia.

Hannah otworzyła drzwi do swojego dawnego pokoju i przystanęła w progu. Na łóżku leżały jej wszystkie pluszowe zabawki i lalki, a na stoliku pod oknem nadal stał domek dla lalek, który dostała na dziesiąte urodziny.

Wzięła z kołdry pluszowego misia i podeszła do stolika. Otworzyła maleńkie drzwi i w środku zapaliły się światła. Oglądała po kolei wszystkie pokoje, przypominając sobie swoje zabawy z dzieciństwa. Czekała jeszcze chwilę, a kiedy nie wydarzyło się nic, zrozumiała, że dawny pokój nie budził w niej już takich uczuć jak dawniej. Za bardzo się zmieniła. Nie miała też ochoty wracać do przeszłości.

Wróciła do suity dla gości i wzięła prysznic. Na jedwabną koszulkę nocną założyła pasujący kolorem szlafrok. Włosy, wciąż wilgotne, zaczesała na plecy. Wyszła z zaparowanej

łazienki i podeszła do drzwi. Po chwili zastanowienia przekręciła klucz w zamku. Nie było sensu się zamykać. Jej problemów nie rozwiąże pluszowy miś, którego zabrała z pokoju dziecięcego, ani tym bardziej zabarykadowanie się przed mężem. Czy mogłaby pomóc rozmowa? Tego Hannah nie wiedziała, ale postanowiła spróbować.

Miała nadzieje, że Kamal nie zinterpretuje tego jako zaproszenia do czegoś więcej. Zdecydowanym ruchem zacisnęła pasek od szlafroka mocniej, ignorując falę gorąca, która porwała ją na wspomnienie jego słów. Wystarczy, byś chciała zedrzeć ze mnie ubranie...

Jęknęła zdegustowana własną słabością i usiadła na łóżku. Słysząc jakiś szmer, odwróciła się. W drzwiach stał Kamal. Oparty ramieniem o framugę, z wyraźną ulgą poluzował i zdjął krawat.

– Jak dobrze, że się skończyło – powiedział, a jego słowa zabrzmiały wyjątkowo szczerze. Wyglądał na zmęczonego, o co Hannah nigdy by go nie podejrzewała.

– Nie zamknęłaś drzwi? – zapytał, unosząc brwi.

– Nie, to głupie.

Bez makijażu Hannah wyglądała jeszcze piękniej niż zwykle. Najchętniej podszedłby i ujął w dłonie jej twarz, dotknął wilgotnych włosów i zsunął z ramion szlafrok, którym była otulona. W błękitnych oczach nie było wrogości, tylko czujność.

– Myślałem, że będziesz już spała.

Cienie pod jej oczami były bledsze niż poprzedniego wieczora, ale Hannah wciąż chyba nie wróciła do pełni

formy. W pewnym sensie czuł dla niej podziw. Nie znał zbyt dobrze kobiety, którą poślubił, ale wiedział, że nie należy do kobiet słabych.

Widząc, że Kamal przygląda jej się, Hannah odsunęła włosy za uszy.

– Jak to przyjęli?

– Jak przyjęli to, że wyszłaś z Robem?

– Nie wyszłam z nim, sam za mną poszedł.

– Tak, przepraszam, mówiłaś przecież.

– Jak przyjęli to, że wyszłam bez pożegnania. Co im powiedziałeś?

– Powiedziałem tylko, że jesteś zmęczona.

To nie była cała prawda. Kamal wyraźnie ostrzegł Charlesa Latimera, że jeśli chce widywać córkę pod swoim dachem, ma przestać zapraszać tu Roba Prestona.

– Uwierzyli?

Kamal wszedł do pokoju i zawiesił krawat na krześle.

– Czy naprawdę musimy się tym przejmować?

To „musimy” sprawiło jej niespodziewaną przyjemność. Poczuła się mniej osamotniona, choć nadal nie była skłonna uważać Kamala za swojego sojusznika.

– Jak długo tam stałeś? – zapytała. Była prawie pewna, że Kamal słyszał większość jej rozmowy z Robem.

– Wystarczająco długo – odpowiedział wykrętnie.

Hannah westchnęła.

– Zdradzał cię, prawda?

– Tak – odparła, ale bez żalu w głosie.

– Rzucić faceta w dniu ślubu to całkiem udana zemsta.

– Nie planowałam tego. Po prostu wtedy się dowiedziałam.

– W dniu ślubu dowiedziałaś się, że cię zdradzał?

Kiwnęła głową, przywołując niechciane wspomnienia. To było na godzinę przed przyjazdem fotografa. Zapukała do pokoju Sal, chcąc zapytać, czy nie ma jej pożyczyć czegoś w kolorze niebieskim. Tak naprawdę jednak chciała, żeby ktoś ją uspokoił. Zaczynała odczuwać tremę.

– Weszłam w chwili, kiedy on i Sal... Miała być moją druhną na ślubie. Potem się dowiedziałam, że przespał się z większością moich koleżanek.

Hannah nie miała odwagi spojrzeć na Kamala. Jeśli zostały jej resztki dumy, zużyła je w trakcie rozmowy z Robem.

– Czyli sypiał ze wszystkimi, tylko nie z tobą?

Popatrzyła przerażona.

– To też słyszałeś?

Kiwnął głową. Słyszał, ale dopiero teraz zrozumiał. Hannah była kobietą, na której punkcie Rob mógł rzeczywiście mieć obsesję. Tylko dlaczego mężczyzna, skłonny ożenić się, by wciągnąć ją do łóżka, miałby sypiać z jej wszystkimi koleżankami?

– Nie mógł cię zdobyć, więc wymyślił, że się z tobą ożeni?

Ta interpretacja zszokowała ją.

– Ja chciałam za niego wyjść. To znaczy wyszłabym za niego... – skrzywiła się nieznacznie. – Tylko że on...

Kamal patrzył, jak Hannah próbuje znaleźć właściwe słowa i zrobiło mu się jej żal. Z całą pewnością nie

zasługiwała na przydomek Królowej Śniegu.

– Nie wiem, jak to nazwać. Chyba wolał, żebym do końca pozostała tym ideałem.

– Zamiast iść z tobą do łóżka – podpowiedział Kamal. Rob okazał się jeszcze większym zerem, niż przypuszczał.

– Może myślał o mnie jak o eksponacie. Uwielbiał otaczać się pięknymi rzeczami. Nie żebym...

– Daj spokój, oboje wiemy, że jesteś piękna – przerwał jej Kamal. – Ciekawi mnie tylko, jak to się stało, że to jego wszyscy uważają za ofiarę?

– Po prostu wolałam, żeby uważali mnie za sukę niż za idiotkę.

Wytłumaczenie to przyszło jej do głowy dopiero w tej chwili i Hannah potrzebowała paru chwil, by się z nim oswoić.

– I twój ojciec wciąż go zaprasza do siebie do domu?

Dla Kamala było to niepojęte. Gdyby jakiś facet potraktował w ten sposób jego córkę... Zamaszystym gestem wyciągnął krzesło na środek pokoju i usiadł na nim, kładąc ramiona na oparciu.

– Jemu łatwiej było uwierzyć, że zmieniłam zdanie. Przyjaźnili się dużo wcześniej, zanim Rob zaczął się mną interesować. Wolałam nie dokładać mu problemów. I tak było sporo zamieszania z odwołaniem ślubu. Mnóstwo ludzi zdążyło już przyjechać do katedry. To był dla niego okropny dzień.

– Za to ty na pewno świetnie się bawiłaś... – zauważył Kamal, nie kryjąc sarkazmu.

– Miałeś rację − przyznała. – To wszystko moja wina. Tylko i wyłącznie moja.

Kamal pokiwał głową rozbawiony.

– Nie prosiłaś przecież, żeby się na ciebie rzucił.

– Nie chciałam robić zamieszania. Byłbyś w to wszystko wplątany. Tata mógłby dostać kolejnego zawału i wszystko byłoby na mnie.

Kamal zdziwił się, że Charles Latimer miał za sobą zawał. Jego styl życia nie wskazywał na to, żeby się tym przejął.

– Lekarz pewnie by się z tym nie zgodził.

– Nie pocieszaj mnie.

– I tak słabo mi to idzie – powiedział, przyglądając się jej twarzy.

– Dlaczego jesteś dla mnie miły? – zainteresowała się. – Przecież to przeze mnie musieliśmy się pobrać. Kiedy zepsuł się samochód, powinnam w nim czekać na pomoc. A tak w ogóle, nie powinno mnie tam być. – Pociągnęła nosem.

– Wioska dostała szczepionki, jeśli jeszcze cię to interesuje.

Hannah, pogrążona w użalaniu się nad sobą, chyba go nie usłyszała.

– Nie umiem nawet pomóc sobie, a co dopiero innym. Pojechałam tam po to, żeby pokazać wszystkim, że jestem inna, niż myślą. A narobiłam tylko kłopotu.

Położyła dłoń na gwałtownie unoszącej się piersi i popatrzyła na niego oczami pełnymi łez.

– Nigdy nie miałam odwagi walczyć o to, czego naprawdę chciałam. Poszłam na uniwersytet i wybrałam kierunek, który ani trochę mnie nie interesował. Zaręczyłam się z mężczyzną, który mnie zdradzał. Czy wyciągnęłam z tego jakąś nauczkę? Skądże! Znalazłam kolejnego, który w ogóle mnie nie kochał.

Kamal gwizdnął przeciągle.

– *Dieu!* Ja tylko chciałem, żebyś była choć trochę odpowiedzialna za swoje czyny, a nie za kryzys finansowy, głód w krajach Trzeciego Świata i resztę problemów dręczących ludzkość.

Hannah popatrzyła na niego i uśmiechnęła się niepewnie.

– Chcę tylko...

Kamal zerwał się z krzesła i przyklęknął przy łóżku. Dłońmi odgarnął włosy z jej czoła.

– Co takiego byś chciała?

– Chciałabym być... czuć się inaczej. – Przygryzła dolną wargę i przymknęła oczy. – Przepraszam, nie wiem, dlaczego zawracam ci tym głowę.

Kamal podniósł się i czułym gestem ujął ją pod kolana, ułożył jej nogi na łóżku, przykrył kołdrą, a na koniec poprawił poduszkę.

– Potrzebujesz snu – powiedział, zgasił światło i położył się obok niej.

– Nie będę mogła zasnąć. Śni mi się, że jestem na przesłuchaniu, a pułkownik stuka tą przeklętą laską...

Chciała usiąść, ale przytrzymał jej ramię, i po chwili poddała się.

– Nie zasnę.

– Ciii – szepnął Kamal. – Podnieś głowę.

Wsunął ramię pod jej plecy i przyciągnął ją do siebie.

– Dlaczego jesteś dla mnie miły? – powtórzyła szeptem i parę chwil później już spała.

Hannah gwałtownie drgnęła, czując strach. Łapiąc haustami powietrze, usiadła w łóżku, próbując się zorientować, gdzie się znajduje.

– Już dobrze, obudź się! – Kamal położył ją na poduszki i przytrzymał.

Nie do końca obudzona, spróbowała otworzyć oczy i westchnęła.

– Uwielbiam twoje usta – powiedziała i wyciągnęła się w górę, dosięgając jego warg.

– Obudź się! – powtórzył.

Z trudem otworzyła oczy.

– Przepraszam, myślałam, że to jeszcze sen.

Pocałowała go, a on nie odwzajemnił pocałunku. Niezdarnie podciągnęła się na poduszkach i, prawie siedząc, zaatakowała znienacka.

– Może ty mi powiesz, co jest ze mną nie tak? Byłam dwa razy zaręczona. Zero seksu. Teraz jestem mężatką, a ty nawet nie chcesz mnie pocałować!

Pociągnęła nosem i odwróciła się do niego plecami.

– Nie płacz, proszę – powiedział, widząc, jak łkanie wstrząsa jej drobnymi ramionami.

– Nie płaczę – odrzekła, pociągając nosem. – Właśnie zrozumiałam, że niepotrzebnie tak protestowałam

przeciwko temu ślubowi.

– To miłe.

Hannah odwróciła się na tyle, by popatrzeć mu w oczy.

– Nie nadaję się nawet do seksu, więc jaki sens miałoby czekać na kogoś, kto może mi zaofiarować więcej?

Od czasów Amiry Kamal nigdy nie odczuwał szczególnej chęci związania się z kobietą, która by go darzyła autentycznym uczuciem. Z drugiej strony, dowiedzieć się, że skoro nie ma nikogo innego na widoku, to ostatecznie może być nawet on, było ciosem poniżej pasa, nawet jak na kogoś z jego ogromnym ego.

– Więc byłabyś skłonna zadowolić się mną? – zapytał.

Hannah przyglądała mu się podejrzliwie.

– Nie mam chyba wielkiego wyboru, prawda? – Popatrzyła na pierścionek na swoim palcu.

– I jesteś gotowa... jak to szło? Poświęcić się dla dobra sprawy? – przywołał jej własne sformułowanie.

– Myślałam, że ucieszysz się na wieść, że nie oczekuję...

– Wiele? – dokończył.

Hannah prychnęła.

– Cóż, zdaje się, że tajemnica twojego dziewictwa została rozwiązana. Po prostu usypiałaś facetów tym swoim gadaniem.

Hannah ze złością odwróciła się od niego i sięgnęła po poduszkę. Jednak zanim zdążyła ją podnieść i cisnąć w kierunku Kamala, poczuła żelazny uścisk dłoni zaciskającej się wokół jej nadgarstka.

– Nawet o tym nie myśl, aniele.

Po chwili leżała na plecach z dłońmi przygwożdżonymi do materaca. Nad nią zawisł ciemny kształt. Czuła na sobie ciepły oddech Kamala i słyszała głuche bicie swojego serca. Próbowała się wyrwać, ale on był silniejszy.

– Chciałbym tylko wiedzieć... – czubkiem języka dotknął jej ust – jak wiele... – wsunął go między jej wargi – jesteś gotowa poświęcić...

Przywarł do niej, wdzierając się językiem do środka. Hannah omal nie straciła przytomności. Przestała się szarpać i z westchnieniem poddała się sile jego pocałunku.

– Nie przerywaj, błagam...

Rozchyliła usta, czując, jak fala podniecenia powoli przejmuje jej ciało w posiadanie. Jego dłonie były wszędzie. Palce wsuwały się we włosy, dotykały jej twarzy i wreszcie zsunęły się niżej, sięgając pod koszulę nocną i masując jej brzuch i piersi.

Hannah jak najszybciej chciała pozbyć się ubrania i gdy Kamal siłował się z drobnymi guziczkami przy dekolcie, szarpnęła pasek szlafroka i kilkoma ruchami wydobyła się z rękawów. Kamal sięgnął ręką w dół, złapał brzeg śliskiej tkaniny i pociągnął koszulę w górę. Podniosła ramiona, by łatwiej mu było ją rozebrać.

Leżała teraz zupełnie naga. Chłodne powietrze muskało rozgrzane ciało, przyprawiając ją o dreszcze. Dłoń Kamala zamknęła się wokół jej piersi. Kciuk okrążał ciemne obwódki sutków, najpierw jednej, potem drugiej piersi. Objęła dłońmi jego kark i przyciągnęła go ku sobie. Nagość

wydała jej się czymś naturalnym, doskonale współbrzmiącym z podnieceniem, którym tętniło jej ciało.

Kamal rozpiął pasek spodni. Pomogła mu, pewnym ruchem pociągając za suwak. Niecierpliwe palce zanurkowały w jego bokserkach. Objęła palcami gorący i twardy penis. Z ust Kamala wydobył się chrapliwy jęk, kiedy palce przesunęły się w przód, a potem w tył. Rytmicznie, powoli, i trochę szybciej, zmieniając tempo i siłę nacisku.

– Dobrze? – wyszeptała, ale nie musiał odpowiadać.

Uniosła kolana i podpierając się na stopach, rozchyliła je na boki. Jego dłoń ześlizgnęła się po gładkim brzuchu i wniknęła w ciepłe wnętrze.

Hannah znieruchomiała, po czym wygięła ciało, napierając na dłoń, która obdarowywała ją najbardziej zmysłowymi z pieszczot. Tak bardzo go pragnęła. Musiał to widzieć i musiał chcieć tego samego.

Uniósł się, klęcząc, i zerwał z siebie koszulę.

– Masz piękne ciało – wymruczała, pożerając spojrzeniem muskularny tors i twardy, wyćwiczony brzuch.

Kamal w pośpiechu pozbył się spodni, bokserek i skarpet i po chwili jego rozgrzane ciało przywarło do niej, wypełniając ją. Zaplotła łydki na jego plecach i zamknęła oczy, rozkoszując się powolnymi pchnięciami. Nigdy nie przypuszczała, że może to być aż tak przyjemne. Gdy zrozumiała, że jej ciało domaga się spełnienia, dała się porwać szaleństwu, czując z każdą chwilą coraz większe

i większe napięcie. Jak przez mgłę dotarł do niej krótki okrzyk i jego ciało przykryło ją, wlewając w nią rozkosz.

Myślała, że straciła przytomność, ale nie. Odzyskała nawet mowę, choć z jej ust wydobywały się tylko pojedyncze słowa, przerywane westchnieniami.

– Cudownie – wyszeptała, patrząc na sufit, niezdolna poruszyć ręką ani nogą. Kamal, tak jak ona, leżał na plecach, a jego oddech stawał się coraz spokojniejszy. Wreszcie odwrócił ku niej głowę i pogłaskał ją po policzku.

– Jak na pierwszy raz, było całkiem nieźle.

Hannah uśmiechnęła się i wykonała szybki ruch ręką, którego nie przewidział. Tym razem nie zdążył się uchylić przed poduszką, która poszybowała w jego kierunku.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Gdy Hannah się obudziła, w sypialni było jasno. Leżała w łóżku sama. Westchnęła. Byłoby miło obudzić się u jego boku. O dziwo, seks, który uważała za najtrudniejszy element ich małżeństwa, okazał się nie tylko łatwy, ale i przyjemny. Uśmiechnęła się do siebie. Wszystko odbyło się tak naturalnie. Gdyby ktoś ich obserwował, mógłby powiedzieć, że są zwyczajnymi kochankami, świeżo po ślubie.

Tylko co dalej? Hannah usiadła w łóżku. Nie wiedzieć czemu założyła, że od tej pory po prostu będą ze sobą regularnie uprawiać seks. To by jej osłodziło nieco związek, do którego została de facto przymuszona. A co, jeśli tak się nie stanie?

Dopóki nie wiedziała, czym jest ten cały seks, sądziła, że jego brak jest czymś normalnym. Ale teraz? Po jednej nocy z Kamalem gotowa była uzależnić się od niego.

Wzięła prysznic i w rekordowym tempie ubrała się. Może po prostu powinna go o to zapytać. Tak zrobi. Najpierw jednak postanowiła zajrzeć do kuchni. Sarah zawsze umiała jej dobrze doradzić. Wyszła na korytarz i za zakrętem omal nie zderzyła się z Kamalem. Ubrany w sportowe szorty i koszulkę z krótkim rękawem, wyglądał jak lekkoatleta.

– Poszedłem pobiegać.

Pokiwała głową, zapatrzona w błyszczące od wysiłku muskuły. Naprawdę istniało coś takiego jak zauroczenie, stwierdziła zdumiona. Ciekawe, czy gdyby została w łóżku, wszedłby do niej? Opuściła powieki, pod którymi ujrzała, jak jej przystojny mąż zrzuca z siebie podkoszulek i oboje idą pod prysznic.

– A ty dokąd się wybierasz? – zapytał zaciekawiony.

Hannah zaczerwieniła się.

– Sarah na mnie czeka.

– Kto?

– Jest tutaj kucharką. Właściwie nie tylko. Długo by opowiadać. W każdym razie zdążę wrócić i przygotować się do lotu.

– Tylko się nie spóźnij.

Hannah nie tylko się nie spóźniła. Wróciła o wiele wcześniej.

Kamal zdążył się wykąpać i właśnie zaczął przeglądać pocztę na laptopie, gdy usłyszał, jak w jej części suity trzasnęły drzwi. Dość głośno. Już miał wstać, ale uznał, że nie było sensu robić wielkiego halo z trzaśnięcia drzwiami. Próbował skoncentrować się na pracy. Jednak pięć minut później uznał, że sprawdzi, czy Hannah czegoś nie potrzebuje.

Zapukał i nie słysząc odpowiedzi, wszedł do środka. Od razu wiedział, że coś jest nie tak.

– Coś się stało?

Hannah przerwała przechadzkę po pokoju i odwróciła się zaskoczona. Nawet nie słyszała, kiedy wszedł.

– Nic wielkiego.

– Przecież widzę, że...

– Nie mogę ci powiedzieć – przerwała mu i dla pewności zasłoniła usta dłonią jak mała dziewczynka.

Podszedł bliżej.

– Czego nie możesz mi powiedzieć?

– Właśnie przyłapałam ojca... On i Sarah... – Zerknęła w stronę łóżka. – No wiesz...

Kamal zmarszczył brwi.

– Twój ojciec sypia z kucharką?

Tym razem Hannah zakryła dłońmi uszy.

– Nie mów tego na głos!

Kamal z trudem ukrył uśmiech.

– Dopiero teraz dowiedziałaś się, że twój tata uprawia seks?

– Wiem o tym, oczywiście! – odparła zniecierpliwiona. – Po prostu wolałabym tego nie oglądać!

– To będzie cios dla twojego ojca.

– Chyba mnie nie widzieli. Drzwi były na wpół otwarte. Uchyliłam je szerzej i... szybko uciekłam.

– Tego jestem pewien. – Figlarny uśmiech trwał na jego ustach.

– To nie jest śmieszne – zaprotestowała.

Kamal roześmiał się, nie mogąc dłużej utrzymać powagi.

Po minucie Hannah śmiała się razem z nim. – Naprawdę muszę to wymazać z pamięci, i to jak najszybciej! – zdołała powiedzieć między kolejnymi spazmami śmiechu.

– Myślałem, że stało się coś poważnego. Miałaś taką minę, że naprawdę się przeraziłem. Muszę chyba wrócić i dokończyć... – powiedział, siadając na łóżku.

– Przepraszam, przerwałam ci pracę.

– Nie przerwałaś. Właściwie wolałbym tu zostać – dodał i oparł się o poduszki spiętrzone u wezgłowia.

Hannah podeszła do łóżka, zrzuciła pantofle i weszła na łóżko. Usiadła na jego udach i oparła dłonie na jego barkach.

– A to mi się podoba jeszcze bardziej.

Dostrzegła błysk namiętności, gdy wsunął dłonie pod jej bluzkę i pomógł jej ściągnąć ją przez głowę.

– I jak tam?

Hannah wzruszyła ramionami i odłożyła książkę. Powieść, którą wybrała, nie była zbyt wciągająca, dlatego szybko zaczęła myśleć o czym innym.

– Chodzi ci o lot?

– Nadal myślisz o ojcu i tej jego kucharce, prawda? Takie rzeczy się zdarzają.

– Nie sądzisz chyba, że o tym nie wiedziałam? Albo że mam z tym jakiś problem?

– A nie masz? – Kształtne brwi uniosły się w zdumieniu.

– Poza tym, że przyłapałam ich in flagranti, co było dość niezręczne, chyba nie. Sarah jest miłą osobą.

– I nie przeszkadza ci to, że jest kucharką?

– Wiem, że uważasz mnie za snobkę, ale jeśli chodzi o charakter, ojcu trudno byłoby znaleźć kogoś lepszego. Po prostu wolałabym, żeby się z tym nie kryli.

Na jego twarzy pojawił się grymas, który Hannah uznała za objaw znudzenia i umilkła.

– Naprawdę byś tego chciała?

Nie. Chciałabym patrzeć na ciebie i nie myśleć ciągle o seksie, pomyślała.

– Nieważne. Nie chcę cię tym zanudzać.

Kamal rozpiął pas i wyciągnął nogi przed siebie.

– Jak zacznę się nudzić, na pewno dam ci znać – obiecał skwapliwie.

– Sarah zasługuje na więcej.

– A może po prostu jest zadowolona ze swojego życia?

Czy to miał być komunikat dla niej? Że powinna się zadowolić tym, co ma?

– Może – powiedziała bez przekonania. – Myślałeś, że będę załamana tym, że ojciec znalazł sobie kucharkę, przyznaj – powiedziała, wpatrując się w niego. – Z tego, co wiem, ich romans trwa od jakichś pięciu lat. Może nawet dłużej. Po prostu nie rozumiem, jak ona to znosi? Wygląda to tak, jakby ojciec się jej wstydził. Obydwie bardzo się o nią martwimy.

– Obydwie?

– Ja i Eva, jej córka. Jest rok młodsza ode mnie.

Hannah zauważyła w dole pas startowy i przycisnęła nos do okienka.

– Daleko stąd do willi?

– Helikopterem blisko.

– Będziemy lecieć helikopterem?

– Tak. Inaczej utknęlibyśmy w korkach.

Hannah zdecydowanie wolała korki.

Kiedy helikopter wylądował, odetchnęła z ulgą. Czuła się tutaj zdecydowanie mniej bezpiecznie niż w samolocie. Podczas lądowania kurczowo trzymała się fotela i unikała patrzenia za okno. Usta poruszały się lekko, jakby odmawiała modlitwę.

Obserwując ją, Kamal czuł się jak potwór. Niepotrzebnie narażał ją na stres. Kiedy spoglądała na niego rozszerzonymi ze strachu oczami, wyglądała jak dziecko. Ale przecież była dorosłą kobietą. Jego kobietą.

Zwykle wspomnienie tego faktu budziło w nim złość. On także musiał płacić za jej naiwność. Teraz jednak nie odniósł takiego wrażenia.

– Zaraz będziemy na miejscu.

Hannah otworzyła oczy i nerwowo szarpnęła za pas.

– Która godzina?

– Spieszysz się dokądś?

Hipnotyzujące spojrzenie zatrzymało się na jej ustach i Hannah poczuła zawrót głowy. Kamal miał nad nią władzę, spod której nie mogła się wyzwolić. Ale też wcale tego nie pragnęła.

Kamal nie mógł zrozumieć, jak ta chłodna z pozoru kobieta mogła w ciągu jednej nocy przemienić się w czułą kochankę. Zastanawiał się nad sekwencją zdarzeń, które do tego doprowadziły i przy okazji stwierdził, że od czasów Amiry nigdy tak naprawdę nie interesowało go w kobietach nic poza seksem. Hannah okazała się wyjątkiem, który zawładnął jego ciałem i myślami.

– Już dobrze – powiedział uspokajająco, ale Hannah odebrała to jako ironię. Odwróciła się i w końcu odważyła spojrzeć przez okno, gdy Kamal rozmawiał z pilotem. Lądowisko nie znajdowało się na skraju klifu, jak to wyglądało z większej wysokości, lecz w odległości około trzystu metrów od urwiska i było zasłonięte szpalerem drzew. Obserwowała przezierające spomiędzy zieleni czerwone dachówki willi, ale to było właściwie wszystko, co udało jej się dostrzec. Hałas lądującego helikoptera wzmagał się i Hannah z trudem wyłapywała pojedyncze słowa z rozmowy mężczyzn. I właśnie wtedy poczuła, że szklana przestrzeń zamyka się wokół niej. Zdarzało się to wcześniej, kiedy wsiadała sama do windy, albo jeszcze dawniej, w domu, gdy musiała poszukać czegoś w ciasnej spiżarni. Tym razem nie czekała, aż ktoś jej pomoże. Chwilę po tym, jak helikopter osiadł na ziemi i pilot wyłączył silnik, szarpnęła za drzwi.

Potem, trzęsąc się nadal ze strachu, obserwowała, jak dwóch mężczyzn pakowało jej bagaże na meleksa. Jednego z nich omal nie przewróciła, gdy wysiadając w pośpiechu, nie trafiła nogą na stopień.

Hannah czuła na sobie pełne dezaprobaty spojrzenie Kamala. Nie pierwszy raz zresztą. Tym razem jednak był wyraźnie poirytowany.

– Trzeba było powiedzieć, że masz klaustrofobię. – Zerknęła na niego zaskoczona. Skąd wiedział? – To oczywiste – odparł, zgadując, o czym pomyślała. – Wystarczy na ciebie spojrzeć. Jesteś blada jak ściana.

Wziął jej rękę i przez chwilę trzymał ją, bawiąc się jej palcami.

– Dlaczego nic nie powiedziałaś? – dodał łagodniejszym tonem.

– Sam mogłeś spytać – odcięła się. Była zła i najchętniej wyrwałaby rękę, ale kciuk pieszczotliwie krążył po wnętrzu jej dłoni, a każde muśnięcie wywoływało lekki dreszcz na karku. Bardzo przyjemny dreszcz.

– Masz rację – stwierdził. – Może chcesz, żebym zadzwonił po meleksa? Uznałem, że będziesz wolała rozprostować nogi, ale jeśli nie czujesz się na siłach...

– Spacer dobrze mi zrobi – powiedziała, choć od spaceru wolałaby gorący seks. Kto jednak wiedział, czy Kamal myślał w tej chwili o tym samym co ona? – Nie musisz udawać, że to nasz miesiąc miodowy – dodała ciszej. Wiedziała, że podchodził do ich małżeństwa bardzo poważnie. Natomiast ona wciąż nie umiała znaleźć właściwego określenia dla tego, co czuje. Jakkolwiek to nazwać, uczucie było tak silne, że czasami aż się bała, że zupełnie straci głowę dla tego prawie obcego jej człowieka. – Wiem, że musisz zachować pozory.

– Nie muszę udawać. Po prostu lubię cię dotykać – odparł niezrażony i ruszył, pociągając ją za sobą.

– Tak? – wyszeptała, nie spodziewając się, że rozmowa przyjmie taki obrót.

– Ostatniej nocy nie udawałem.

Zacisnęła palce wokół jego dłoni i przyspieszyła kroku. Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy. Serce biło jej mocno,

a policzki zaróżowiły się na wspomnienie rąk przytrzymujących jej biodra, kiedy w nią wchodził.

– I tak wszyscy spodziewają się, że niedługo zajdziesz w ciążę, więc... czekając na to, możemy spędzić przyjemnie czas.

Życie Kamala było pasmem obowiązków. Prawdopodobnie ucieszy się, kiedy wreszcie wypełni ostatni z nich, spłodzi potomka i będzie mógł szukać przyjemności gdzie indziej.

– Już niedaleko – powiedział, zastanawiając się, czy nie idą za szybko. Wspięli się na pagórek.

– Jaki piękny dom! – zachwyciła się Hannah, łapiąc pośpiesznie powietrze.

– Zostaniemy tu parę dni.

Ile to było dla niego „parę”? I co potem? Może po prostu powinna przestać zamartwiać się przyszłością i cieszyć pobytem w uroczym miejscu? Zadarła głowę, żeby się przyjrzeć pomalowanym na blady róż ścianom willi.

– Wiem nawet, gdzie jest kuchnia – zażartował Kamal, wpuszczając ją do przestronnego hallu.

Hannah usiłowała zachować powagę, ale po sekundzie parsknęła śmiechem.

– Dziś chyba bardziej będzie mnie interesował basen. – Powachlowała się wolną ręką.

– Brzmi nieźle – powiedział i wyjął z kieszeni wibrujący telefon. Spojrzał na ekran i zmarszczył czoło. – Przeproszę cię na chwilę. To wuj. Muszę odebrać. Rozejrzyj się tymczasem.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Przechadzając się po pustych pokojach, Hannah dotarła do garderoby. Rozsunęła drzwi ogromnej szafy i widząc w niej ubrania, pomyślała, że Kamal kazał ją zapełnić. Jednak kiedy wzięła do ręki biustonosz z prześwitującej czerwonej siateczki i podobne, mocno wycięte figi, zrozumiała, że ubrania nie były jej. Nie pasował rozmiar. No i ten styl... W najlepszym razie można go było skojarzyć z paryską rewią. Chwilę jeszcze myszkowała wśród drogich ubrań i odważnej bielizny, by się przekonać, że nawet Kamal nie zawsze myślał o wszystkim. Pociągnęła nosem. Wyczuwalny zapach czyichś perfum rozdrażnił ją na dobre.

Cóż, może Kamal uznał, że oszczędniej będzie połączyć garderobę żony z garderobą kochanki. Ze złością sięgnęła dłonią w głąb szafy i zepchnęła rzeczy leżące na półce wprost na podłogę. Przykucnęła przy nich i z wyrazem obrzydzenia na twarzy wybrała najbardziej jej zdaniem wyzywający ciuch, którym była wyszywana złotymi cekinami sukienka sięgająca najwyżej do uda, z tak głębokim wycięciem z przodu i na plecach, że właścicielka z całą pewnością nie mogła do niej założyć żadnej bielizny.

Czy była równie wściekła, kiedy odkryła, że Rob ją zdradzał? W tej chwili nie potrafiła przeanalizować tego na chłodno. Gniew zaślepił ją dokumentnie. Nie chciała nosić po kimś bielizny. Nie chciała także męża z odzysku!

Och, powinna wiedzieć od dawna, że mężczyznom nie należy wierzyć. Przełykając łzy, wyszła z garderoby i korytarzem, który łączył sypialnię z główną częścią willi, pomaszerowała do salonu, gdzie Kamal ją zostawił.

Pokój był pusty, ale stukot jej obcasów na terakocie musiał nieść się echem, bo usłyszała z tarasu wołanie.

– Chodź popływać!

Zmrużyła oczy i z buńczuczną miną wkroczyła na zalany słońcem taras. Kamal stał przy leżaku i właśnie sięgał po ręcznik, ale zobaczywszy ją, zatrzymał się w pół ruchu. Po jego brązowym ciele wąskimi strumyczkami spływała woda.

Hannah wstrzymała oddech. Nie była w stanie kontrolować swojego ciała, kiedy stał przed nią prawie nagi. Szerokie barki, umięśniony tors i mocne uda były tak oszałamiająco piękne, że poczuła, jak jej gniew słabnie, wypierany przez budzące się pożądanie.

Zamrugała szybko powiekami, a on zawiesił ręcznik wokół karku.

Odzyskała przytomność umysłu. Nie należała do kobiet, które były w stanie wybaczyć mężczyźnie wszystko tylko dlatego, że był dobrym kochankiem. No właśnie! Dla niego to na pewno nie była pierwsza taka sytuacja. Nie bez przyczyny nazywali go Zdobywcą Serc.

Uśmiechnął się teraz.

– Nie jest ci za gorąco? – Przyjrzał się krytycznie jej białej koszuli i wąskiej, opinającej biodra spódnicy. – W altanie znajdziesz stroje kąpielowe.

Hannah momentalnie przypomniała sobie, po co tutaj przyszła.

– Nie wątpię – odparła. – Ale jakoś nie mam ochoty nosić ubrań po twoich kochankach!

Kamal nie rozumiał. Kiedy ją zostawił dziesięć minut temu, w jej oczach widział obietnicę seksu. Pragnął jej tak bardzo, że gdy tylko zakończył krótką rozmową z wujem, wyskoczył z ubrania, z ulgą zanurzył się w chłodnej wodzie i przepłynął kilkanaście długości basenu. Co się stało, że Hannah patrzyła na niego z taką nienawiścią?

Skonsternowany zacisnął zęby. Jeszcze parę dni temu mógłby powiedzieć, że Hannah nie jest w jego typie. Ale ona była w typie każdego. Pragnął jej tak mocno, że myślał o niej niemal bez przerwy.

Potrząsnął głową. To tylko seks. Zwykła fascynacja, która w końcu minie. Czuł jednak, że szuka wymówki. Spojrzał na błyszczącą tkaninę, którą trzymała w dłoni.

– Chcesz mi pokazać nową sukienkę? – zapytał, mając nadzieję, że rozmowa rozładuje nieco napięcie.

Spojrzała na niego zdumiona. Chyba nie myślał, że zrobi mu tutaj pokaz mody?

– Mam uwierzyć, że nigdy tego nie widziałeś?

Wyciągnięte dłonie, w których trzymała kusą i, prawdę powiedziawszy, tandetną kieckę, drżały niemal tak mocno jak jej głos.

Zmrużył oczy. Coś mu zaczynało świtać.

– Widziałem – powiedział, powoli przypominając sobie i tę sukienkę, i wieczór, kiedy Charlotte ją na sobie miała.

Ubłagała go, żeby jej towarzyszył podczas premiery jakiegoś filmu. Kamal i ta sukienka były częścią jej planu zemsty na byłym mężu. Mimo że Charlotte wiodła całkiem szczęśliwe życie jako rozwódka, do szału doprowadzał ją jej były mąż, który także rozpoczął nowe życie i to u boku kobiety, która była niemal jej kopią, tyle że o wiele młodszą.

– Jesteś zła – powiedział. Spojrzeniem omiótł jej kształtne ramiona, szczupłą talię i długie nogi. W wojowniczym nastroju wyglądała jeszcze bardziej pociągająco. – Wiem to, bo kiedy się złościsz, twoje oczy robią się ciemniejsze. Jak wzburzony ocean.

– Nie próbuj zmieniać tematu!

– A jaki właściwie jest temat? – zainteresował się.

– Garderoba pełna ciuchów po twoich kochankach – powiedziała z wyrzutem. – Nawet nie noszę takiego samego rozmiaru!

Kamal nie mógł oderwać oczu od jej piersi, unoszonych przyspieszonym oddechem. Idealnie mieściły się w jego dłoniach. Niemal czuł pod palcami gładką, sprężystą skórę.

– Wiem. Przepraszam. Charlotte powiększyła sobie piersi. Zdaje się, że to był prezent od jej byłego męża.

Hannah poczuła, jak krew zastyga w jej żyłach.

– Sugerujesz, że też powinnam?

– Skądże! Ty jesteś idealna – powiedział i popatrzył na nią wygłodniałymi oczami.

– Wszystko jedno – przerwała mu lodowatym tonem. – Nie mam ochoty słuchać, co według ciebie jest ideałem, jakie operacje zafundowała sobie Charlotte ani kto za nie

zapłacił. A przede wszystkim nie chcę więcej słyszeć jej imienia! Należy mi się minimum szacunku, jeśli mamy dzielić ze sobą... – umilkła i po chwili dodała: – życie.

– To jakieś nieporozumienie. Kazałem uprzątnąć wszystkie pokoje.

– Uprzątnąć? – Hannah nie posiadała się ze złości. Z odrazą spojrzała na trzymany w ręce fatałaszek, który był świetnym przykładem tego, że klasy nie da się kupić za żadne pieniądze.

– Porozmawiam z gospodynią i nic podobnego więcej się nie zdarzy.

– Czyli to się będzie powtarzać, tak? Tylko następnym razem zdążysz w porę sprzątnąć ubrania kochanki? Prawdziwa ze mnie szczęściara – dodała z ironią.

– Nie będę się więcej widywał z Charlotte – obiecał.

– Nie waż się więcej wypowiedzieć jej imienia w mojej obecności! – wycedziła. Dopiero teraz zrobiła się na serio zazdrosna. Ta cała Charlotte z piersiami dwa razy większymi od jej i wyuzdanymi ciuchami była pewnie świetną kochanką. Dla wzmocnienia przekazu tupnęła nogą i zasłoniła uszy rękami. Na nic się to zdało. Przekonanie, że przez życie Kamala przewinie się jeszcze wiele takich Charlotte, nie dawało się wymazać z jej wyobraźni. A gdyby ten scenariusz miał się sprawdzić, Hannah i tak nie będzie mogła nic na to poradzić.

– Więc mówisz, że przesadzam? A może koniecznie chcesz pokazać, jaki z ciebie drań?

Kamal roześmiał się. Pamiętał, że podobne w tonie pytanie zadał Charlotte, gdy zobaczył ją w złotej sukience, którą jego żona trzymała teraz w ręku. Tylko że wtedy zapytał, czy koniecznie musi wyglądać jak lafirynda.

– To nie z ciebie – zastrzegł szybko, widząc, że Hannah poczerwieniała ze złości.

– Jak uprzejmie z twojej strony – odparła jadowicie.

Kamal zaczerpnął powietrza. Zwykle nie reagował na sceny, które czasami próbowały mu urządzać kobiety. Nigdy też przed żadną nie musiał się tłumaczyć. Patrzył teraz w oczy, które miotały błyskawice. Większość kobiet na jej miejscu taktownie pominęłaby milczeniem ewidentną gafę. Ale Hannah postanowiła zrobić z tego grecką tragedię.

– Słuchaj, naprawdę mi przykro, że pokój nie był sprzątnięty. Zaraz się tym zajmę.

– Chyba nie myślisz, że po czymś takim będę z tobą spać w jednym łóżku?

– Wiesz co? Naprawdę tęsknię za czasami, kiedy nazywano cię Królową Śniegu. O co ci w ogóle chodzi? Tak, miewałem kochanki, zanim wzięliśmy ślub. Na pewno jest to normalniejsze niż czekanie z seksem aż do ślubu!

– Aha, więc to ja jestem nienormalna? Cóż, uspokoję cię przynajmniej w jednej kwestii. Na pewno nie czekałam na kogoś takiego jak ty!

– Co nie przeszkadzało ci spędzić ze mną upojnej nocy.

– Wszystko, co nowe, ma swój urok – odparowała.

Kamal zacisnął zęby i wycedził:

– Oddaj mi tę cholerną kieckę!

Zignorowała wyciągniętą rękę i milcząco pokręciła głową.

– Zachowujesz się gorzej niż dziecko.

Miał niestety rację.

– Jeśli o mnie chodzi, możesz mieć cały harem kochanek!

– Cieszę, że to mówisz, bo już myślałem, że jesteś zazdrosna.

Hannah spuściła powieki, czując, że jej szyja i policzki pokrywają się szkarłatem.

– To nie jest żadna zazdrość – wyjąkała. – Domagam się tylko szacunku.

– Dość tego. Oddaj mi tę sukienkę!

Złapał za fragment, będący najbliżej jego ręki, i pociągnął. Odpowiedziała tym samym i materiał pękł z głośnym trzaskiem. Kamal szarpnął jeszcze raz i Hannah, nie zamierzając puścić sukienki, poleciała w jego stronę. Aby zamortyzować uderzenie, cofnął się o krok i poczuł pod stopami krawędź basenu. W tym samym momencie, gdy uśmiechnął się przekornie, Hannah spojrzała na niego.

– Nie odważysz się!

Odpowiedział jej szeroki uśmiech.

– Uwaga! – zdążył krzyknąć i oboje wpadli do basenu.

Woda natychmiast dostała jej się do nosa. Wynurzywszy głowę, zaczęła kaszleć. Po paru chwilach stanęła pewniej na nogach i otworzyła oczy. Tuż przed nią Kamal zanosił się śmiechem. Otworzyła usta, żeby na niego nakrzyczeć, ale zanim zdołała cokolwiek powiedzieć, pocałował ją. W oblepiającym ją ubraniu nie miała siły nawet ruszyć ręką, a co dopiero zaprotestować.

– Specjalnie to zrobiłeś! – powiedziała.

Wzruszył ramionami.

– Nie zaprzeczę.

Pod cienką koszulą wyraźnie widoczny był jej koronkowy stanik, a nawet sterczące sutki. Objął ją mocniej w pasie i przyciągnął ku sobie. Kość niezgody w postaci złotej sukienki unosiła się na wodzie tuż obok.

– Odsuń się – ostrzegła, kiedy Kamal stał już tak blisko, że czuła jego uda muskające ją pod wodą. Nie cofnął się ani o krok. Hannah popatrzyła na niego. Słońce odbijające się od złotej tkaniny i kropelki wody na jej rzęsach sprawiły, że wszystkie kształty otoczone były złocistą mgiełką. Ciemna twarz przybliżyła się jeszcze bardziej i Hannah odniosła wrażenie, że wszystko wokół zwolniło, nawet bicie jej serca. Przymknęła oczy, gdy poczuła na policzku dotyk jego dłoni.

Kiedy później wspominała tę chwilę, nie była w stanie powiedzieć, czy to on ją przyciągnął do siebie, czy może sama rzuciła mu się na szyję. Wiedziała tylko, że oplotła go nogami w pasie, a pod plecami czuła twardą krawędź basenu, gdy ją całował.

– Nie jest ci zimno? – zapytał, odrywając się na chwilę od miękkich i chętnie oddających pocałunki ust.

Pokręciła głową. Głębokie pocałunki, mocne dłonie zaciśnięte na jej pośladkach i twarda erekcja, którą czuła między nogami, wywołały reakcję łańcuchową. Zaplotła palce na jego karku i z cichym westchnieniem poddała się pieszczotom.

– Mógłbym cię całować bez końca – powiedział w przerwie, gdy ciężko dysząc, tulili się do siebie.

– To źle? – zapytała.

Tonąc w jej oczach, naparł na nią. Czuła go przez cienką warstwę bielizny. Była tak blisko, a jednocześnie tak daleko od spełnienia. Przylgnęła do niego całą sobą. Sztywne sutki zabolały w starciu z twardym torsem.

– Zaczekaj – powiedział i mocne dłonie ujęły ją w pasie. Posadził ją na brzegu basenu.

Chwilę później stał tuż obok z wyciągniętą dłonią. Hannah podniosła się na nogi, ale tylko na chwilę. Kamal pochylił się i podniósł ją. Ruszył w kierunku zacienionego trawnika i altany znajdującej się opodal basenu.

– Dokąd mnie niesiesz? Nie możemy tutaj się kochać – zaprotestowała Hannah. – Ktoś nas zobaczy!

– To strefa wolna od paparazzich i bezpieczna jak twierdza.

– A gospodyni? Ludzie od bagaży?

Hannah nie przestawała mówić, ale prawda była taka, że nawet tłum reporterów nie byłby jej w stanie zniechęcić do kontynuacji tego, co zaczęli w basenie.

Ułożył ją na miękkiej trawie. Gorące promienie słońca szybko osuszyły krople wody na jej ciele. Przeciągnęła się, obserwując, jak układa się koło niej. Zmysłowe usta pochyliły się nad nią. Pocałunek przeszył jej ciało gwałtownym pożądaniem. Podparła się na łokciu i dłonią odepchnęła go od siebie. Przewrócił się na plecy. Hannah zadarła mokrą spódnicę i przełożyła nogę przez jego uda,

siadając na nim okrakiem. Pochyliła się nad nim i pocałowała go. Wyciągnął dłonie, które spoczęły na jej piersiach.

Kamal uwielbiał jej piersi. Niezbyt duże, ale krągłe i twarde, kiedy była naprawdę podniecona.

Gdy powoli smakowała jego usta, między nogami poczuła gwałtowną erekcję. Podsunęła się wyżej, by mógł w nią wejść. Jej uda zacisnęły się wokół jego bioder i leciutko podskoczyła. Przytrzymał ją, by nie straciła równowagi. Ujeżdżała go powoli, nasuwając się na twardą męskość. Policzki miała zaróżowione, usta rozchylone, spod półprzymkniętych powiek obserwowała jego reakcję.

Kamal z trudem powstrzymywał na wodzy swoje instynkty. Obejmując dłońmi jej pośladki, dozował rytm i prędkość. Hannah unosiła się łagodnie i opadała, czując, że długo tak nie wytrzyma. Każdy ruch przybliżał ją do rozkoszy, a tę Kamal umiał dawać jak nikt. Odchyliła głowę do tyłu. Wilgotne jeszcze włosy łaskotały jej skórę. Jaskrawe słońce wdarło się w oczy. Zamknęła je i gwałtowna fala spełnienia przetoczyła się przez jej ciało.

Gdy osunęła się na miękką trawę, jej ciało tętniło powoli wybrzmiewającym orgazmem. Za takie chwile była w stanie zrobić wszystko. Nawet dzielić się Kamalem z innymi kobietami.

– Wiem, że oprócz mnie będą inne kobiety – powiedziała, nie otwierając oczu.

– Przestań! – powiedział zniecierpliwiony. – Gdybym chciał sypiać z innymi, i tak nie pytałbym o pozwolenie.

I wiesz co? Nawet nie myślę o innych kobietach. Myślę o tobie i o tym, że chętnie wziąłbym cię jeszcze raz albo może dwa...

Przyglądała się mu spod przymrużonych powiek.

– Myślałam, że chcesz...

– Zamiast myśleć, mogłabyś po prostu spytać.

Zerwał się na równe nogi i wyciągnął w jej stronę rękę.

– Chodź ze mną do sypialni, a dowiesz się, czego chcę.

Podała mu dłoń, nie mówiąc już więcej ani słowa.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Drugiej nocy ich miesiąca miodowego zadzwonił nad ranem telefon. Kamal zaspany odebrał i przez parę chwil potakiwał do słuchawki.

– Muszę wyjechać – powiedział, gdy rozmowa się skończyła.

– Coś się stało? – Hannah ziewnęła i zamrugała. Twarz Kamala przybrała szarawy odcień. – Coś z wujem? – zapytała zaniepokojona.

– Na szczęście nie – potrząsnął głową.

Ulżyło jej. Wiedziała, jak silna więź łączy Kamala z wujem. Nie spieszyło mu się z objęciem tronu, choć wuj wielokrotnie mu to proponował. Wywnioskowała, że Kamal nie czuje się na siłach zająć miejsca swojego zmarłego kuzyna. Ilekroć o nim wspominał, miała wrażenie, że uważa go za kogoś lepszego od siebie.

– Było trzęsienie ziemi.

Hannah usiadła wyprostowana.

– Mój Boże. Może powinnam pojechać?

– Nie, Rafik tu z tobą zostanie. Wuj mnie potrzebuje. W takich chwilach jak ta musi mu brakować Hakima. Tylko on umiał...

Hannah nie chciała dłużej trzymać języka za zębami.

– Twój kuzyn na pewno był wspaniałym człowiekiem i to bardzo smutne, że odszedł tak nagle. Ale na pewno nie był

ideałem. Inaczej nie sprzątnąłby ci narzeczonej sprzed nosa. I nie jesteś od niego gorszy.

Zapadła cisza.

– Więc plotki się rozniosły? – spytał przyciszonym tonem. – To było do przewidzenia. Jest jednak coś, co nas różni. Hakim chciał być królem, a ja nie chcę. Amira go w tym wspierała.

– On miał Amirę, a ty masz mnie – powiedziała Hannah.

– Nie martw się – odparł, źle interpretując jej słowa. – Nie będę prosił, żebyś mnie trzymała za rękę. Zresztą Amira była wychowywana podobnie jak my i zdawała sobie sprawę z presji.

– Może nie urodziłam się w pałacu, ale rozumiem, o czym mówisz. Kiedy zostaniesz królem, przekonasz się, że jesteś właściwą osobą na właściwym miejscu. Król powinien być pewny siebie. Może być nawet arogancki. W końcu to nie jest zwyczajna praca.

Kamal spojrzał na nią. Hannah miała zupełnie inne niż on podejście do wszystkiego, co wiązało się z jego życiem i przyszłą karierą. Mimo smutnych wydarzeń, które wymusiły na nim powrót do kraju, przyszłość nie wydawała mu się już tak straszna jak kiedyś.

Nieco ponad miesiąc po trzęsieniu ziemi w Suranie, które na szczęście okazało się łagodne i unieruchomiło tylko na pewien czas jedną z elektrowni, Hannah siedziała rankiem sama przy śniadaniu. Nie spieszyła się, ponieważ w ostatniej chwili odwołano ceremonię uroczystego otwarcia nowej szkoły. Asystentka nie umiała jej

wytłumaczyć dlaczego i Hannah nabrała podejrzeń, że stało się coś, o czym nie chcieli jej powiedzieć. Potem jednak porzuciła tę myśl. Niepotrzebnie doszukiwała się we wszystkim ukrytego znaczenia.

Dziś na przykład były jej urodziny. I to, że nikt jeszcze nie złożył jej życzeń, nie oznaczało, że wszyscy o niej zapomnieli. W końcu było jeszcze wcześnie, pomyślała.

Wzięła do ręki widelec i nabrała trochę jajecznicy, która wyglądała bardzo smakowicie. Co z tego, kiedy Hannah zupełnie nie miała apetytu. Od kilku dni nie mogła rankiem patrzeć na jedzenie.

Wypiła łyk herbaty i pomyślała, że nie jest już przecież dzieckiem, żeby tak przeżywać każde urodziny. Jeszcze rok temu ojciec zapewne wydałby przyjęcie na jej cześć, ale teraz było to niemożliwe, choćby z powodu dzielącej ich odległości.

Ale żeby nawet nie zadzwonił? Może uznał, że teraz jej mąż będzie zajmował się uroczystościami rodzinnymi. Tylko czy Kamal w ogóle wiedział, kiedy Hannah obchodzi urodziny? Wstał dziś wcześnie rano, pocałował ją w policzek i powiedział, że zobaczą się później.

– O której? – zapytała, z trudem otwierając powieki. Zastanawiała się, jak to możliwe, że po namiętnej nocy rano zawsze tryskał energią. Ona dla odmiany mogłaby spać do południa.

Niestety, nie mogła sobie na to pozwolić. Miała teraz swoją asystentkę i terminarz zadań, mniej lub bardziej absorbujących. Czasami, gdy traciła cierpliwość do nauki,

a było wiele do nadrobienia, bo przecież nikt nie uczył jej, jak być księżną, tylko perspektywa wspólnej nocy z Kamalem sprawiała, że dzień stawał się bardziej znośny.

Od tamtej rozmowy w nocy, gdy wezwano go do kraju z powodu trzęsienia ziemi, Kamal nigdy więcej nie wspomniał o Amirze. Jednak Hannah czuła jej obecność. Rozumiała, że dla niego Amira była ideałem i Hannah nie miała najmniejszych szans, by zająć jej miejsce.

Wstała i sięgnęła po filiżankę. Dopiero teraz zauważyła leżącą na obrusie kopertę ze złoconymi brzegami i jej imieniem napisanym znajomym charakterem pisma.

Pospiesznymi ruchami otworzyła ją i wyjęła kartonik z wiadomością.

„Twój prezent urodzinowy czeka w kuchni”.

Więc wiedział, że dziś są jej urodziny, i nie zapomniał o prezencie. To będzie wspaniały dzień, pomyślała.

Prywatny samolot czekał na płycie, gotów do startu. Fatalna pogoda opóźniła lot. Takie rzeczy się zdarzały i Kamal postanowił cierpliwie poczekać, zamiast tracić energię i nerwy na coś, co znajdowało się poza zasięgiem jego wpływów, jak właśnie pogoda.

Jego cierpliwość została dziś wystawiona na wyjątkowo ciężką próbę. Odetchnął dopiero, gdy limuzyna minęła pałacową bramę. Była prawie północ.

Kupował kobietom prezenty już wcześniej. Zwykle były to drogie błyskotki, które niezmiennie cieszyły się uznaniem jego byłych kochanek. Ale prezent, który kupił tym razem,

był wyjątkowy. Cena, jaką za niego zapłacił, trafiła na pierwsze strony gazet.

Było to dokładnie dwa tygodnie temu, tego samego wieczora, kiedy po kolacji wrócił jeszcze do gabinetu i po jakiejś godzinie pracy zaczął się zastanawiać, co też Hannah porabia w takie wieczory jak ten. Noce spędzali ze sobą, potem zwykle widział się z nią rano, a jej asystentka informowała go o zajęciach księżnej w danym dniu. Czasami wspólnie jadali też kolację. Ale potem...

Postanowił zapytać.

– Jej książęca mość zwykle idzie na spacer, a potem spędza czas w małym salonie. Lubi oglądać telewizję.

– Telewizję?

Rafik kiwnął głową.

– Najczęściej programy kulinarne. Czasami czyta. Wydaje mi się, że może czuć się trochę samotna – dodał po krótkiej chwili zawahania.

– Dziękuję, to wszystko – odparł Kamal zamyślony.

Jeśli czuła się samotna, mogła mu powiedzieć. Ale czy sam nie robił wszystkiego, by ich spotkania ograniczały się do upojnych nocy? Jeśli mieli kiedyś zostać rodzicami, powinni spędzać ze sobą więcej czasu także poza sypialnią.

Poczuł wyrzuty sumienia. To przecież Hannah była z dala od rodzinnego domu, wrzucona w wir nowych obowiązków i osaczona regułami, które były jej zupełnie obce. I dopiero Rafik musiał mu uświadomić, że jego żona czuje się samotna?

Zwiodło go to, że Hannah na nic się nie skarżyła. Była pod tym względem podobna do niego. Zaciskała zęby i robiła swoje. To też przyszło mu do głowy dopiero teraz.

Zdeterminowany, by naprawić błąd, energicznym krokiem pomaszerował do małego salonu, gdzie według Rafika była teraz Hannah. Jednak zamiast pogrążonej w smutku i samotności, zastał ją śmiejącą się przed ekranem telewizora. Wydawała się zaskoczona jego widokiem, ale nie na tyle, by oderwać się od oglądanego programu. Ulżyło mu nieco.

– Komedia? – Usiadł obok niej na sofie i objął ją ramieniem.

Rozejrzał się po pokoju. Co prawda rzadko tu bywał, ale zauważył kilka zmian. Przede wszystkim telewizor i kolorowe poduszki. W miejscu ciężkiego obrazu olejnego na ścianie wisiały teraz zdjęcia gór w srebrnych ramkach.

Na biurku leżał stosik grubych książek, dokumenty i parę muszli dla ozdoby.

Hannah musiała zauważyć jego zdziwienie.

– Zdjęłam obraz. Był zbyt smutny, a inne rzeczy leżą w którejś z szaf.

– Co za ulga. Myślałem, że kazałaś je wyrzucić.

Spojrzała na niego, nie wiedząc, czy to miał być żart.

– Przepraszam, nie chciałem ci przeszkodzić w oglądaniu filmu.

– To nie film, tylko zawody kulinarne. Ciasto biszkoptowe mu opadło.

– To dobrze czy źle? – zapytał Kamal, marszcząc czoło.

Spojrzała na niego z politowaniem.

– Fatalnie.

Kamal został. Nie dlatego, że ciekawiły go zmagania zawodników. Przyjemnie było patrzeć, jak Hannah dopinguje swojego faworyta, klaszcze i śmieje się razem z publicznością w studiu. Kiedy program się skończył, stwierdził, że jest za późno, by wracać do pracy. Nalał jej i sobie po kieliszku wina i obejrzeli razem odcinek jej ulubionego serialu.

Od tamtej pory starał się kończyć pracę wcześniej i dołączał do niej. Zwykle oglądali telewizję albo grali w karty.

Tego wieczora, kiedy kupił jej prezent urodzinowy, pojawił się wyjątkowo wcześnie i zastał ją na kanapie z zaczerwienionymi oczami.

– Nie oglądasz kanału kulinarnego?

– Nie, jeszcze za wcześnie. Oglądałam dokument o głodzie w Jemenie. Straszne!

Parę chwil później zaczęły się wiadomości, w których pierwsze miejsce zajęła informacja o rekordowej cenie, jaką na aukcji osiągnął diament kupiony przez anonimowego nabywcę.

Hannah przez chwilę milczała. Potem łamiącym się głosem powiedziała, że społeczeństwo, które bardziej interesuje cena diamentu niż cierpienie z powodu wojen toczących się na świecie, kompletnie straciło poczucie przyzwoitości. Kamal skwapliwie się z nią zgodził, po czym na chwilę wrócił do swojego gabinetu i odwołał transakcję.

Diament trafił w ręce kolejnego licytującego, a on sam wpłacił pokaźną sumę pieniędzy na fundację organizującą pomoc humanitarną dla Jemenu. Przez resztę wieczoru głowił się nad tym, jaki prezent kupić kobiecie, która mogła mieć wszystko, a niczego nie chciała.

Dla kogoś, kto nigdy nie przykładał większej uwagi do tego typu rzeczy, poza złożeniem podpisu na czeku, był to twardy orzech do zgryzienia. Wreszcie znalazł rozwiązanie, tylko czy Hannah będzie zadowolona?

Kiedyś będzie musiał zadać sobie pytanie, dlaczego jej przyjemność znaczyła dla niego tak wiele, ale teraz postanowił nie zawracać sobie tym głowy. Szczególnie, że to małżeństwo mogło być katastrofą, ale, o dziwo, nią nie było.

Gdy szedł korytarzem, z salonu dobiegały go dźwięki muzyki. Skierował się w tamtą stronę. Z głośników sączyła się nastrojowa ballada, pokój był pusty, ale drzwi na balkon otwarte. Zauważył oświetlony blaskiem świec stół z nakryciem dla dwóch osób. Gdy podszedł bliżej, zobaczył, że świece są prawie wypalone a nagromadzony u dołu wosk zaczyna skapywać na obrus. Butelka szampana w kubełku z lodem była prawie pusta, podobnie jak talerze.

Zmarszczył brwi, próbując odgadnąć, co też się tutaj działo, kiedy w salonie pojawił się Rafik.

– Gdzie? – zapytał tylko.

– Chyba są w kuchni – odparł Rafik.

– Są?

– Ten kucharz jeszcze tu jest.

Rafik otworzył drzwi od kuchni, ale ani Hannah, ani jej gość, znany z telewizji kucharz, którego Kamal zaprosił specjalnie po to, by jego żona mogła wziąć indywidualną lekcję gotowania, nawet tego nie zauważyli.

Na stole stała otwarta butelka wina i dwa kieliszki. Hannah i jej partner pogrążeni byli w wesołej rozmowie. Tego wieczora jego żona na pewno nie narzekała na samotność, pomyślał Kamal rozdrażniony.

Stojąc w progu, szarpnął za krawat, czując, że brakuje mu powietrza. Płacił tylko za lekcje gotowania, a nie za zabawianie mu żony.

– Widzę, że się świetnie bawisz!

Hannah odwróciła głowę w kierunku, z którego dochodził głos. Odsunęła krzesło, chcąc rzucić się mu w ramiona, ale w porę przypomniała sobie, że nie jest przecież sama.

– Wszystko w porządku? – zapytał, przenosząc spojrzenie na kucharza, który powoli wstawał.

– Tak, dziękuję.

Przypominała dziecko przyłapane na psocie.

– Zrobiłam dla nas kolację, ale...

– Naprawdę pyszną – wtrącił kucharz. – Ta dziewczyna ma prawdziwy talent, proszę mi wierzyć.

– Ta dziewczyna to moja żona – przypomniał mu oschle Kamal.

– W każdym razie jest bardzo pojętną uczennicą.

– Tak, słyszałem. Cóż, dziękuję, że zechciał pan zastąpić mnie na kolacji, ale resztę wieczoru chcielibyśmy spędzić razem. Poprosić, żeby odprowadzono pana do pokoju czy...

– Dam sobie radę – zapewnił kucharz i pożegnał się pospiesznie.

Gdy zamknęły się za nim drzwi, Hannah westchnęła z ulgą.

– Jakie to szczęście, że już jesteś!

Kamal spojrzał na nią zdezorientowany.

– Nie spodobał ci się mój prezent urodzinowy?

– Och, nie. Było świetnie. Ale po trzecim kieliszku zrobił się nie do zniesienia. W kółko opowiadał jedną i tę samą historię. Nie wiedziałam już, jak się go pozbyć. Tata nie zadzwonił przez cały dzień – zmieniła temat. – Mam nadzieję, że wszystko u niego dobrze. Niektóre lata znosi gorzej niż inne.

– Gorzej?

– Przepraszam, myślałam, że ci o tym mówiłam. Matka zmarła przy moim urodzeniu. Właściwie to kilka tygodni wcześniej. Podtrzymywali ją przy życiu, żebym mogła się urodzić o czasie. Kiedy to się stało, odłączyli ją od aparatury. Podobno przez pierwszy miesiąc ojciec nie mógł znieść mojego widoku. Gdyby nie ja, matka by żyła.

Kamal słuchał tej historii z rosnącym niepokojem.

– Jestem pewien, że ojciec nie wini cię za śmierć twojej matki – powiedział i ujął jej twarz w dłonie. W jej oczach stały łzy.

Musiało jej być z tym bardzo ciężko przez te wszystkie lata. Kamal nie mógł się sobie nadziwić, że uważał ją za samolubną i próżną. Śmierć matki, dysleksja, narzeczony,

którego zdrady odkryła w dniu ślubu. Kobieta, którą poślubił, miała całkiem spory bagaż doświadczeń.

Hannah przyjrzała się jego twarzy, na której malowało się zmęczenie. Pewnie miał ciężki dzień. Kiedy wszedł do kuchni, wyglądał jak rozjuszone zwierzę. Wystraszyła się tonu, jakim rozmawiał z kucharzem.

– Chodź tutaj – mruknął i przygarnął ją do siebie. Chciał jej wynagrodzić to, że spóźnił się na kolację urodzinową. – Pora na kolejny prezent.

– Co masz na myśli? – zapytała, ale po chwili jej twarz się rozjaśniła.

Kamal podniósł ją i okręcił się kilka razy, po czym ruszył ku drzwiom.

– Co robisz? – zaśmiała się i objęła go za szyję.

– Zabieram cię na górę, do sypialni. Nie masz chyba nic przeciwko? – zapytał przekornie, całując ją w usta.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Po wejściu do sypialni Hannah zrzuciła z nóg pantofle i usiadła przy toaletce. Chwilę siłowała się z zapięciem szmaragdowego naszyjnika, a Kamal, stojąc w progu, nie mógł oderwać oczu od pochylonego lekko karku i jasnych włosów otulających policzek.

Kiedy dzisiejszego wieczora weszła u jego boku do sali, w której odbywała się uroczysta kolacja z udziałem dyplomatów, poczuł, że Hannah drży ze zdenerwowania. W białej, przylegającej do ciała sukni przypominała łabędzia. Poruszała się z gracją, a czarujący uśmiech przykrył tremę i już wkrótce Hannah zachowywała się tak, jakby od dzieciństwa nie robiła nic innego, tylko jadała w towarzystwie polityków, arystokratów i znanych osobistości. Patrząc na nią, Kamal poczuł, jak jego serce wypełnia duma.

– Pomogę ci.

Zerknęła w lustro, patrząc, jak się zbliża. Potem poczuła lekkie muśnięcie palców i naszyjnik spoczął na toaletce.

– Dziękuję – powiedziała i odwróciła się. Jej oczy jaśniały mocniej niż kamienie, które jeszcze przed chwilą zdobiły smukłą szyję.

– Świetnie ci dzisiaj poszło – powiedział.

Hannah westchnęła z ulgą i uśmiechnęła się.

– Więc zdałam egzamin?

– Hannah, to nie był test. Nikt cię nie ocenia, a już na pewno nie ja.

Wzruszyła ramionami. Wystarczająco długo mieszkała w pałacu, by się nauczyć, że przez niektórych nie jest mile widziana. Może żałowali, że nie jest Amirą. Albo czekali na jej pierwsze poważne potknięcie. Bardzo chciała im udowodnić, że się mylą.

– Tak strasznie się dzisiaj bałam – powiedziała w końcu.

– Widziałem – odrzekł i pieszczotliwie pogłaskał ją po policzku.

– Czułam się dziwnie, siedząc obok człowieka, który nie tak dawno jednym podpisem mógł na zawsze wtrącić mnie do więzienia. – Zgodnie z protokołem obok niej zasiadł szach Malek. – A dziś opowiadał mi o swojej kolekcji róż. Zaproponował, że oprowadzi mnie po swoich ogrodach, jeśli kiedyś przyjedziemy do Kuagani.

– Coś podobnego! – Kamal aż gwizdnął ze zdumienia. – Mnie jeszcze nigdy nie zapraszał.

Pochylił się do przodu i Hannah przymknęła oczy. Spodziewała się pocałunku, ale ten nie nastąpił. Zmarszczyła nieznacznie brwi i otworzyła oczy. Kamal szukał czegoś w kieszeni.

– Byłbym zapomniał. To chyba należy do ciebie.

Hannah jeszcze mocniej ściągnęła brwi, przypatrując się niedużej, ale dość grubej brązowej kopercie.

– Na pewno nie. – Pokręciła głową.

Kamal obrócił ją w palcach.

– Tu jest twoje imię.

Hannah z wahaniem wzięła kopertę do rąk i popatrzyła podejrzliwie na Kamala.

– Czy w środku nie kryje się przypadkiem ten kucharz celebryta?

Kamal uśmiechnął się.

– Jego ego nie zmieściłoby się w tym pokoju, a co dopiero w kopercie.

Hannah zamyślona obracała przesyłkę w dłoniach, jakby bojąc się ją otworzyć.

– Skąd to przyszło? – zainteresowała się.

– Ktoś widział, jak koperta wypadła z twojej torebki.

– W mojej torebce ledwo mieści się szminka i chusteczka.

– Tylko tyle? – zapytał. – Więc po co ją w ogóle nosisz?

– Tylko mężczyzna może zadać takie pytanie.

– I co tam jest w środku? – zapytał Kamal, gdy Hannah wysypała zawartość koperty na toaletkę.

– Nie mam pojęcia. – Bezradnie patrzyła na kilka zdjęć i kartkę papieru, które wypadły, kiedy potrząsnęła kopertą. – Tu jest napisane... – odczytała logo u góry kartonika. – Prywatny detektyw!

Kamal pochylił się i wziął do ręki zdjęcia. Jego twarz zastygła w bezruchu.

– Coś nie tak? – zapytała, próbując odczytać jego reakcję.

– Zobacz sama – wydusił z siebie i jedno po drugim rozłożył zdjęcia na stoliku.

Zdjęcia były nieco nieostre i przedstawiały mężczyznę i kobietę uprawiających seks na tarasie. Wykonano je z dużej odległości, ale Hannah bez trudu rozpoznała na

nich twarz Kamala i złotą sukienkę, o którą swego czasu stoczyli bój.

Kamal skrzywił się.

– Myślałem, że mamy je wszystkie – powiedział.

– Było tego więcej? – Hannah przyłożyła dłoń do ust.

– Zrobiono je na długo przed tym, zanim cię poznałem.

Nie musiał pytać, czy to Hannah wynajęła detektywa. Wiedział, że tego nie zrobiła.

– Chyba mi wierzysz? To są naprawdę stare zdjęcia.

Gdyby powiedziała, że mu wierzy, przyznałaby, że go kocha. Czy była na to gotowa? Zdecydowanie była. Jednak pech chciał, że przekonanie to pojawiło się niemal równocześnie ze złowróżbnym skurczem żołądka i Hannah zrozumiała, że jeśli się nie pospieszy, zwymiotuje na błyszczące buty swojego męża.

Przycisnęła dłoń do ust i pobiegła do łazienki, zatrzaskując drzwi tuż przed jego nosem. Po wszystkim stanęła na drżących nogach przed umywalką i odkręciła zimną wodę. Była blada jak śmierć i kręciło jej się w głowie.

Powinna wrócić do sypialni. Najwyższa pora dorosnąć i skończyć z sekretami, pomyślała. Chciała mu powiedzieć, że nie tylko mu ufa, ale też powierzyłaby mu bez wahania życie. Swoje oraz ich nienarodzonego dziecka.

Położyła dłoń na brzuchu i otworzyła drzwi. W pokoju było pusto. Hannah zdziwiła się, ale po chwili przyszło otrzeźwienie. Przypomniała sobie ostatnie chwile ich rozmowy i to, jak pognała do łazienki. Musiał uznać, że mu nie wierzy. Ignorując fakt, że wciąż jest w sukience

koktajlowej, nasunęła na nogi trampki, w których chadzała na spacery. Zerknęła do lustra i poprawiła włosy, po czym szarpnęła gwałtownie za klamkę.

Ochroniarz usunął się na bok, by zrobić jej miejsce.

– Gdzie on jest? – zapytała, nie tracąc czasu na uprzejmości.

– Czy mam kogoś poprosić?

– Nie, po prostu powiedz mi, dokąd poszedł – krzyknęła, walcząc z przemożną chęcią uderzenia kilka razy pięściami w stalowy tors wysokiego na dwa metry ochroniarza.

Po dłuższej chwili milczenia ochroniarz kiwnął głową w stronę schodów.

Hannah uśmiechnęła się z wdzięcznością i zbiegła na dół, zwalniając co jakiś czas. Była przecież w ciąży. Na dole zobaczyła otwarte drzwi tarasowe i wyszła na zewnątrz. Jej początkowy optymizm zmalał do zera. Wokół było cicho, a ogród był oświetlony niskimi lampkami, które nie dawały tyle światła, by mogła się zorientować, dokąd ma dalej iść. Rozglądała się bezradnie, próbując dostrzec jakikolwiek ruch wśród drzewek cytrynowych i krzewów.

Już miała się poddać, gdy w ciemności dostrzegła sylwetkę, którą poprzednio wzięła za cień drzewa.

– Kamal!

Może jej nie słyszał, a może celowo zignorował. Było jej wszystko jedno. Jeśli trzeba będzie, zatrzyma go siłą. Wtedy będzie musiał wysłuchać, co ma mu do powiedzenia. Połykając łzy i brnąc w miękkiej trawie, ruszyła pod górę.

Cień zniknął jej z oczu i przyspieszyła kroku. W połowie pagórka znowu go dostrzegła, jak znika w bramie garażu.

Gdy zdyszana dotarła do celu, z bramy wynurzył się czarny kształt limuzyny, która odjechała z piskiem kół, zanim Hannah zdążyła zareagować.

To koniec, pomyślała zrozpaczona i oparła się ręką o ścianę garażu, łapiąc oddech. Poczuła nieprzyjemne kłucie w boku i zdjął ją blady strach. Potem jednak uświadomiła sobie, że ciężarne kobiety jeździły konno, grały w tenisa i robiły wiele innych rzeczy, bardziej forsujących od lekkiej przebieżki. Po prostu brakowało jej kondycji.

To jednak było w tej chwili najmniejszym problemem. Dlaczego tyle zwlekała? Już dawno mogła mu powiedzieć, że go kocha i pytanie o to, czy mu ufa, nigdy by się nie pojawiło. Była zdegustowana własnym tchórzostwem. Próbowała siebie chronić, bo nie chciała usłyszeć, że chodzi mu tylko o seks. Ale wszystkie jej wysiłki skończyły się tak jak zwykle. Gigantycznym nieporozumieniem.

Była tak pogrążona we własnych myślach, że prawie umknęła jej sylwetka mężczyzny, który, podpierając się laską, wyszedł zza garażu. Pułkownik...? Nie, to niemożliwe. Ale przecież podczas przyjęcia też miała wrażenie, że jego zacięta twarz mignęła jej raz czy dwa wśród licznych gości. Kamal uspokoił ją, że nic jej już przecież nie grozi. Nie pamiętał, czy pułkownik był zaproszony, ale stwierdził, że to całkiem możliwe.

Charakterystyczne stukanie laski rozległo się na podeście i Hannah w panice niemal przykleiła się do ściany. Mężczyzna wyraźnie nie chciał na siebie zwracać uwagi i ostrożnie rozglądał się wokół. Przez chwilę zdawało jej się, że patrzy prosto na nią i cofnęła się przerażona. Dopiero cichnący stukot laski uświadomił jej, że niebezpieczeństwo minęło.

Hannah odwróciła się i celując we własne ślady, stąpała krok za krokiem, powoli kierując się w dół, w stronę domu. Nagle straciła równowagę i upadła, boleśnie wykręcając nogę w kostce.

Siedząc na podjeździe i próbując rozmasować bolące miejsce, zauważyła tuż obok siebie ciemną plamę. Rozejrzała się i dostrzegła, że takich plam jest więcej, a wszystkie prowadzą do garażu, gdzie Kamal trzymał swoją kolekcję samochodów.

Była tam już kiedyś. Wstała i zawróciła w kierunku garażu. Budynek był pogrążony w ciemności, ale kiedy otworzyła drzwi, czujnik wykrył jej obecność i lampy pod sufitem oświetliły dużą przestrzeń z rzędami limuzyn w najróżniejszych kolorach. Brakowało tylko jednego. Czarnego sportowego modelu, który wyjechał, gdy Hannah dotarła do garażu.

Mimo że jej zainteresowanie motoryzacją było raczej umiarkowane, w wieku siedemnastu lat Hannah zrobiła prawo jazdy, a z kursu zapamiętała kilka rzeczy na temat serwisowania aut. W każdym razie, gdy dotknęła mokrej plamki i przesunęła palcami, poczuła charakterystyczną

śliskość płynu hamulcowego, a to znaczyło... Przed jej oczami przesunęła się sekwencja obrazów, których finałem było zderzenie i pożar samochodu, w którym znajdował się teraz Kamal.

Przerażona zacisnęła powieki. Czyżby ten podły tchórz śmiał...? Dokończenie zdania nie chciało jej przejść przez gardło. Po krótkim zawahaniu ruszyła biegiem, zapominając o obolałej kostce. Nie pomyślała o tym, by zawołać ochroniarza, który na pewno za nią poszedł. Po prostu biegła przed siebie, wiedząc, że każda sekunda opóźnienia może być tragiczna w skutkach.

Teren pałacu przypominał bardziej małą wioskę niż rezydencję i mimo że z garażu prowadziła prosta droga do zewnętrznej bramy, można się tam było dostać rzadziej uczęszczanym i dłuższym objazdem. Hannah skarżyła się nawet, że Kamal traktował ten objazd jak prywatny tor wyścigowy. Śmiał się, widząc jak Hannah zakrywała oczy dłońmi, kiedy brał zakręty, niemal ocierając się o skalne bloki odgradzające drogę od zieleni.

Tylko że teraz jechał samochodem bez hamulców. Biegiem ruszyła przez trawnik. Może uda jej się dotrzeć do niego, zanim...

W ostatniej chwili zobaczyła światła zza zakrętu i wyskoczyła na drogę, machając rękami. Pędzący na nią aston martin gwałtownie skręcił w bok i usłyszała huk giętej blachy.

Mój Boże! Zabiłam go!

Z tą myślą rzuciła się w stronę samochodu, ale przystanęła, gdy powyginane drzwi otworzyły się i Kamal wydostał się z auta. Cały i zdrowy. Łzy popłynęły jej z oczu, a uśmiech szczęścia zajaśniał na twarzy. Musiała wyglądać jak wariatka.

– Co ty najlepszego wyprawiasz? Mogłem cię zabić – huknął na nią, ale nie zrobiło to na niej najmniejszego wrażenia. Przylgnęła do niego, szczęśliwa, że nic poważnego mu się nie stało.

– Musiałam cię zatrzymać. Ten samochód... Hamulce... – mówiła bez ładu i składu, pokazując palcem na rozbite auto.

Kamal przyjrzał jej się zdumiony.

– Skąd wiesz o hamulcach?

Hannah wytarła łzy z policzków.

– Wiedziałeś, że są zepsute?

– Zatrzymałem się kilkadziesiąt metrów za garażem. Faktycznie coś z nimi było nie tak.

– Więc wiedziałeś także, co zamierzał zrobić?

– Kto i co zamierzał zrobić?

– Pułkownik. To on przeciął przewody hamulcowe. Może nawet przysłał te wstrętne zdjęcia?

– Aniele, ten człowiek nie może cię skrzywdzić. Obiecuję, że nigdy więcej nie będziesz go musiała oglądać.

Hannah odsunęła się urażona.

– Nie patrz na mnie jak na wariatkę. Ja tego nie zmyśliłam. On nie chciał skrzywdzić mnie, tylko ciebie. Za to, że go upokorzyłeś wtedy na lotnisku, pamiętasz? Chciałam cię dogonić, ale zdążyłeś już wyjechać. Wtedy

zobaczyłam, jak wychodzi z garażu. Potem sama tam weszłam. Na podjeździe i w miejscu, gdzie stał samochód, były mokre plamy. Stąd wiem o hamulcach.

– Pobiegłaś za mną?

– Tak, ale to nieważne. On chciał cię zabić!

– Zajmę się tym, jak wrócimy do pałacu. Jeśli jest winny, czeka go kara. Więc mówisz, że poszłaś za mną? Dlaczego? – Wsunął palec pod jej brodę i spojrzała mu prosto w oczy.

– Musiałam. Zadałeś mi pytanie i wyszedłeś, zanim zdążyłam odpowiedzieć.

– Ty wybiegłaś pierwsza.

– Mogłam zostać i zwymiotować na dywan.

– Źle się czujesz? – zapytał poważnie zaniepokojony.

– Niezupełnie. Zapytałeś, czy ci wierzę, i odpowiedź brzmi: tak, wierzę. Wiem, że zawsze starasz się mnie chronić i uwielbiam to w tobie, choć są, oczywiście, także rzeczy, które mnie irytują. Ale to wszystko nieważne, ponieważ cię kocham...

Uśmiechnęła się na myśl, że wyznanie to przyszło jej znacznie łatwiej, niż sądziła. To był ten moment, w którym Kamal powinien wyznać jej miłość. Ale on stał, nic nie mówiąc, a z kamiennej twarzy trudno było wyczytać jakąkolwiek reakcję.

Cóż, widocznie miłość nie była jej pisana w tym życiu.

– Nie chciałam cię wystraszyć – powiedziała na wszelki wypadek. – Wiem, że nie tak się umawialiśmy i że zawsze będziesz kochał Amirę...

– Powtórz to, co powiedziałaś wcześniej. – Kamal poczuł nagle, że napięcie opuszcza jego ciało.

– Kocham cię – powiedziała, zapatrzona w ciemne oczy, które nagle znowu ożyły.

– Ja też cię kocham. Tylko bałem się to wyznać.

– A Amira?

– Ciebie nie oddałbym innemu mężczyźnie. Zamknąłbym cię w wieży. Jestem zazdrosny o każdy uśmiech. Jak sobie przypomnę tego cholernego kucharza...

– Zazdrosny? Ty? Ale nie mówisz tego wyłącznie z powodu dziecka?

Kamal osłupiał.

– Czyżbym zapomniała powiedzieć o dziecku? Co za gapa ze mnie – dodała przekornie.

– Dziecko? Nasze dziecko? Naprawdę będziemy... – Przyłożył dłoń do jej brzucha. – Nie masz nawet pojęcia, jak wiele zmieniłaś w moim życiu.

– Myślałam, że nie chcesz zmian.

– Nie od razu dostrzegłem, że jesteś jak powiew świeżego powietrza. Kojąca bryza i sztorm, który przemeblował moje życie. W dobry sposób – dodał i rozłożył ramiona.

Hannah z ulgą w nie wpadła. Jak dobrze, że już nie musiała ukrywać przed nim swoich uczuć.

– Bałam się powiedzieć, że cię kocham. Nie wiedziałam, jak to przyjmiesz. Tak strasznie mnie to męczyło.

– A ja myślałem, że po prostu się mną znudziłaś.

– To byłoby niemożliwe.

– Powtarzaj mi to jak najczęściej.

Hannah roześmiała się i wtuliła twarz w jego ramię. Kiedy wracali do pałacu, już w towarzystwie Rafika i jeszcze jednego ochroniarza, Hannah nie mogła przestać się śmiać. Taka była szczęśliwa.

– Kamal, wyjaśnij mu, że nie jestem chora, bo gotów wezwać lekarza – powiedziała, trzymając się za boki.

– Masz za sobą stresujący dzień. Poza tym jesteś w ciąży. Dobrze byłoby, gdyby obejrzał cię lekarz.

– A moje zdanie się nie liczy?

– Niestety, nie.

Dotknęła dłonią jego policzka, czując pod palcami szorstki ślad zarostu.

– Jesteś niemożliwy! – powiedziała czule.

– A ty jesteś moja – odparł i pocałował ją prosto w usta.

Tytuł oryginału: The Heartbreaker Prince
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2014
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2014 by Kim Lawrence
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3700-0

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.